A U T O G R A F Y
R Ó Ż N Y C H O S Ó B

K



T r e ś ć :

w Grodnie prawa do jednej edycji poematu "Marcin Studzieński" 1859; podpis. s. 97-100; 101-104; 105-108; 109; 113

Maria K o n o p n i c k a : do /Józefa Rollego ?/ 1883 /1/; do pań wydających "Jednodniówkę" 1903 /1/; do nieoznaczonych adresatów 1897 i bd. /3/; fragment końcowy noweli..... ; wykaz zwróconych nieoznaczonemu właścicielowi książek 1903. s. 115-116; 117-118; 119-120; 131; 133

Teofil K o p y s t y ń s k i : do Tow. Przyj. Sztuk Pięknych we Lwowie 1874 /1/. s. 135-136

Apollo Nałęcz K o r z e n i o w s k i : do Konstantego Budkiewicza 1862 /1/; do Antoniego Pietkiewicza /Adama Pługa/ bd. /1/. s. 137-138; 139-140

J/ózef/ K o r z e n i o w s k i wezwanie Juliana Bartosewicza /sic/ do stawienia się w Komitecie Cenzury 1847; wiersz "Tu kwitną błonia, tu gęsto złożone.." 1855. s. 141; 143-144

Józef K o ś ć wiersz "O szarej gdy godzinie..." s. 147

T/adeusz/ K o ś c i u s z k o do ... Zettnera bd. /1/; nominacja Józefa Łukasiewicza na kapitana milicji m. Warszawy 1794. s. 149-150; 151-154

Juliusz K o s s a k : do /Konstantego Dzbańskiego/ 1869 - 1874 /3/; potwierdzenie odbioru pieniędzy 1869. s. 155-162; 163

Wojciech K o s s a k do /Prezydenta m. Lwowa ?/ 1929 /1/. s. 165-168

Wilhelm K o t a r b i ń s k i do nieoznaczonego adresata bd. /1/. s. 169-172

Aleksander K o t s i s : do /Konstantego Dzbańskiego/ 1868 - 1869 /2/; do Tow. Przyj. Sztuk Pięknych we Lwowie 1868 /1/. s. 173-178; 179-180

Fr/anciszek/ K o w a l s k i do nieoznaczonego adresata 1859 /1/; wiersz "Do Deotymy". s. 181-182; 183-189

A/ntoni/ K o z a k i e w i c z do Tow. Przyj. Sztuk Pięknych we Lwowie 1867 - 1874 /2/. s. 191-194

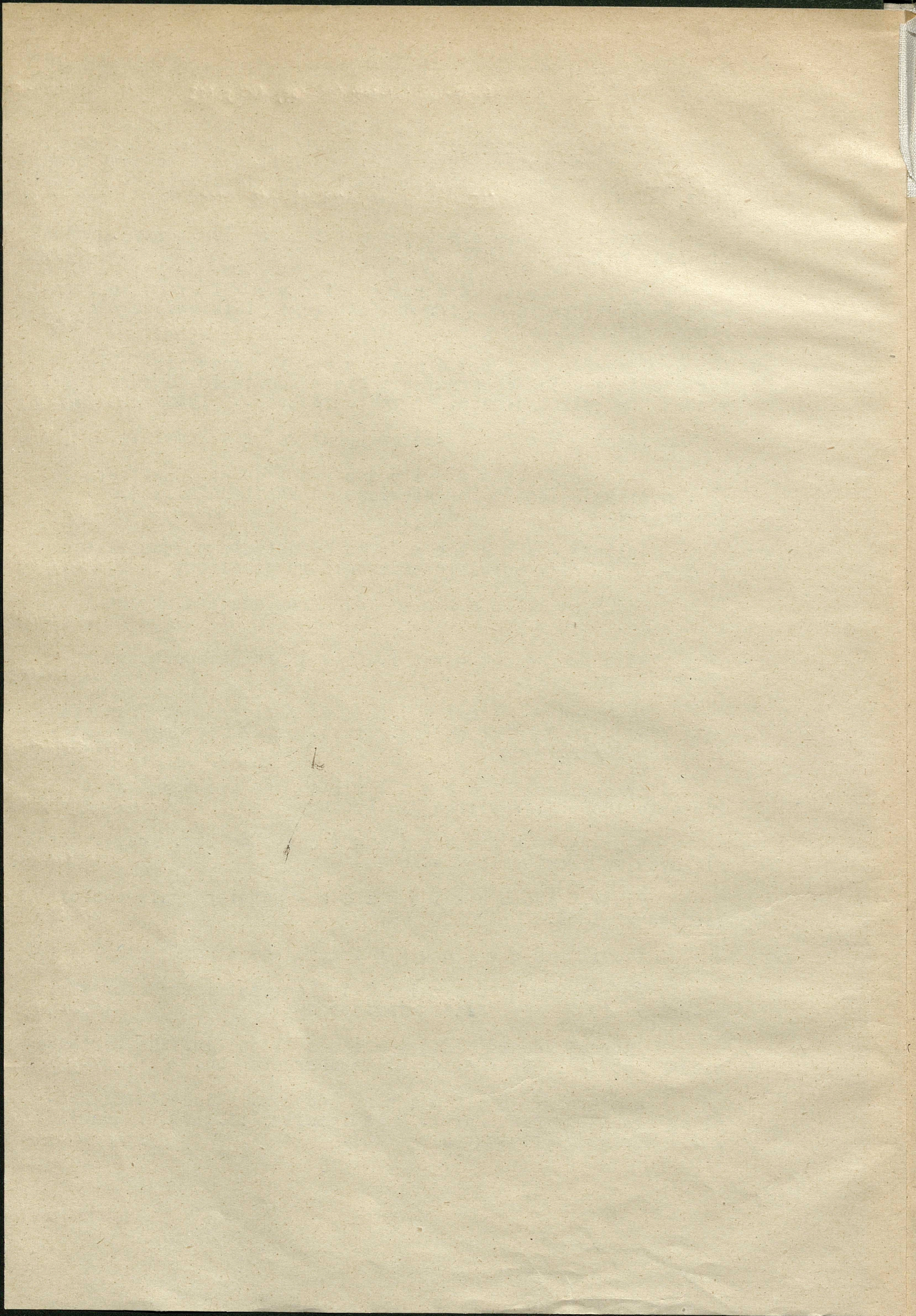
Piotr K o z a k i e w i c z potwierdzenie odbioru pieniędzy 1869. s. 195

Teofil K o z ł o w s k i do Adama Asnyka 1857 /1/. s. 197-200

Wł/adysław/ K o z i c k i do Kazimierza Ostrowskiego-Bełzy 1907 /1/ /list wierszowany/. s. 201-212

Andrzej Edward K o ź m i a n : do /Juliana Bartoszewicza/ 1857 - 1858 /2/; do E. Wernbergera bd. /1/. s. 213-220; 221-4

K/ajetan/ K o ź m i a n do gen. /Wincentego/ Krasińskiego 1853 /1/ /druk. w Pamiętniku Lit. 1933/; Oda III. x III Horacego /tłumaczenie/ 1853. s. 225-228; 229-232



Stanisław K o ź m i a n do E. Wernbergera bd. /1/; podpis pod umową między Komitetem założycieli Akc. Tow. Przyj. Sceny Narodowej a Dyrekcją Teatru Krakowskiego 1870 /również podpisy Stefana Koźmy, Augusta Łosia i Antoniego Małeckiego/. s. 233-6 s. 237-9

Marceli K r a j e w s k i do Ludwika Kubali 1868 /1/. s. 241-244

Bp Ignacy K r a s i c k i podpis. s. 245

Kazimierz K r a s i c k i do nieoznaczonego adresata 1857 /1/. s. 247-250

Bp A/dam/ S/tanisław/ K r a s i ń s k i do /Dębrowskiego Wacława ~~Zdzisława Marchwickiego~~ ?/ 1884 /1/; świadectwo wydane Mariannie Łopacińskiej 1886. s. 251-252; 253-254

Wincenty Krasiński do Kazimierza Kocha 1843 (1) s. 255-258

Zygmunt K r a s i ń s k i do pani Koch bd. /1/; ~~do kapitana Koch 1843 /1/~~; do nieoznaczonego adresata 1839 /1/. s. 259-262 s. 263-266

J/ózef/ I/gnacy/ K r a s z e w s k i do /Antoniego Małeckiego/ 1870 i bd. /2/; dwa fragmenty z Leskowieckiej Biblii; nowela "Mitręga"; fragment opisu bibliograficznego biblioteki Horodeckiej /zawiera również notatkę Adama Jochera/. s. 267-274; 275-277; 279-281; 293

J/ózef/ K r e m e r : do Karola Estreichera 1870 /1/; do A/ntoniego ?/ Jaźwińskiego bd. /1/; do Jana Kremera, bratanka 1874 /1/. s. 295-296; 297-302; 303-308

Stanisław K r z e m i ń s k i życiorys Jana Maykowskiego 1907. s. 309-323

/Józef/ K r z e s z - /Męcina/ kwit pieniężny 1881. s. 325

Stanisław K r z y ż a n o w s k i : do Juliana Kołaczkowskiego 1873 - 1878 /4/; do nieoznaczonego adresata 1870 /1/. s. 327-340; 341-342

M/ikołaj Ambroży/ K u b a l s k i spis jego dzieł w jęz. franc. s. 343-344

/Henryka z Ankwiczów K u c z k o w s k a/ do matki swojej 1846 /1/. s. 345-348

Pantalejmon K u l i s z /Кулиш/ do nieoznaczonego adresata 1863 /1/. s. 351-354

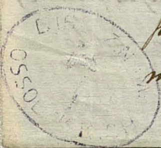
Ludwik K u r e l l a do /Konstantego Dzbańskiego/ 1869 /1/. s. 355-356

~~K a r t 1 7 5. + dodatkowe: 99a i 106d~~

Stron : 356

Zborilka dnia 22° Stycznia 1852.

Szanowny i Łaskawy Panie Wincenty Dobr.! Przyjechawszy na parę dni do Lwowa właśnie list Pański odebrałem, z którego nadzwyczajnie się uradowałem. Nie uwierzysz Pan jaka to radość jest dla mnie, jeżeli się gdzie zdybię z takiemi datami, których z wielką mozołą i najczęściej na próżno szukam po starych szpargałach i książkach. Z dwojakich względów bowiem droższa jest każda data prywatna, mająca swoje źródło w tradycyi kongruującej z historyą, — raz że mnie żadnej pracy nie kosztuje, która zresztą żadnej innej korzyści nie przynosi, — a powtóre że w tradycyi jest jeszcze cokolwiek ciepła, cokolwiek tej duszy, która grała niegdyś w samym fakcie. Mnie przynajmniej, którego dziad był także niegdyś Chorążym w Konfederacyi i służył pod rozkazami Pułaskiego i Kossakowskiego, a potem w oderwanym oddziale pod komendą jakiegoś Półkownika Dahlke, który mam żyjącą jeszcze babkę, tegoż konfederata żonę, która mając lat 14 poszła za 55° letniego żołnierza i mieszkała z nim już tutaj w Galicyi około Zaleszczyk, — który nawzajem nie mało się sam nasłuchałem takich tradycyi, mnie często jedno słowo powierzchowne więcej nasuwa myśli, niż całe książki. Chociaż z drugiej strony nie opieram się na samych tradycyach, i czego tylko Bibl. Ossol. i P. Gwalb. Pawlikowskiego a nawet Kazim. Stadnickiego mogły dostarczyć to z pilnością przeczytałem, nie pominąłem też Aktów czyli Collectaneów Kuropatnickiego, Dyaryuszów, broszur politycznych owego, że już nie wspominam o Rulhierze, Ferrandzie, Kitowiczu, Rogowskim, Wybickim etc. oprócz Aktów Bernardyńskich, do których teraz wstęp jest teraz bezwarunkowo wzbroniony, wolno tylko kazać sobie wyciąg zrobić urzędowy, ale w takim razie płaci się od jednego nazwiska wsi lub szlachcica 5 fl. km. To może każdy zrobić prócz mnie, któremu-by trzeba na raz wyciągać 100 albo 200 nazwisk do jednej powiastki. Zdaje mi się, że może kto inny mógł-by dostać pozwolenie wstępu do tych Aktów, ale ja, który jestem osobiście nielubiony przez Jego Exc. i któremu też Exc. powiedziała 20 razy w żywe oczy, że mnie nie cierpi, nie ścierpi, nie zniesie, nie nawidzi etc i że jestem *persona ingrata*, ja nie mogę mieć nadziei stać się uczestnikiem tej łaski. — Więc ratu-



2

ją się kiedy indziej jak mogę, póki ów ferwor excellentny nie minie. Zdaje mi się nawet, że przy tem otwartem tête-à-tête naszem, nie chodziło o co innego, jak tylko o to, dass der Sünder zum Kreuz kriechen, – ale żem nie poszedł na klęczkach i oświadczyłem wprost że wyjadę z miejsca, w którem mam być i jestem prześladowany, więc mi niby-to za instancyą Karola Stadnickiego pozwolono mi pozostać. Niebawem atoli pokazało się, że kiedy góra nie poszła do proroka, to prorok poszedł do góry, – a ja do tego czasu już miałem kilkakrotne wezwanie o napisanie kilku artykułów do Dodatku Gazety Lwowskiej, nawet za niegorsze pieniądze. Dałem owszem zrazu rzecz taką, która-by w żaden sposób Cenzury przejść nie mogła, – ale teraz już dałem inną, i jest nadzieja, że będziemy przywróceni do łaski, potem zaraz pójdziemy do Aktów Bernard. – To powiedziawszy nawiasem, muszę panu mojąe najwyższą wdzięczność oświadczyć za te daty o ś. Tadeuszu i Kasprze Rogalińskich. Tadeusz, Kasper, Ujejski też i panna Ujejska to już jest najwyborniejszy przedmiot na piękną powieść i będzie Pan widział, jakie to zajmujące się stanie, kiedy się do tego dorzuci jeszcze kilkanaście osób, szlachty, dyssydentów i parę kobiet – owa niwelacyja Klecia jest przewyborna, lubię takie rzeczy, gdzie się coś robi jak to mówią do czyna, i z wielkiem zajęciem je opiszę – wypadek Sawy z Mokhalami doskonały, – jenerał figura przecudowna i właśnie taka jakiej chciałem, Polak, optymista, arystokrata, wierzący w Austryę, doskonale będzie sam figurował a jeszcze lepiej podniosł sobą wartość Tadeusza – i dlatego, że taki doskonały może go ani dotknę w tej powieści, którą dziś piszę, aby go nie zmarnować, – daty zresztą do tamtej Konfederacyi mam prawie wszystkie, proszę tylko o doniesienie mi czegoskolwiek o tamtoczesnym Sanguszce, a mianowicie: 1. Czy mieszkał w Gumniskach i czy tam był pałac jaki czy co? 2. Jego tytuł od A – Z. 3. Stopień pokrewieństwa z Księciem Janus(z)em Ordynatem. 4. Może coś o jego charakterze lub sposobie życia, żonie, dzieciach, wieku etc. bo to ci Panowie to wiedzą wszystko o swoich dziadach i gotowi mi jakie fałsze zarzucać. Krótko mówiąc, to, co się w Pańskim liście znajduje, jest dla mnie szperającego już od dwóch lat w historyach Konfederacyi aż nadto dostateczne na cało-tomową powieść; dwu i trzytomowych zaś wątpię ażebym pisał kiedy, bo zwyczajnie bywają nudne, i nie mogą mieć wykończenia równego wszędzie: są bowiem albo

za nadto rozwałkowane, albo tak scenami nabite, że jedna drugą wyparowuje czytelnikowi z pamięci i nakoniec prócz treści nie pozostaje mu nic w głowie. Może się mylę, ale tak dzisiaj rzeczy widzę. — Muszę Pana nakoniec obeznajomić cokolwiek z mojemi robotami. Otóż Bitwa o Chorążankę, Kasztelanice, Pan Sulawski, który będzie drukowany w Album na pogorzelców Krakowskich wydać się mającem przez Sienieńskiego, Pan Bal, drukujący się teraz w Dodatku do Gazety Lwowskiej, i innych kilkanaście tego rozmiaru powiastek, które w większej części gotowe, leżą u mnie w tece, ~~ze~~ formują cały Cyklus takich powiastek, który nosi napis: „Ostatni z domu Nieczujów." A jest to po prostu curriculum vitae ostatniego kontuszowego szlachcica, wieś jego i jego sąsiadów historya. Rzecz ta nie wiem czy w swojej całości wyjdzie tak prędko z druku, bo zawiera miejsca które-by cenzury nie przeszły, a gdyby przeszły, to wymagała-by wielkiego nakładu, bo tego jest dużo. Murdelio zaś, która to powieść zajmie sama tom spory, jest-to historya ożenienia się tegoż pana Nieczui z panną Strzegocką, Stolnikówną Rzeczycką, mieszkającą naówczas z matką swoją i dziadkiem, szlachcicem od Oszmiany, w Żurawniku. Powieść ta, pomimo to iż w nią włożyłem enigmatyczną figurę Murdeliona, w którym uosabiam ideę destruktywną, której podówczas niektórzy Polacy mimo swej woli nieraz za narzędzia służyli, nie będzie lepsza od Kasztelaniców, a to po prostu dlatego, że cała rzecz w niej jest moją tylko inwencyą. Ale tak jako Pan Sulawski, oparty na fakcie prawdziwym, daleko i daleko jest lepszym od Chorążanki i Kasztelaniców, tak znowu Śmierć Junaka, Król Owsianych i ta powieść o Rogalińskich, do których się następnie zabiorę, o wiele przewyższy Murdeliona, — bo wszystkie trzy będą snute na faktach a nie na imaginacyi. Imaginacya jest-to włóczka i dopiero na kanwie może coś doskonałego wyrobić — czapki, woreczki etc. robione na drutach zawsze należą do mierniejszych wyrobów i jeszcze nigdy nie zadziwiły świata.

O Nabielaku mogę Panu donieść z wszelką pewnością, że się znajduje obecnie w Hiszpanii, a mianowicie w Andaluzii, gdzie ożeniwszy się i zasiadłszy w majątećzku swej żony, niby-to pisze historyę Konfederacyi Barskiej. Zdaje mi się jednak że jej nigdy czytać nie będziem, a choćbyśmy i czytali kiedy to nie wiele się z niej nauczymy. Ja poznałem tegoż Nabielaka Belwederczyka tutaj we dworze

w r. 1849 w zimie, trawił on wtedy dnie całe nad aktami Kuropatnickiego.
Mówiąc z nim właśnie o Konfederacyi i polityce, zdawało mi się, że to za-
miatka głowa na historyka; wtedy przynajmniej był tak zajęty antagonizmem
emigracyjnej demokracyi, czém uczynił ten domysł, azali też historyi Kon-
federacyi nie rzekł użyć na argument przeciwko Centralizacyi. To by by-
ło bardzo zabawnie. I w ogóle mogę powiedzieć, że wtedy miał tak prze-
sadzone wyobrażenia o Konfederacyi, że w niej widział samych wielkolu-
dów, samych świętych i cuda i gdy tymczasem i Konfederaci i Królew-
czycy byli to ludzie zwyczajni, o wiele nawet mniejsi od Polaków ży-
jących za Zygmuntów i Jana Kazimierza, a że nam się wydają tak
wielcy, to tylko dlatego, że okoliczności wtedy były takie, że lada co pod-
nosiły do góry, i że my jesteśmy tak mali. Kto zresztą historyę Konfe-
deracyi zna, ten nie może nie widzieć, że przy olbrzymich czołach, także
nie mała porcya była tam brudu, szalbierstwa, oszukaństwa, awan-
turnictwa, egoizmu, chciwości, drapieżstwa etc. czego pisząc historyę
zamilczeć nie można, bo to nie powieść.

Co się tyczy mojej podróży do Krakowa, niewiem azali ją tak prędko
uskutecznić potrafię – jest się bowiem niewolnikiem okoliczności i życia, a sa-
memu na świecie i na rzemieślnym dyszlu to trochę nudno, jednak bę-
dę musiał tam pojechać, dla samych interesów drukarskich. Kiedy to
jednak będzie, nie umiem powiedzieć, i wątpię, żeby rychlej niż w jesieni.
Dziękując nakoniec jeszcze raz za łaskawie udzielone mi daty a pro-
sząc o uskutecznienie się z obietnicą, miło mnie jest pozdrowić Pana ser-
decznie i szczerze jako prawdziwy przyjaciel i sługa

Zygmunt Kaczkowski

Adres do mnie zawsze: J. Topoliński, Urzędnik Kassy Obwodowej.

1.

2,

5

1855



Drezno dnia 14o Paźdz 1855.

Kochany Wincenty!

Ponieważ nie miałem czasu napisać ci z Paryża, piszę ci z Drezna, gdzie od kilku dni po tylu trudach, emocyach, zawodach, zgryzotach i t. d. odpoczywam. Piszę ci dlatego, że obiecałem napisać, chociaż właściwie nie mam co opisywać. Niechaj Pan Bóg broni każdego od awantury z łajdakiem, bo łajdaki to zarazem i tchórze — a z tchórzami niema ratunku.

Otóż, w krótkości, co się stało. Przyjechałem do Paryża jeszcze w miesiącu Lipcu i przyjechawszy, natychmiast oddałem sprawę moją Rodakowskiemu. Antoniewicz przyjechał jeszcze w pierwszych dniach Sierpnia, ale pomimo to się wcale nie zgłaszał. Dopiero dnia 6o Września zgłosił się do Rodakowskiego jakiś Pan de Jean, (młody emigrant i podług świadectwa jego własnych kolegów, szuja ostatniego gatunku,) ale nie zgłosił się jako sekundant, tylko z zapytaniem do Rodakowskiego, czyli on może Antoniewiczowi sekundować? Jaki początek, taki i dalszy ciąg rzeczy. W kilka dni potem zgłosił się znowu tenże p. de Jean już w charakterze sekundanta, ale zapowiedział Rodakowskiemu, że wyjeżdża na parę dni do Londynu a jak powróci, zgłosi się do ułożenia warunków. Pomimo to jednak minęło kilka razy po parę dni a o panu De Jeanie ani słychać. Dowiedziawszy się skądinąd, że p. de Jean wcale nigdzie jeździł i doczekawszy w największej niecierpliwości aż do dnia 23o Września — Rodakowski jeden a Zygmunt Augustynowicz mój drugi sekundant, poszli do tegoż p. de Jeana i zapowiedzieli mu, żeby się z ułożeniem warunków śpieszył, bo Wrzesień się zbliża do końca a jak się skończy, to plac wyznaczymy



my sami, ostrzelamy go — i potem o żadnym pojedynku
już mowy nie będzie. Tak przyciśniony zgłosił się tedy p.
de Jean dnia tego samego, ale złożywszy się tem, że nie
mogą znaleźć drugiego świadka, zniknął i obiecał się
zgłosić jak najprędzej. W istocie też zaczęła się zaraz la-
tanina z ich strony po całym Paryżu za drugim świad-
kiem, ale zarazem z tem zaczęła się także latanina
różnych figur i z emigracyi i z kraju, to do mnie,
to do Rodakowskiego, z najróżniejszemi propozycyami: to
żeby tę sprawę załagodzić, to żeby się bić na pałasze, to
żeby się strzelać na komendę i na jednym strzale poprzestać
i milionowe takie niedorzeczności. Pomiędzy temi figurami
najgłówniejszą rolę odgrywał p. Adam Zamojski, błazen
nad błaznami a niewiem skąd, najgorliwszy Antoniewi-
cza protektor. Ponieważ to jednak nic nie skutkowało i
myśmy tym panom odpowiadali ni to ni owo, więc wy-
naleźli sami przecie nakoniec drugiego świadka, jakiegoś
p. Ledzisiewicza, młodziutkiego chłopaczka który dopiero
co wyszedł z Akademii i bawi obecnie w Paryżu. We
Czwartek przecie zeszli się sekundanci stron obudwóch i
po całodziennym targu zgodzili się na warunki — i
nawet wytargowali na Rodakowskim warunki dosyć
lekkie w porównaniu z naszemi — bariera na 10
kroków a po sześć z każdej strony — pistolety całkiem
nowe i nie ciągnione. W Piątek obrali plac w
Ville d'Avray za Paryżem, kupili pistolety, zamówili
lekarza, zamówili powozy i.t.d. a w Sobotę o godz.
½ 4 rano mieliśmy każdy swoją drogą wyjechać
z miasta, ażeby przed godziną 7mą stanąć na placu.
Tymczasem o godz. 10 wieczór wpadł do Rodakowskiego
Mr Philippe, officier de Paix a po prostu komisarz
Policyi, którem z polecenia Prefekta zapowiedział nam,

że p. Prefekt wie o wszystkiem i że nas ostrzega, ażebyśmy na placu nie jechali, bo posyła wprost za nami policyę, a.. resztuje nas i robi nam proces — a z tego procesu nie wykręcimy się w żaden sposób, parceque vous êtes prevenus. Przytem opowiedział mu wszystkie szczegóły pojedynku, pomiędzy któremi były takie, o których nie mogła policya wiedzieć zwyczajnie, tylko albo od Antoniewicza, albo od de Jeana, albo od kogoś przez nich zainformowanego. O Jędrzejewiczu tu ani wspominam, bo jakkolwiek ni brat ni swat wmięszał się w tamtą sprawę, mam go jednak za uczciwego człowieka i jego całe późniejsze żałowanie dowodziło dość jawnie, że jeżeli była z tamtej strony zrobiona denuncyacya, to on o niej nie wiedział. — Ale wracając do rzeczy, możesz sobie wyobrazić, jakie to na mnie zrobiło wrażenie wleniżal, kiedym już po 6 miesiącach trudów i zabiegów i po miesiącu wszystkich przedpojedynkowych emocyi, stał na koniec na tym punkcie, że już prawie tylko wziąć było pistolet do ręki i stanąć na placu. Myśląc jednak, że może jeszcze się da co na to poradzić, posłałem Rodakowskiego do Jen. Dembińskiego, ażeby jego zdania zasięgnąć. Ale Jenerał tak jak i wszyscy potem, powiedział: C'est fini pour Paris et pour la France. Tu się już zrobić nic nie da, bo policya tutejsza nie żartuje a gdybyście zresztą chcieli się ryzykować, to i cóż z tego? zaaresztują was pewnie a cały świat powie, żeście się dobrowolnie dali aresztować, boście byli uprzedzeni. To się też potwierdziło niebawem, bo tenże sam p. Philippe przyszedł i do mnie o godz. 4 rano — i tak samo mnie ostrzegł urzędownie jak i Rodakowskiego, i jeszcze zapowiedział mi, że jesteśmy wzięci pod najściślejszy dozór policyi i każden krok nasz jest śledzony.

Z dalszych szczegółów, na których niema tu miejsca, pokazało nam się to tylko, że denuncyacya wyszł..

nie była zrobiona i była zrobiona dopiero w Piątek i zrobiona przez kogoś wprost z tamtej strony. Dowodów na to oczewistych niemasz, ale wszystkie okoliczności tak jawnie schodzą się na to, że ja o tém ani na chwilę nie wątpię.

To jest dotychczasowy koniec tej gałgańskiej awantury — a co w tém najgorsza prócz straconych przezemnie kilku miesięcy, tylu trudów, przykrości, pieniędzy i.t.d. to to, że nie widzę żadnego środka pochwycenia tego Sajdaka tak, żeby się nie mógł wyśliznąć, bo koniec końców, jak się policya znalazła w Wiedniu i jak się już w ostatniej chwili znalazła w Paryżu, tak znajdzie się wszędzie. Obradziwszy się tedy ze wszystkiemi przyjaciołmi mojemi w Paryżu, postanowiliśmy tak, że trzeba sobie powiedzieć passe na to, bo widoczna jest, że tylko darmo czas tracić, którego tracić nie powinien i darmo tracić pieniądze, których tyle ani mam ani mogę mieć do stracenia, — a ja twoją drogą posłałem mu potém moich sekundantów, którzy mu zapowiedzieli krótko i węzłowato: że odtąd ani mu termin jaki nowy wyznaczam, ani żadnego terminu nie przyjmuję od niego, ale gdziekolwiek go przypadnę, tam do 24 godzin bez żadnej wymówki się strzelać musi na te same warunki, jakie zostały oznaczone w Paryżu.

Ciekawém bardzo Twojego zdania o tej sprawie i przy sposobności rad go wysłucham.

O Polanowskiego się wypytywałem kilkunastu z Emigracyi, ale żywy duch o nim nic nie wie. Był niegdyś w Paryżu, ale teraz go niema. Zresztą jest to demokrata de optimo grano i centrał jeszcze do tego, więc na opiekuna dla Tadzia wcale nie zdatny. Ale wypytałem się o warunki takiego umieszczenia w Paryżu i pootwierałem sobie drogi do tego. Jeżelibyś tedy trwał w tem przedsięwzięciu, to mogę ci takie umieszczenie załatwić. Ale o to trzebaby się rozmówić ustnie, co zapewne niebawem będzie mogło nastąpić, bo ja kilka dni tylko zabawię w Dreźnie, kilka dni potém w Krakowie i jadę na wieś, — bo włóczyć się dalej niemam ani czasu, ani pieniędzy a choćby nie to, to trzeba

Przecie prowadzić dalej, kiedy się raz zaczęło. Kończę tedy, ściskam Cię serdecznie jako szczery i życzliwy przyjaciel i sługa
Zygmunt Kaczkowski

3.

9

Lwów dnia 21. Listopada 1861.

Kochany Wincenty!

Zapewne się pierwej bardzo wielu innych rzeczy spodziewałeś, niżeli listu z Karmelitów odemnie. Tymczasem nic niemasz niepodobnego pod słońcem, zwłaszcza jeżeli przyciśnie konieczność. Bez długich tedy preludyów mam do Ciebie następujące dwie prośby:

Kilka lat temu byłeś łaskaw przysłać mi listowną notatkę o twoim dziadzie Tadeuszu, o wystawionym i straconym pułku przez niego wraz z jego teściem Ujejskim, o obozie Sawy pod Gorłową, o bitwie z Moskalami w Pilźnie w mieście i w kościele, o roskrzyżowaniu i rozstrzelaniu Pilzmieńskiego Wójta, wreszcie o twoim drugim dziadzie Kasprze, o majątkowych i familijnych stosunkach obudwóch bracia i. t. d. Ja wtedy, mając jakieś inne roboty przed sobą, dołączyłem do tych wiadomości wszystko to, co mi się dało do tego przedmiotu odszukać w xiążkach i rękopismach, powiązałem z niemi kilka jeszcze innych nieznanych dotąd szczegółów z czasów Konfederacyi Barskiej, złożyłem z tego całą powieść – i schowałem ad feliciora tempora. Teraz, kiedy mnie tu zamknięto, mając od razu pewność, że nie tak prędko się wydobędę, powziąłem zamiar zabrać się do napisania historyi Rozbiorów Polski, do czego od lat dziesięciu zbieram materiały i mniej więcej wszystko już wyczerpnąłem. Byłem pewny, że mi nic nie przeszkodzi, bo chociaż moja własna bibliotheczka nie może mi wszystkiego dostarczyć, co do tej pracy potrzebne, otrzymałem obietnicę tak od Bielowskiego, jak z Biblioteki Pawlikowskiego, że mi stantor na zawołanie wszystkich broszur, xiążek, map, gazet a nawet i rękopismów dostarczą, jakich tylko zażądam. Tymczasem, strawiwszy przeszło dwa miesiące na pracach przygotowawczych, kiedym tych materiałów zażądał, Biblioteka Ossolińskich wprost odmówiła a Biblioteka Pawlikowskiego zwleka z dnia na dzień bez żadnego powodu, co się także równa odmowie. Z niemałym tedy żalem musiałem wszelką myśl nietylko o tej, ale o każdej poważniejszej pracy porzucić, bo bez xiążek historyi pisać nie można. Że zaś do pisania Listów Wnuka do dziadka albo dziadka do Wnuka niema humoru w więzieniu, chociaż nie brak przedmiotu: nie pozostaje mi nic, jak tymczasem wrócić

znów do powieści. Otóż postanowiłem spisać z wyżwspomnionych materyałów tę ostatnią z powieści o Konf. Barskiej a zapewne i ostatnią z moich wszystkich powieści. Ale tymczasem i w tem przedsięwzięciu zaszła niespodziewana przeszkoda. Po uwięzieniu mojem przez parę dni nie pilnowano dobrze mojego mieszkania, w skutek czego redakcyjni chłopcy poroskradali mi moje książki i papiery. Jednocześnie prawie, bo na dniu 1. Lipca, wypuściłem Berezinicę w dzierżawę i kazałem moje ruchomości a zarazem i bibliotekę przenieść do Lwowa. Ja nie pamiętam już dobrze, gdzie się ten fascykuł znajdował, czy tu, czy na wsi; ale dziś ani pomiędzy mojemi tutejszemi, ani pomiędzy tamtejszemi papierami nie można go znaleźć. Możebym ja sam potrafił jeszcze go znaleźć, bo niektóre szpargały z tego fascykułu znalazły się; ale Twojego listu odszukać nie można. Stąd tedy prośba do Ciebie. Coś potrafiłeś zanotować raz, to zanotujesz i drugi raz. Jeżeliś tedy na mnie po staremu łaskaw, to siądź i zanotuj mi wszystko co wiesz o wyżwspomnionych wypadkach — a osobliwie o twoich obudwóch dziadach Tadeuszu i Kasprze, o stosunkach Tadeusza do Ujejskiego, o losie wysztyftowanego przez nich półku a zarazem o ich stosunkach familijnych i majątkowych: kto na czem dziedziczył? kto kogo rodził? jakie majątki Tadeusz potracił? który mu się na końcu pozostał i t. d. Gdybyś zaś mógł się dowiedzieć, jak się nazywał ów Wójt w Pilźnie (co przy bliskości Pilzna od Ciebie i przy istnieniu zapewne aktów tamtejszych dowiedzieć się może nie trudno) tobyś mi wielką łaskę wyświadczył. Jednak przy tem wszystkiem muszę Cię jeszcze koniecznie prosić o pośpiech, bo ja tu już do kilku dni reszty dat do tego przedmiotu doszukam — a jeżelibym miał coś napisać, to muszę tak pisać, ażeby można z Nowym Rokiem druk zacząć, bo inaczej trudnoby mi było do druku przystąpić. Na każdy tedy wypadek, licząc na Twoją przyjacielską uczynność, spodziewam się do pięciu a najdalej do ośmiu dni przynajmniej jakiejś odpowiedzi od Ciebie.

Drugi interes jest następujący. Jak Ci wiadomo, skazano mnie w Sądzie niższym na 5 lat więzienia. Sprawa moja znajduje się w tej chwili w apellacyi; ale stamtąd nie mogę się niczego innego spodziewać, jak tylko podwyższenia wyroku. W skutek upewnień Ministra

Pratobewery powinienbym być tego pewnym, że sąd kassacyjny zmieni te wyroki i uznawszy nie zbrodnię stanu, tylko zaburzenie publicznego spokoju, jakiś lekki wyda wyrok. Ale od tego czasu zmieniły się okoliczności: Pratobewera odszedł – i reakcyą nastroiła się o kilka stopni wyżej. Stąd bardzo być może, że w trzeciem ten wyrok potwierdza a przeto postawią mi bardzo przykrą alternatę t.j. albo siedzieć, albo podawać o łaskę Cesarską. Trzeba Ci zaś wiedzieć, że mi już raz postawiono tę alternatę. Albowiem zaraz po mojem uwięzieniu powiedział Minister Sprawiedliwości, że ja tylko tym środkiem mogę być uwolnionym, jeżeli albo posłowie polscy albo ja sam udam się do łaski Cesarskiej. Posłowie polscy odpowiedzieli, że toby ubliżało ich stanowisku, gdyby się o tak małą rzecz, jak moja wolność, udawali do Cesarza, – a ja uznałem za dobre także nie udawać się do Cesarza, bo nie zdawało mi się być rzeczą ani godną ani rostropną prosić o łaskę tam, gdzie według mojego zdania sprawiedliwość powinna być dostateczną, ani też obowiązywać się do wiekuistej wdzięczności za zmniejszenie popełnionego na mnie bezprawia. Dziś tedy, jeżeli się znajdę znowu w tej alternacie, to znowu to samo się stanie: bo posłowie znów będą rozumieć, że ich stanowisko jest zanadto wysokie do upomnienia się o wyrządzoną krzywdę obywatelowi – a ja nie mogę w tem samem położeniu postąpić dzisiaj inaczej, jakem już raz postąpił. Była wtedy jeszcze trzecia droga, którą można było trafić do celu t.j. żeby byli czy to posłowie, czy nie posłowie, nie jako posłowie, tylko jako obywatele udali się do Cesarza z prośbą o sprostowanie bezprawia, jakie jeszcze się nie zdarzyło na kuli ziemskiej. Ale wtedy ani posłów, ani nie-posłów takich nie było. Ze wszystkich bowiem t.j. z 72 współzałożycieli „Głosu" zostało wtedy tylko dwóch przy mnie: Adam Sapieha i Rodakowski; ale Sapieha do Cesarza iść nie mógł, bo od czasu deputacyi jest tam niedobrze widziany i tylkoby mógł sprawę popsuć – a Rodakowski za mało ma wpływu, aby mógł innych pociągnąć za sobą. Otóż teraz, w złym razie, ta trzecia droga będzie znowu otwartą; ale obawiam się, że znowu nie będzie nikogo, ktoby się chciał podjąć takiego pośrednictwa. Poczciwy Kazimierz Wodzicki zawsze na wszystko jest gotów, ale on jest tak nieruchliwy we wszystkich czynnościach,

że już dlatego samego nie chciałbym jego pośrednictwa używać. Adam Sapieha i Rodakowski pojadą wkrótce do Wiednia, ale oni sami u dworu nic nie zrobią. Co inni wtedy zrobią? co zrobi X. Leon Sapieha? nie wiem; ale nie mogę się po nim niczego spodziewać, bo on, jaknajlepiej położony u dworu, mógł i teraz wszystko sam zrobić – a nic nie zrobił, chociaż ja dobrze karku za niego nadstawiałem, kiedy szło o wybory. Skrzyński wpadł jak kamień w wodę i ani wiem, co się z nim dzieje. Inni to samo. Jest tu zresztą położenie takie, że u Cesarza tylko taki coś może wyjednać, który sam ma jakie wzięcie. Stąd jestem zdania, iż niemałoby w takim razie mógł być pomocnym Starzeński. On i sam ma pozycyę po temu, i potrafi wpływ wywrzeć na drugich. Nie idzie tu o to, ażeby Go już dziś o coś prosić, bo jeszcze nie wiedzieć, jaki obrót weźmie ta sprawa w Wiedniu; ale ja mam zwyczajem być przygotowanym na najgorsze, chciałbym dzisiaj już wiedzieć, na kogo mógłbym liczyć w złym razie. Dlatego prosiłbym Cię, ażebyś był łaskaw przy sposobności, objaśniwszy Starzeńskiego o co rzecz idzie, wyrozumieć z niego, czy w danym razie byłby skłonnym do takiej instancyi, czy nie? — Dla objaśnienia całej tej sprawy to jeszcze dodać muszę, iż w tym wypadku każdy jaknajśmielej za mnie odezwać się może, bo jak wspomniałem powyżej, jest to wypadek niesłychany na kuli ziemskiej. Ja jestem tutaj jaknajzupełniej niewinny. Trzeba bowiem wiedzieć, że Artykuł ten był wydrukowany w Gazecie Szląskiej i policya Gazetę tę przepuściła; ja w nagłówku zaznaczyłem jaknajwyraźniej, że go tylko jako wiadomość polityczną z Królestwa drukuję – a nadto wszystko jeszcze nie był wydrukowanym w Głosie, bo zaledwie druk rozpoczęto policya wpadła do drukarni i zakazała drukować. Jeżeli kto myśli, że ja sobie postąpiłem nierozważnie, albo że to zrobiłem umyślnie, ażeby Głos zakazano, ten nie zna zupełnie warunków i praw drukowych obowiązujących w Austryi i zapewne nie wie o tem, że wtedy już Głos był Sapiehy, Rodakowskiego i moją własnością – a więc nie mógłem go chcieć umyślnie zabijać. Wieleby zresztą mówić o tem – a trudno wszystko wypisać w liście. [illegible], jeżeli sądzisz, że warto jest o tem ze Starzeńskim pomówić, to Cię o to proszę.

Kończę i oczekuję z niecierpliwością odpowiedzi od Ciebie. List do mnie bądź łaskaw adresować po niemiecku następnie: Ihrer Wohlgeboren, der Frau Marie Sittner in Lemberg, Grünn Gasse Nr. 707.

Ściskam Cię serdecznie, szczerze życzliwy przyjaciel i sługa

[illegible]

13

Kraków, 19 lutego 873
u OO. Wizytek

+
J.M.J.
Gloria Dei

Szanowny Panie Dobr.,

Przed kilkoma tygodniami żądał odemnie Ks. Stanisław Puszet listy książek francuzkich (biografij świętych), któreby dla polskiej publiczności należało wydać. Na list mój nie otrzymałem odpowiedzi, i nie wiem czy jest jaka nadzieja żeby projekt ten wszedł w wykonanie. – Temi dniami powiedziała mi Przełożona tutejszych Wizytek, że gdyby znalazł się nakładca, oneby wzięły na siebie pracę tłómaczenia, tém łatwiej że są między niemi takie, co pięknie piszą po polsku. Gotoweby zacząć od Żywotu Stej Chantal przez Ks. Bougaud. Wybór zdaje mi się być dobrym, bo wistocie jestto książka, która najłatwiej trafia do publiczności świeckiej a którą i duchowne osoby z pożytkiem i przyjemnością czytać będą. Za tłómaczenie swoje nie żądają żadnego honoraryum, prócz 50 exemplarzy, których sprzedawać nie będą ale zachowają dla siebie i dla wszystkich swoich uczennic. Jeżeli więc WPan Dobr. pod temi warunkami podjąłbyś się nakładu, to praca rozpocznie się natychmiast; potrzebują wszakże zapewnienia że i WPan Dobr. po odebraniu manuskryptu, bez zwłoki druk byś rozpoczął. Ponieważ książka ta nie zawiera nic, coby cenzurę rosyjską razić mogło, jest więc

14

pewności że sprzedaż jéj dozwoloną będzie w Warszawie, a więc liczyć można na szeroki odbyt.

Chciéj WPan Dobr. mnie zawiadomić czy przyjmujesz tę propozycyę. Pozostaję w Krakowie aż do końca tego miesiąca.

Przyjmij Sz. Panie zapewnienie mojego prawdziwego szacunku

Wielmożnego Pana Dobr.

Uniżony w Chr. P. Sługa

X. Kalinka C.R.

PS/ Upraszam o doręczenie dołączonego bilecika X^{u} Stanisławowi.

Ksiądz Walerjan Kalinka z zakonu Zmartwychwstańców, historyk. List do księgarza Czajkowskiego we Lwowie. –

Julian Kołaczkowski

R. W. Kalinka pożyczył z Biblioteki Jagiellońskiej.

Kołłątaj - Listy przyjacielskie 4 Tomy
tenże Uwagi nad pismem Sew. Rzewuskiego
Jezierski - Jak żyją tak piszą
tenże Zdanie swoje o panowaniu dożywotniem
Schmid Dr. Geschichte der katholischen Kirche -

oraz broszury prawn. oddziału:

12. Albert. Nr. 799.
27. Balin. 818
30. Modrzew. 300 824
826
839
846
858
864
900
943
1067
1088. 1152. modrzew.
1166 Modrzew., 1175.
1191
1192
1204
1227
1259
1291
1294
1334
1356
1358 oraz:

Mierosławski - Powstanie Narodu polskiego - Paryż - Tom III ci

(Staszic:) Ostatnia przestroga dla Polski. Warsz. 1790. 8o.
(Tenże) O statystyce Polski. Warszawa 1807. 8o.
(Tenże) D. D. Kraków 1809. 8o.
Sprawiedliwość miejskich praw zbiorom dość czyniąca 1790. 8o.
Turski W. Odpowiedź na dzieło JH. Kołłątaja: Uwagi. Warsz. 1790. 8o.
Treść pism różnych względem formy rządu. Sandomierz 1791. 8o.
Uwagi nad pełnym o duchowieństwie projektem. Warszawa 1790. 8o.
Uwagi nad pismem: Plenipotenci miast (b. m. i r.) 8o.
Uwagi ogólne nad stanem rolniczym i miejskim. Warszawa 1789. 8o.
Do Współziomków o jednym środku zachowania wolności (b. m. i r.) 8o.
Wolson Tomasz: Farmazon demaskowany. 1783. 8o.
Wykład praw o jurysdykcji starostów grodowych. Warszawa 1785. 8o.
Naruszewicz - Żywot Chodkiewicza Tom I. Kraków 1858.

Powyższe dzieła pożyczyłem
Kraków, 1 sierpnia 1874
X. W. Kalinka C.R.

Kalinka

Ksiądz Walerjan Kalinka historyk

16

Witaj nam gościu! z grodu Lwa przybyły,
Stolicy Rusi czerwonej.
Jesteś – będziesz nam – w naszych Tatrach miły,
W ziemi z przyrody sławionej!

Wy tam! strzeżcie, by Moskwa lud nie psuła;
My baczni na kresach – a czujni tu stoim!
Iżby gdy nadejdzie czas srogo odczuła, –
Biorąc to Moskwie – co skradła nam rozbojem!

Wy tam – my tu – choć dalecy od siebie
W zamiarach naszych my jedni;
Wytrwać zdołamy w tej wspólnej potrzebie,
Gdy walki dzień się rozwiedni!

Witaj nam cny gościu! – na tatrzańskiej ziemi, –
Niesiesz nam poradę: „Czem szkoła – tem naród."
I chętnie nas darzysz – usługami swemi;
Wiemy: że oświata – to potężny zaród:

A nam spotężcie – co rychlej się nada, –
Bo chwile marnie strawone;
Gdy wróg drapieżnie, wytępia – napada;
Klątwą bywają barcone!

W odwet bożą łaską – darzymy cię jeszcze;
U gór tatrzańskich – kamiennego złomu!
A gdyś tej szkole dał – namaszczenie wieszcze, –
Więc chętnym bądź nadal – dla oświaty domu!

Ludwik Kamieński.

Nowy Targ –

Zawarł sie Contract miedzy Pany Raycy Lwowskiemi

ziedney: a Oycem Hiacintem Andrzeiem ab Assumptione Priorem Carme-
litow Bossych, imieniem wszystkiey braci Conwentu Lwowskie° czyniącym z dru-
giey strony: isz Panowie Raycę zgodnym y sspolnym swoiem zezwoleniem Ma-
sztalnią y kapnice, także y Vlice, tu w Miescie, schodząc z Vlic, Skocki targ y
Zerwanska nazwanych, podle siebie, in contiguo leżące, Oycom Carmelitom Bo-
ssym, za Summe Dwanascie Tysięcy złotych polskich, w kozdy zło-
ty po groszy trzydziesci licząc, na zmurowanie kosciola y klasztoru, przedali,
y zapissem także conditia[illegible]nim wyrazonemi, ktory w skarbie na Ratuszu za-
pieczentowany, y podpisany iest, otwierdzieli, y warowali. Ktore to złotych
Dwanascie Tysięcy, iako skoro Oycowie Carmelitowie Panom Raycom od-
dadzą, y odliczą, a wprzod Consens I.K.M. Pana nasze° Mci we° na sku-
pienie tych kamienic, y Vlice sobie dany, pokażą, tedy według Conditiy, w za-
pisie pomienionym zawartych obiedwie kamienice y z Vlicą istotnie y rzetelnie
obeymą, y na kosciol także y klasztor obrocą. A iesliszby Oycowie niedostali
od I.K.Mci na skupienie pomienionych kamienic Consensu, albo dosta-
wszy chcieliby ie zydom za tesz albo wiekszą Summe pienieżną, aby sobie
indzie place albo kamienice, apud priuatos Ciues pokupieli, przedac, tedy
nie Oycowie Carmelitowie z zydami, ani zydzi z niemi, ale Panowie Raycę,
wziąwszy te kamienice w dispositią swoie własną, lubo że chcą one zydom
przedac, lubo na potrzebe mieyską albo inszy pozytek, iakimiszkolwiek spo-
sobami y Contractami obrocic, wolnosc sobie zachowuią, tak, że iesliżby
Panowie Raycę wziąwszy od Oycow Carmelitow Złotych Dwanascie Ty-
sięcy, a Oycowie wieksza Summe od zydow, albo od kogokolwiek za te mie-
sca, za inszem Contractem, brachy chcieli tedy Panowie Raycę oddawszy Zło-
tych Dwanascie Tysięcy Oycom Carmelitom w posessią, y directu dominiu
także y w dispositią the pomienione kamienice wziąc, y disponowac niemi
bendą: A to wszytko coby nad Dwanascie Tysięcy złotych, Oycom
Carmelitom powrocone resultaret, to in rem et vsum Ciuitatis obrocą. A tho
pod zakładem drugich dwunastu Tysięcy złotych, iesliżby ktora strona takowey
Intercyzie w ktorymkolwiek punctcie dosic nieuczyniela. A dla lepszy wiary
y pewnosci obiedwie stronie podpisały sie, y pieczęci poprzykladali. Działo
sie na Ratuszu Lwowskie° die decima quta Nouembr. An° Dni Millmo sexagmo primo.



Martinus Nowicampianus
Doctor Proconsul

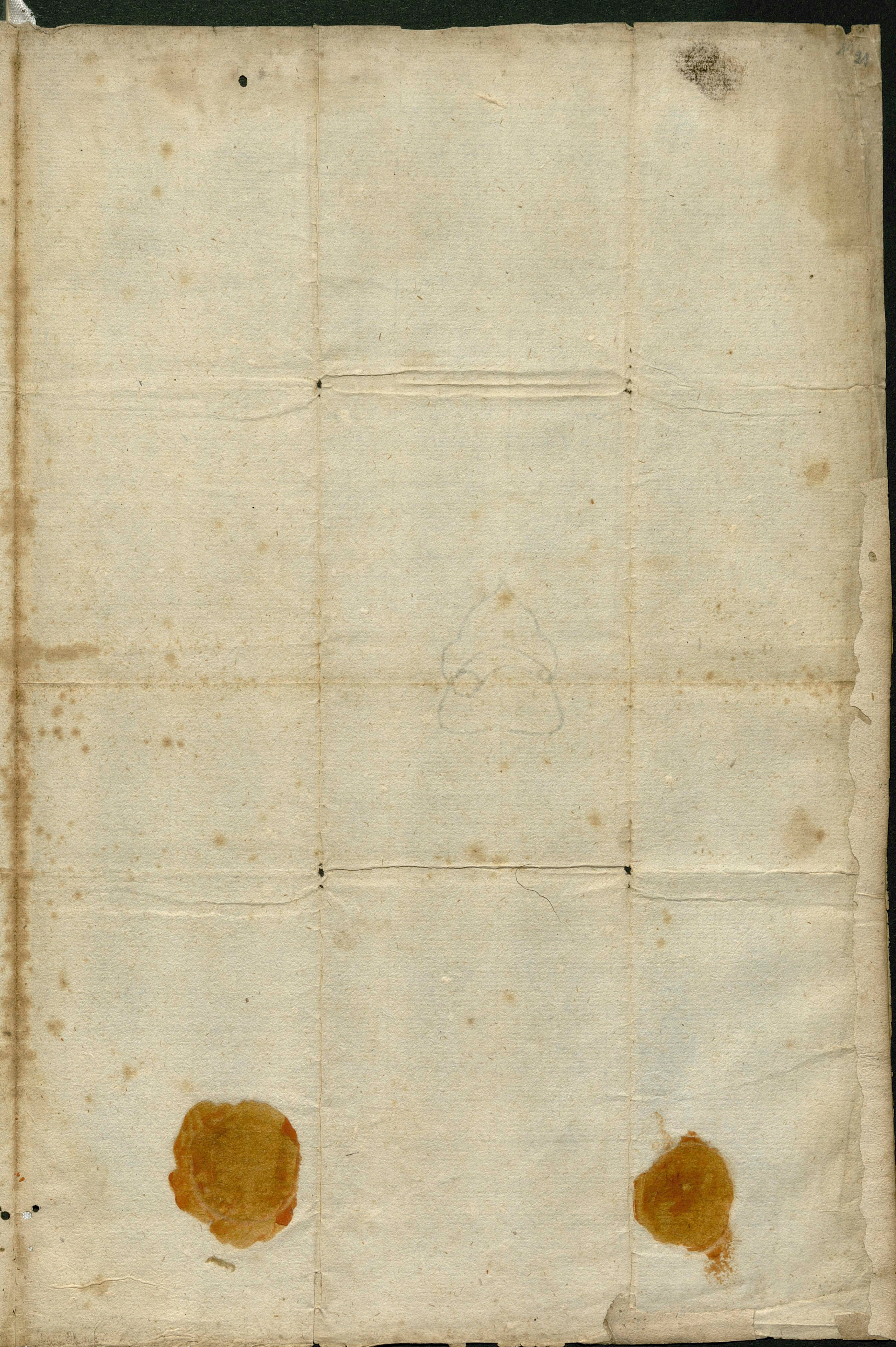


Fr. Hyacint
Andr. Ab Ass
Prior Carmel
Leop

20







N° 34

Conuentus de Woskoborzia et Maštarna
cum Consulibus Ciuitatis.

16. 7. 97. Berlin.

Szanowny Panie Profesorze,

W roku zeszłym p. Gloger wręczył dla Ossolineum ode mnie sprawę Broniewskich w dokumentach urzędowych. Obecnie znalazła się reszta papierów dotyczących i te pod opaską dzisiaj wysyłam, z prośbą o dodanie do poprzednich.

pełen szczerego poważania

Sługa

J. Karłowicz.

30. 4. 1892, Warszawa,
ul. Chmielna, 31, m. 6.

Szanowny Panie Hrabio,

Najpiękniej dziękuję za obdarzenie księgozbioru „Wisły" i mnie najnowszem Jego wydawnictwem. Żeby choć w części za pamięć Pańską się wywdzięczyć, pozwolę sobie za tydzień wysłać z Krakowa tomiki wydawanej przeze mnie „Bibljoteki Wisły", które proszę łaskawie przyjąć.

Łączę przy tem wyraz głębokiego uszanowania

Sługa powolny

Jan Karłowicz.

28

30

Zakopane, 18.8.1908.
Sienkiewicza 27.

Szanowny Panie,

Zapisany tego lata nowy członek Sekcji, p. J. Jaworski (zamieszkały w Zakopanem, w hotelu Karpowicza) skarży się, że nie otrzymał dotąd 5go numeru Taternika. Zobowiąże mię Pan wielce, wysyłając mu ten numer.

Z poważaniem

M Karłowicz

sender: — Nadawca: — Посилаючий:
ECZYSŁAW KARŁOWICZ
pane, Sienkiewicza 27.

Korrespondenz-Karte
Karta korespondencyjna
Переписний листок

ZAKOPANE

Wielmożny Pan
Mieczysław Lerski
Lwów
Pl. Bernardyński l. 3.

(d. p. r.)

Kraków 21. Grudnia 1867

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Pan Dulęba tyle mi mówił o Panu, iż ja ośmielam się wprost pisać do Pana, i prosić Go aby raczył mi donieść, czy mogę ja dać Koncert w Przemyślu w początkach Stycznia, i czy mógłbym mieć dobry fortepian dla mojego wystąpienia. Oto są dwa punkta na które upraszam Łaskawego Pana aby raczył mnie odpowiedzieć;

Przepraszając za moją śmiałość, mam honor zostawać z głębokiem szacunkiem

Sługa

Antoni Kątski

NB — proszę o list pod Adresem

Tarnów — do Pana Gniewaszewskiego

wręczyć Antoniemu Kątskiemu

Kątski

36

Antoni Kątski fortepianista do Alfreda Kotarkowskiego [illegible]

37

Szanowny i Łaskawy Panie

Dobrodzieju — Upraszam abyś raczył ubrawszy w miłe Kwiateczki swojej poezyi, umieścić jutro anons o moich Kon=certach — Bądź Pan tak łaskaw aby tenże anons był w Poniedziałek i Wtorek

Sługa

Antoni Kątski

D. 10/5 67

38

Antoni Kątski pianista [illegible]

39

Radom, Piątek 30. Sierpnia 1867.

NATALIA

Szanowny Przyjacielu.

We Środę 28.go o pół do 10tej z rana zszedł z tego świata zasłużony Profesor Muzyki, Gustaw Lazzarini, Profesor tutejszych Męzkiego i Żeńskiego Gymnazyów. Współczucie było ogólne w Radomiu dla tak szanownego i zacnego człowieka jakim był Lazzarini. Przyjaciele domu zajęli się pogrzebem który był we czwartek o 6tej wieczorem, Wojskowa Muzyka, Uczniowie i Uczennice Gymnazyum, wielka liczba Księży wszystko to z rozrzewnieniem oddawało ostatnią usługę zasłużonemu Artyście — Bóg będzie się napewno opiekował sierotami których Ojciec opuścił — Liczna familja osierocona pogrążona w najgłębszym smutku dzięki

40

publicznie za dowód przyjaźni okaza-
=nej Lazzariniemu.

Proszę Cię Szanowny Panie
donieść o tem w Kuryerku, za
co Ci niezmiernie wdzięczny
będę

Antoni Kątski

Wszystkim moim Przyjaciołom
moje uszanowanie.

Antoni Kątski pianista

[illegible]

99

odebr. 8/2 61

41

DYREKTOR
INSTYTUTU MUZYCZNEGO
w Warszawie.

dnia 8. Mca Lutego 1861. r.

№ 101.

Do

Wielmożnego Professora
Juliana Bartoszewicza
Nauczyciela Jezyka Polskiego
w Instytucie Muzycznym
Warszawskim

Mam honor przesłać W. Panu przy niniejszem nominację na Nauczyciela Instytutu Muzycznego Warszawskiego do wykładu nauki Jezyka Polskiego, i dołączając egzemplarz Ustawy tegoż Instytutu, mam sobie za obowiązek zwrócić uwagę Jego na następujące artykuły a mianowicie:

w Tytule II art: 37. 38. 39. 40. 41.
— " — d° — " — 42. 43. i 44.
— " — III — " — 64. które obowiązki W° Pana bliżej określają.

Do wyboru W° Pana na tę posadę spowodowały mię chlubne imie jakie W. Pan w literaturze krajowej wyrobić sobie zdołałeś i cieszę się tą miłą nadzieją że w tem nowem publicznem stanowisku na usługi nowo wznoszącej się Instytucyi krajowej, światło nauki swej dla kształcącej

Apolinary Kątski

42

się młodzieży chętnie i gorliwie poświęcić zechcesz.

Przytem mam zaszczyt zawiadomić W. Pana, iż pensya Etatem normalnym oznaczona rs 150. rocznie liczoną Mu będzie od dnia 1. Lutego r.b. czyli od czasu rozpoczęcia czynnej przez Niego służby w Instytucie Muzycznym. –

[signature]

Do p. Antoniego Pietkiewicza (Arcoplagi) 1858.

95

Żytomierz 26 Marca
1858 r.

adres mój w Petersburgu
– Демидовъ Переулокъ
Домъ Вискотини –

Szanowny i Drogi Panie Antoni!

Nie pisałem do Ciebie rychléj, a to z powodu iż mocno byłem cierpiącym przez kilka tygodni w Żytomierzu, [illegible] w skutek mojéj dziwnéj drogi, jaką odbyłem z Kamieńca do Żytomierza. Tu pod skrzydłem drogiego naszemu sercu Pana Józefa Kraszewskiego przepędziłem niemal błogo te chwile cierpienia, bo mieszkałem u niego, z nim przestając całe dni.

NB: Pisano na wyjezdzie a więc pospiesznie!

To też nie żałuję ~~nawet~~ moich cierpień w takich nieocenionych warunkach, bo być bliskim towarzyszem jego życia tak poczciwego, tak kochanego, tak zaszczyconego pod wszelkiemi względami jest to prawdziwą rozkoszą.

Wiele z nim mówiłem jeszcze więcej przysłuchiwałem się jego mówieniu, a rozkosz, a korzyść z tego zawsze niewymówiona. Często my wspominali o drogim Panu Antonim którego on wielce ceni i nietylko jego dzieła lecz i medaljon z popiersiem przechowuje.

Dopytywał mi się o sześ

-góły mego pobytu w
Kamieniu i z radością
słuchał opowiadanie
o tak serdecznym przy-
-jęciu jakiego tam
doznałem, i do którego
Pan Antoni tyle się
przyczynił jużto piórem,
jużto słowem, jużto uczyn-
-kiem.

Raz jeszcze i stokroć
razy dzięki przy dzisiejszej
i przy każdej sposobności:—

Jak przyrzekłem tak
i spełniłem, list do mo-
-jego Brata Stanisława
do Paryża wysłałem i tyko-
-miena temu już kilka
dni w interesie wiadomym
o Fortepianie Sz. Pana.

38

Odpowiedź otrzymam na teraz do Petersburga za przybyciem dokąd dziś wyjeżdżam wprost nigdzie się niezatrzymując.

Natychmiast ją Panu Antoniemu z Petersburga udzielę.

Wymagam tylko o pobłażanie i o trochę cierpliwości, a wszystko będzie dobrze.

Niewiem czy akt małżeństwa tak nas wszystkich obchodzący Pan już spełniłeś.

Proszę mnie o tym uwiadomić do Petersburga, abym miał to niezawodnie przesłać moje najszczersze powinszowania i życzenia. Całuję najserdeczniej drogiej Pana Antoniego i

zostaję z winnym szacunkiem przyjaciel i sługa

[illegible]

P. S.
Sprawozdanie kamienca w Gazecie do tygodnia wyszło...

(Kitzki – A.B.B.)

49

Кіевъ – Пятигоровичу, у Золотыхъ Воротъ. —

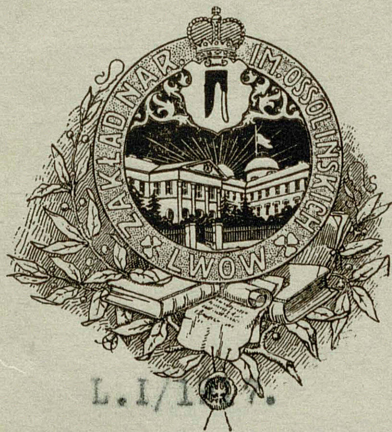
Въ четыре часа пополудни выѣхали изъ Житоміра въ Кіевъ. Прибудемъ ночью.

Вашъ душевно преданный

Кониский

50

Apolinarego Kątskiego skrzypka autograf. Julian Kotarkowski



Lwów, dnia 6. lutego *1917*

Szanowna Redakcyo !

L.I/1[illegible]7.

Upraszam o łaskawe umieszczenie w Swem cennem piśmie poniższego komunikatu.

Z wyrazami poważania

Dyrektor Zakładu narodowego im. Ossolińskich

Dr Kętrzyński

52



53

Wielmożny Panie Dobr.

Mimo usilniejszego starania, świadectwo moje dopiero dziś przesyłam Wielmożnemu Panu, ponawiam moją prośbę najusilniej, aby WPan Dobr. raczył mi dopomódz do otrzymania prolongacyi. Na naleganie moje, JPanu. polecił mi przebrać rycin WPana Dobr., zostawić te których nie ma, a inne oddać, niektóre rysunki wymienił które oddać kazał. Zostawiłem więc rzeczy następujące. – 1o 2o. Dwa sztychy Szukiewicza (:No 2 i 3o B:) – 3o Rysunek Szpilowskiego. (:No 9. fl. 4:) 4 – 9o Sokołowskiego Obrazek Kumy (No 55. fl. 6:) – Elegant na Koniu (:No 50 fl. 6:) – Xiądz Albertrandy (:No 61 fl. 3:) – Stary Krasiński (No 44 fl. 8:) – Karczma (:No 62:) – Kobieta Kolorami (:No 53 fl. 8:). – 10 – 15. Smuglewicza rysunków sześć, t. i. dwie osoby (No 36 fl. 15:), – Lew i Koń (No 35 fl. 10:), Centaur (No 37 fl. 10:) – Wazon (No 38 fl. 8:) – Grupa osób 6 (:No 40 fl. 24:) i Prometeusz (:No 39 fl. 18:). – Grawaczaś ta którą WPan przysłał nie iest Smuglewicza. – 16. Rysunek Ruskena (:No 30 fl. 8:) 17 – 20 4 sztychy Lelewela (:No 33. fl. 10:) – 21 – 22 Dembowskiego 2 rysunki, t. i. panna Dembowska (No 8. fl. 8:) – i Karczma w Rudzie (:No 7. fl. 6:). – 23 – 24 2 sztychy Urmowskiego (:No 17 i 18. fl. 4, gdyż wszystkie 3 były fl. 6:). – 25 – Rysunek Vogla (No 64 fl. 24:) – 26 Wiatrak Orłowskiego (:No 5 fl. 30:). – 27. Sztych Dembowskiego (:No 11. fl. 2:) – 28 La Sainte Vierge Kerna (:No 4:) 29. Sztych (:No 21 fl. 2:) – No 30 Sztych Piwarskiego (:No 23, 15 gr:). – 31 Etykietka dnej Radziwiłłowej (:No 15. fl. 2:) – 32 Bilet do Instytutu Ofthalmicznego. (:No 20 fl. 2:) – 33 Piask. 34. Herman van Salza. – 35 Matka Boska, 36 S. Wacław. – Te wszystkie rzeczy zostawiam, sądząc iż JPanu. je weźmie, atoli upraszam WPana Dobr., aby raczył przyjść i potem gdyby coś mu się nie zdało, bo miałbym z tąd ambarass. –

Z moich przesyłam. – 1o Rzewuskiéj exemplarzy 2 fl. 20; gdyż może WPan iednego pozbędzie, a i więcéjbym przysłał gdyby można ich pozbyć; bo mam ich jeszcze 8 exempl. na mojéj własności. – 2o Anna z Krakowa fl. 2. – 3o 2 Działyńskich potocka fl. 3. 4o Maciejowski fl. 2. – 5o Krynicki fl. 2 gr. 15. – 6o Lewicki fl. 2 gr. 15. – Lanckorońskiego i potockiego później WPanu poszlę. – 7o Chodkiewiczowa 8o Hulaniński fl. 5. – 9o Straż Hulanickiego fl. 3 – 10o Straż Samborzanki fl. 4: – 11o Hatzfeld fl. 3. 12 Zamoyski fl. 3. Razem sztuk 12. fl. p. 55. – które iści Wielmożny Pan

przyimie, proszę wymazać z długu mego. — Mam i u teraz jeszcze kilkanaście sztuk rysunków dla Wgo pana robionych, ale tych nie posyłam, gdyż też zapewne już Wny Pan ma; wymienię je jednak. 1o 2 Widoki Tenczyna, od południa i od Zachodu, 2o widok Drzewicy. — 3. Widok zamku w Buczaczu, 4o Widok zamku w Jazłowcu z innej strony jak Langa. 5 Widok zamku w Odrzykoniu ze dwóch stron. — 6. Widok zamku w Lisku. 7. Widok zamku w Rodatyczach. 8. Widok zamku w Sośnicy. 9. Widok zamku pod Dobromilem — 10 Widok Zamku w Wiśniczu — 11o portret Portalupiego Nauczyciela Stan. Aug. — 12. portret Wyrwicza, 13. portret Przerobuta, 14. portret Stan. Orzechowskiego. — 15. Nagrobek Walentego Herburta, 16 portret Walentego Herburta, 17 portret Jana Herburta, 18 Nagrobek Jego. — Tych nie posyłam, gdyż zapewne Wny pan ich niepotrzebuje, a zdaje mi się że je już mieć musi. Gdyby jednak zdały się na co, to proszę mię uwiadomić, a zaraz je wyprawię. — Upraszam także Wgo aby ile razy czego zapotrzebuje, dał mi znać i zrobić polecił, abym mógł dług mój zmazać. — Dostałem też teraz kilka nowych pieczęci gotyckich i z nich mógłbym zrobić 5 oktadek, chciej więc Wny pan Dobr. uwiadomić mię, czyli one te będą przydatne. —

Ośmielam się, mimo niepewnego wstrętu Wgo pana do robót moich, prosić Go, aby gdy się zbieracz jaki trafi, raczył zaproponować kupno moich rysunków; będzie ich do 50, wybranych, a za cały komplet 3 # i nie są one tak złe aby ich nie można sprzedać, a zaprawdy, gorsze zagraniczne kupują przecie. — Temi dniami wyjadę do Sieniawy a może i dalej, atoli racz Wny pan Dobr. zawsze do Medyki pisać do mnie i tam paszport nadesłać. —

Do Lipińskiego pismo upraszając Wgo pana aby mu list oddał. —

Polecając się łaskawej pamięci Wgo pana Dobr.

zostaję

Z winnem uszanowaniem

Najniższy sługa

Kielisiński

25 Sierp. 1837 r

w Medyce.

1837 Kielisiński 25/8/37

Kielisinski rytownik.

Kobierkowski

57

Do Konst. Budkiewicza, księgarza w Żytomierzu.
A. B. B.

255

REDAKCJA
Kurjera Wileńskiego.

odp.
N. 1

Szanowny Panie,

Przysyłam Panu 300 ex. prospektu i proszę najmocniej racz Pan dołożyć szczególnego starania w rozpowszechnieniu. Wszystkim staraniom przedpłata w Waszej gubernii znacznie zmniejszyła się — postarajcie się wy Państwo gdyby chcieć na rok następny podtrzymać jedyne w kraju polskie pismo, które tu zyskuje coraz większe uznanie, a dopiero osoby w kraju znanych ze światła i znaczenia obywateli weszli do składu redakcji.

Druga prośba: czy niema sposobu zdobyć książki z księgarni spółki? Mógłbym podać prośbę do Gubernatora — ale jakbym nie chciał tych urzędowych kroków. Możliwy Pan dob. rady na mocy przelewu odemnie?

50 r. przy liście z d. 4 paźd. otrzymałem i dziękuję.

Całe lato byłem tak zakłopotany interesami i wyjazdami, że dziś zaledwo mogę Panu odpisać na list z d. 14 czerwca.

31 d. paźdz. m. 1862

№ 1204.

56

Jeżeli Pan nic jeszcze nie zrobiłeś z powieścią Adryana, to racz mi zaraz nadesłać rękopism. Poważniej po probujemy z cenzurą, to zgrant, a po niej w układy wejść łatwo.

Co do przekładu Pieśni o ziemi naszej — rzecz piękna, ale tylko także wydrukować w Rossyi literami — będzie gwałt i rozczarowania — otóż ani szyibej, pod stemplem znów też niema sposobu, bo zewsząd tego pilnują i zabraniają.

Ponawiam moją prośbę co do przyjęcia i wogóle korzystania. Każdy Pan siłą dźwigania w rozprawach nie.

Cześć prawdziwie

Wszyprzyjaciel

AHKirkor

(A. H. Kirkor)
(Jan ze Śliwina)
A. B. B.

Kirkor

Julian Kołaczkowski

Do K. Budkiewicza księgarza w Żytomierzu

A. B. 83.

РЕДАКТОРЪ
ГАЗЕТЫ
„НОВОЕ ВРЕМЯ."

Bardzo dziękuję za wyrażoną chęć rozpowszechnienia naszego nowego pisma.

Prospekta posyłam, dziś pod banderolą jeszcze trochę posyłam.

Posyłam ogłoszenie o piśmie do Wołyńskich gubernjalnych wiadomości; ale nie mając jeszcze zgodzenia się łaskawego Pana nie mogłem zamieścić, że u Pana przyjmuje się prenumeratę. Może Pan Dobr. uzna za potrzebne dziś to dopełnić, a może i w którym z organów w Kijowie. Każe Pan Dobr. to zrobić na nasz koszt.

Cześć prawdziwa

od Powolnego Sługi

1867
26 paźdz.
Wilno.

A H Kirkor

(A. H. Kirkor — A. B. 83.)

A. H. Kirkor
(Jan ze Sliwina)

47)

59

REDAKCYA
TEKI WILEŃSKIEJ

29 d. Stycznia 1858
10 Lutego

Zacny Panie,

W imię dobra publicznego, dobra rodaków, nieznajomy, udaję się do Zacnego Pana z wielką prośbą. — Wiesz zapewne, Szanowny Panie, jak wielka zmiana gotuje się w kraju Litewskim. Szlachta uradziła nareszcie, że trzeba dać wolność biednym chłopkom. Reskrypt Cesarza znany Panu. Uwagi Ministra chociaż względem naszego kraju nieogłoszone drukiem, ale niewiele się różnią od tych, które przesłał do Petersburga generał gubernatora, a które były ogłoszone i w pismach warszawskich. — W całej gubernii odbyły się już sejmiki, wybrano deputatów i komitet wkrótce rozpocznie dnia [illegible] w Wilnie i w innych miastach gubernialnych, t. j. Grodnie i Kownie.
Cóż tedy uradzą? — oto pytanie! Chęci dobre, ale ogólne; cząstkowo biorąc, każdy się lęka, plecie trzy po trzy, a kwestię owych zagród, ogródków, które trzeba oddać włościanom

ztąd obawa najwiętsza: iż znając że włościanie nie ze-
chcą nabyć ziemi, że zostaną przy ogrodach, pójdą
do robót — ztąd zubożenie kraju, dziedzictwo niemiłe
itd. itd. — Zaradzić temu wszystkiemu nie
umieją, zmienić najwyższą wolę cesarza niepo-
dobna.

Któż wyprowadzi z tego labiryntu? — kto wskaże
że drogę, jak zastosować się najściślej do
woli cesarza w reskrypcie wyrażonej i do uwag
ministra — urządzić najlepiej byt włościan bez
krzywdy obywateli? Kto potrafi dogodzić obu
stronom? — Kto natchnie w swoje słowa, praw-
dy i miłości — serdecznie, a pociągnie wyjaśni
że przy tak ważnej zmianie niemożna bez
ofiar, bez poświęcenia się, kto odbudzi tę
skałę i natchnie duchem obywatelstwa? —
Wyprawimy szczerze — Pan, i jeden Pan — najle-
piej być to dopełnił. Tobie przeznaczone kółka
naszego literackiego w Wilnie.
Tem mamy za święty obowiązek dopoma-
gać szlachcie w tak wielkiej sprawie, wspomóc
wszystkich.

Nieodmawiaj że nam twojej pomocy Szanowny Panie!
Pan jeden całem życiem sposobiłeś się, aby w tak

ważnej chwili stoicie mistrzem — doradzcą.

Zbliżony Pana racz nadesłać w tym względzie artykuł dla Teki Wileńskiej. Ale racz pamiętać, że cenzura nasza carowa, surowo wzbrania przepisami. Niewolno mówić o nadużyciach, uciemiężeniu, okrucieństwie; niewolno żadnego rozbioru reskryptu, żadnych uwag w tym względzie — ale można szeroko pisać o projektach przyszłego stosunku włościanina do właściciela ziemi, wolno radzić jak postąpić z zadrubami i ogródkami — wolno rozbiory ogólne kwestyi, wnioski, domysły, zachęty do ofiary i t.d. i t.d.

Jako ekonomista, jako praktyk, jako człowiek serca i pióra — Pan znajdzie co pisać, znajdzie sposób unikając drażliwości cenzury powiedzieć wiele, a silnie, uczciwie.

Taki artykuł racz Pan nadesłać przeprowadziwszy wprzód przez cenzurę warszawską, o co tam nietrudno.

Honoraryum jakie Pan naznaczyć raczy — Teka z radością i wdzięcznością natychmiast wypłaci.

Objętość artykułu do woli i uwagi Pana. Termin o ile to być może najkrótszy.

Sercu Polskiemu i gorliwym chęciom obywatelskim polecam naszą prośbę.

A.H.Kirkor

62

Do Wielmożnego JegoMości Pana

Cyprysińskiego

w Warszawie

Do p. Adama Pługa (Antoniego Pietkiewicza)

Najdroższy Bracie,

Wiesz już z listu mojego, w Peter-
sburgu napisanego, a z Wilna ode-
branego (bom adres zapomniał był), że
Tygodnik nasz żyje, raczej żyć
zacznie. Proszę Cię najusilniej jak
najprędzej przysyłaj nam wszystko
co masz gotowego. Dobrze by rozpo-
cząć Twoją powiastką nasz Tygod-
nik. Pamiętaj też o korrespondencji
z wszystkich stron, bo nikogo tam
nie mamy.

Ciągle mi w głowie projekt spro-
wadzenia Ciebie do Wilna na
Professora polskiego języka i li-
teratury. Napisz zaraz otwarcie
a działać będziemy. Ja mam zaufa-
nie u Kuratora i już mu mówi-

64

tem o Tobie. Płaca niewielka, podobno 200r. ale pracując przy Redakcyi miałbyś przyzwoite utrzymanie. Pomyśl i napisz. Później jak już to wszystko urządzę i rozstrzygnę doniosę Ci szczegółowie, a teraz nikomu nic niemówiąc napisz mi tylko jak Ci ten projekt zdaje się.

Przyślij mi co najprędzej co masz gotowego.

Ściskam Cię najserdeczniej

Twój wierny
Adam K.

(Adam Kirkor ps. Jan ze Śliwina.)

A.B.B.

Wilno
27 Stycz 1857

Do Szanownej Redakcyi
Gazety Narodowej.

Najuprzejmiej mam honor
prosić o łaskawe zamieszcze-
nie w następującym N. wzmian-
ki, o odczycie, który będę miał
w Tarnopolu na rzecz Szkoły
żeńskiej.

Cześć!

HSienkiewicz

Tarnopol
1 Czerwca
1882

68

Grosse Brüder Gasse No 32 II Stock

Drezno dnia 19 Maja 1870.

184 pr. 21/5

odpis wewnątrz 21/5

Wielmożny Panie!

Raczy W. Pan łaskawie wybaczyć że odebrawszy w zeszłym miesiącu wezwanie od Tow. P. S. P. w Lwowie o nadesłanie także na wystawę mej pracy i list od W. Pana – teraz dopiero odpowiadam i to jeszcze nie zupełnie decydująco. Pragnąc jednakże posłać posąg Ś. Sebastiana i portret w płaskorzeźbie P. J. I. Kraszewskiego na Lwowską wystawę zapytuję się Wielmożnego Pana czy już nie za późno, niechciałbym bowiem tak siebie jak i Towarzystwo na daremne koszta i ambaras narażać. Obie te prace stoją już zapakowane i czekają wysłania dla tego upraszam Szanownego Pana o najrychlejszą odpowiedź – jak mam sobie postąpić.

Odesławszy pakę na koszt chciałbym
wiedzieć jakim sposobem i na jakich warun-
kach odbiorę pracę moją napowrót.

W razie gdyby ktoś zgłosił się ~~tutaj~~
chciał zamówić odlew podobnego posągu
lub medalionu raczy W. Pan przedstawić
włączone te ceny zamówienia: Gipsowy odlew
posągu Ś. Seb: Tal: 50, posąg z kamienia (piaskowego) tej
samej wielkości tal 150 z marmuru Carara
talarów 500. Odlew medalionu b. J. S. Ks:
tal: 4 – z piaskowca tal: 50 z marmuru 100 tal
włącznie z transportem.
Chciałbym również po zamknięciu Lwowskiej
wystawy – wystawić prace moje na
wystawie Krakowskiej z kąd nie już
do Drezna ale chciałbym posąg posłać
do Warszawy. Raczy W. Pan zdanie
moje w tym względzie objaśnić i o ile
możności mnie zawiadomić najprędzej

z szacunkiem K. Kłos

ps. Waga obu pak – porząg i medalionu nie więcej jak 150 to wynosi

<u>Kloss</u> rzeźbiarz polak. Kołaczkowski

497 24/4 713

Löbliches Directorat!

Mit größter Ungeduld erwartete ich bis
jetzt die Antwort des Herrn Paßatkas,
dem ich eine Aktie schulde — wegen Krankheit
aber verhindert wurde — somit sende ich
einstweilen den Betrag für 2 Stück Aktien
No. 1612 — hat Herr Paßakas — Grundherr
von Mysłowka — (jetzt Rathmann) —
So wie er heimkehrt, so werde ich Einem
Löbl. Directorat ungesäumt zusenden, und
werde die Aktie o. den Betrag.

Mit aller Hochachtung

der

Czernowitz am 23ten
April 860

ergebenster Diener
Knapp

Knapp malarz z Czerniowiec

76

pmt: 24/4 1868

T. S.

G. H.! Für Uebersendung Ihrer gelehrten Arbeit sage ich Ihnen den freundlichsten Dank. Ich werde hoffentlich bald so viel Zeit gewinnen, um dieselbe studiren und den Ertrag in meinen Studien gegebenen Orts aufnehmen zu können.

Hochachtungsvoll grüßend
Ihr ergebener
Dr. J. J. Kneucker

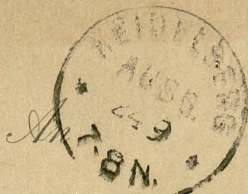
Hezelheim, 24. Aug. 1884.

88

78

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.





An

Sr. Hochwohlgeboren Herrn Dr. Karlowicz

in Heidelberg.

am Ludwigsplatz.

884



Kijów 15go Maja 1865

Do P. Andrzeja Janowicza.

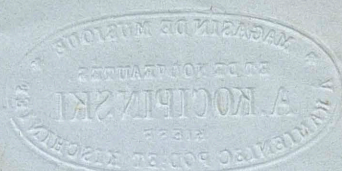
A. B. B.

Szanowny Panie

Dobrodzieju!

Potwierdzając niniejszem otrzymanie Jego miłego pisma z przyłączonemi Rs. 54.– na koszt wydania w Lipsku Jego Op. 2. Który to manuskrypt w następnem tygodniu będę miał przyjemność przesłać do Lipska do mojej Oficyny (C. C. Schuebre) bo z panem Roederem niemam żadnych stosunków i niejestem pewnym w jakim czasie wydanie mogłoby nastąpić.

Jeżeli na przeszkodę nic osobliwego nie zajdzie to mam nadzieję że przez 3 miesiące to jest z końcem Sierpnia pan Dobr. otrzyma już drukowane Exemplarze. Możebyć że ten czas wyda się długim



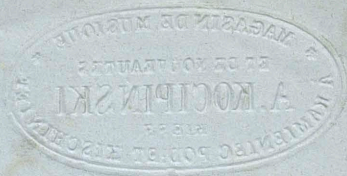
Co proszę tylko wziąść na uwagę
że potrzebno 3 do 4 tygodnie czasu dla
odebrania manuskryptu w Lipsku
chociaż takowy pocztą się wyślę;
następnie transport furowy gotowych
Exemplarzy z Lipska do Kijowa trwa
najmniej dwa miesiące, a zatem
na sporządzenie płyt i tytuły bardzo
mało czasu pozostaje. Jednakowo
starania przyłożę ażeby wydanie
przyspieszyć. Egzemplarze będą prze:
słane do Krakowa Jul. Wildowi,
we Lwowie Karolowi Wildowi, a
do Warszawy nie R. Friedleinowi
(którem z Kraju osobiście wysłany)
ale memu Komissionerowi.

Wende i Kompanija. Zwe wszystkich innych przepisach pańskich tyczące się wydania zastosuje się podług Jego woli.

Korzystając z okazyi że pani Sośnicka sama tu jest, przesyłam panu 1 Ex Śpiewnika Księżniczki Czetwertyńskiej do przeglądu ażeby pan się obznajomił z tem pięknem talentem naszej rodo: lanki; w tem że śpiewniku jest trzy pieśni niewyrównanie piękne: Złota nitka; Kwiateczek i Rękawiczka W Warszawie i tu w Kijowie przyjęte te pieśni z Entuzyjazmem.

Gdy pan ~~sobie~~ niebędzie ~~[illegible]~~ zatrzy: mać na własność ten Śpiewnik, to

82



proszę mnie takowy pierwszą okazyją odesłać.

Zostając do dalszych Jego usług

Życzliwym Sługą

Ant. Kocipiński.

(znany kompozytor muzyczny)

Ar. 88. 65.

Kocipinski

Julian [illegible]

83

Kraków d. 14 Grudnia 1889.

Excellencyo!

Podczas ostatniego widzenia się w Krakowie, raczyłeś JW. Pan zapytać mnie o szczegóły dzieła etnograficznego, jedno-tomowego, mającego przeze mnie być opracowanem jako Monografija pewnej części Rusi czerwonej, a którego nakład wzięłoby na siebie Muzeum imienia Dzieduszyckich, przeznaczając na ten cel kwotę około 500 fl. reń. – Oświadczyć wtedy miałem zaszczyt, że wśród materyałów znajdujących się w moich tekach, do monografii w podobnych rozmiarach kwalifikuje się jedynie okolica Przemyśla, lecz i ta wyczerpującą być nie może, z powodu braku pewnych szczegółów jak n. p. baśni, przesądów i t. p., któreby ~~zatem~~ rzecz wszechstronnie i to w pewnem zaokrągleniu przedstawić zdołały.

Obecnie, po rozpatrzeniu się bliższem w materyałach z Przemyskiego pochodzących, i mając na względzie wyżej przytoczone warunki wydawnictwa, widzę, że mógłbym dostarczyć tom proponowany o mniej-więcej 20 arkuszach druku, któryby obejmował: 1) Ogólne notaty o tej okolicy i jej ludzie, niezbyt obszerne; 2) Opis szczegółowy zwyczajów i uroczystości porządkiem kalendarzowym (jak w „Pokuciu"),

84

3) Opis szczegółowy obrzędów t. j. chrzcin, pogrzebów, dożynek, i wesel z nutami, a mianowicie wesel z czterech wsi ruskich naokoło Przemyśla położonych, i 4) pewną liczbę zebranych przeze mnie pieśni wraz z nutami. Wedle tego jedynie programu podjąłbym się opracowania tej monografii, i sądzę że wystarczyłaby na nią summa fl. 500, którą jednak uważać muszę jako minimum, znając z doświadczenia własnego wysokość kosztów podobnych dzieł (zwłaszcza z nutami) w naszych drukarniach, gdzie cena papieru i druku podnosi się niemal z każdym rokiem. Nie wliczam w to nawet kosztów illustracyj, które ~~zo~~ wykonane wedle posiadanych przeze mnie rysunków, - mimo znacznie już dziś obniżonych cen cynkotypii, wyniosłyby od 100 do 150 fl. reńs., a których dołączenie do dzieła wielce byłoby pożądanem, jako zawierających typy i ubiory ludowe, chaty, sprzęty, naczynia, pisanki i t. p.

Wypowiedziawszy otwarcie wszystko co wydawnictwa tego dotyczy, a to skutkiem własnych życzeń Waszej Excellencyi objawionych mi przez usta Dra Kopernickiego, oczekiwać będę łaskawej JW. Pana decyzyi, na podstawie której nie omieszkam natychmiast przystąpić do ułożenia i do zarządzenia druku rzeczonej Monografii.

Pozostaję z najwyższem poważaniem

Waszej Excellencyi

uniżonym Sługą
O. Kolberg

adres:
ulica Sławkowska Kraków
nr. 29.

Dzika róża

~~[illegible]~~

~~Raz~~ w dzień czerwcowy, w dzień pogodny ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
Kiedy tędy kwiecisty szedł,
Zobaczyłem raz kwitnący
Dzikiej róży ~~krzak~~ —

– ~~Różo~~ Kwiecie – rzekłem – z twej korony
Daruj ~~jeden~~ mi ~~wianuszek mi~~ twój cudny kwiat,
~~Kwiatem~~ Wonią jego upojony,
Przejdę cały świat!...

„O, przepraszam – rzekła ~~dumnie~~ dumnie, –
~~Kw~~ Woń nie dla cię mam –
Inny rycerz przyjdzie ku mnie,
Temu woń mą dam!

„Do mnie przyjdzie rycerz w stali
Dłoń ~~[illegible]~~ ślubować mi..
Temu kwiat mój, – ty idź dalej,
Za grzeczność dzięki...

x
x x

~~Przyszła jesień. Znów spotkałem~~
~~Dzikiej róży~~
~~Ten sam różany krzak,~~

88

W czas niedługi snów [illegible]
Dumny kwiatek róż-
~~[illegible]~~
Zwiądł mu czas już.

~~Pójdź przedtem nie rzekł mu skromnie~~
~~Przyjacielu młodych lat~~ ~~czerwoni [illegible]~~
„Pójdź rzekł słodko, bardzo skromnie,
Przyjacielu młodych lat
Czar miłości jest koło mnie
Dam ci woń i kwiat.
~~[illegible]~~ U twej łydz ~~jaśmince~~ jaśmińce piersi
~~U twej piersi jaśmince łydz~~
~~„Wonną [illegible]~~
~~Życia [illegible]~~
I będziemy w świecie pierwsi
Żyć rozkoszy snem".

— [illegible] — rzekłem — żyć rozkoszą,
Lecz różyczko, wybacz mi
Dziś już inny kwiatek mam...
Za [illegible] — marzę...

K. K. K.

Lwów 15 lipca 1917.

Wielce Szanowny Zarządzie
Zakładu im Ossolińskich

Do spuścizny literackiej po śp. Klemensie Kościeszy Kołakowskim ostatnio współredaktorze Dziennika Polskiego pozwalam sobie przesłać Wielce Szanownemu Zakładowi wiersz tegoż autora p.t. „Dzika róża" — znajdujący się w mem posiadaniu od grudnia 1903 wraz z autografem samego autora ołówkiem pisany. Skomponował go Kołakowski

2. 90

będąc ze mną na kuracji w zakładzie psychiatr. D^ra^ Dobińskiego na Żelaznej (później wodzie sanatoryum D^ra^ Świątkowskiego) Na prędce ułożony - niemal zaimprowizowany) epigram z 8 zwrotek oddał mi Kołakowski w podarunku, acz kolwiek co do okazyi względnie intencyi autora nie było mi zupełnie jasnem, w jakim celu odszczególnił mnie tym prezentem. Umieszczeni byli równy na tym samym piętrze; on przytransportowany przez żonę i córkę - ja przez brata Ks. Oprzędkiewicza Władysława. Pokoje nasze były prawie w sąsiedztwie. Odwiedzał

mię często – opowiadając wie-
le sporo ze swego życia
dziennikarskiego – miano-
wicie z pierwszych lat
tegoż spędzonych na Buko-
winie – gdzie założył i wyda-
wał Gazetę Polską rozwijając
równocześnie ruchliwą dzia-
łalność wśród Polaków
tamtejszych. W zakładzie
– jak zauważyć mogłem za-
jęty był także – o ile wogóle to mo-
żliwem było przygotowaniem
do jakiejś pracy literackiej,
a może ~~dostarczać~~ nadal
zasilał swym piórem dzienni-
ki. Z opowiadanych szczegó-
łów niestety nie przyszło mi na myśl
utrwalić sobie coś dla pamięci –

92 4

We wspomnieniach została
mi tylko wzmianka o kon-
solidacyi stronnictw skonfe-
derowanych wśród ziemiaństwa
(szlachty) wschodniej Galicyi –
i podziale na okręgi – że na czele
całej organizacyi stał poseł
Kozłowski – (dotyczy prawdopodo-
bnie organizacyi w związku
Centralnego Narodowego Komitetu
Co do samego wierszyka,
to pełem, w jakim mi go oddał
w ręce – wzgl. darował na pamiątkę – była
może – jaka warianta – lub prze-
róbka jakiej strofki – ulegając
zapewne jakiejś mistyfikacyi
~~lub~~ czy przez kogoś żartem w błąd
wprowadzony – spodziewał się napi-
sania przeczemnie oceny literackiej
swego utworu. Najprawdopodobniej
fiasco przy umieszczeniu – drukiem.

leczył się w zakładzie na hyperestezią z przepracowania a jeśli się nie mylę – na jakieś chorobliwe objawy nadużyciem morfiny wywołane. Jakkolwiek nieco egzaltowany czynił wrażenie zdrowego człowieka. Serdeczne apostrofy dyrektora zakładu D-ra Dobrzańskiego (Panie Klemensie itp.) wskazywały na ~~jakąś~~ dawną zażyłość lub znajomość z może z ławy szkolnej.

Równocześnie w zakładzie ~~internowani byli~~ bawili dla kuracyi z wybitniejszych osobistości. Ks. Prałat Gnatowski – Prof. Łukasiewicz z Inżynier Ilgański – Dyr. Kr. Szpitala dzieci Merczyński. – Prymaryuszem zakładu był D-r Jan Świątkowski z bratem swym D-rem Stefanem Świątkowskim jako asystentem sanatoryum wówczas lekarzem prakt.

94. 6

Tutejszej Dyrekcyi Policyi, —
z którym należeliśmy w tutej-
szym gimnazyum Franciszka
Józefa (III.) w r. 1887/88 i 1888/89
jako uczniowie IV i V klasy
do kółka samokształcenia i
literackiego założonego na wzór
wileńskich związków filomackich
przez starszego wiekiem kolegę
Eugeniusza Kokurewicza i tegoż
przyjaciela Jana Śmieszkę. —
Kółko wydawało gazetkę zatytu-
łowaną nawet wprost „Filomat",
której komplet (1 egzemplarz) (niezupełna 20 nume-
rów znajduje się u mnie). Umie-
szczali w niem utwory dwaj wymie-
nieni i Dr Stefan Świątkowski
r. gr.

Podpisany liczył należąc do
kółka — niespełna 15 wzgl.
16 lat. Wydawnictwa później
zaprzestano. Władza szkolna
~~wówczas~~ co do tego kółka specyal-
zupełnie
nie nie ingerowała — pomimo
że związki takie bez wiedzy
władzy szkolnej tworzone
były zabronione. —
Dla życiorysu śp. Klemensa
Kołakowskiego i tegoż spuści-
zny literackiej cenniejszych
szczegółów dostarczyć może
— przypuszczam — wymieniony
lekarz sanatoryum Dr. Stefan
Świątkowski. —

/

96

8

Wiersz przyległy proszę wcielić do pozostałości literackich po śp. Kołakowskim lub wręczyć osobistości z prawy czy pracujących naukowo, które-mu powierzono uporządkowanie pozostałości i życiorys Kołakowskiego. —

Z winnym głębokim szacunkiem
i czcią

Juliusz Tadeusz Grzędkiewicz
Spoczynny urzędnik skarbowy. —
(c. k. Komis. sk. na pensyi)

Do p. Antoniego Pietkiewicza (Adama Pługa)
A.B.B.

Wśród tej korrespondencyi uściskam
ciebie mój Antoni, niemniej mi ża-
żal że do ciebie nie piszę, i co główna
nie odsyłam twoich exempl. Janickiego
zaraz po powrocie przy bardzo obszer-
nym liście to uskutecznię, — tam ci
bracie doniosę co tu robię, i co zrobi-
łem. Za kwadrans wyjeżdżam z Wilna.
Ufaj, i zaufaj Kom. Podbereskiemu — on
jest z naszych — postęp, i czysta ludzkość
to jego hasło to godło jego tendencyi li-
terackiej, jego pamiętnika. Gdyby sko
pakiej recenzyi Krasz. wypalił, ten
człowiek ma zasób sił i wydanie
w sercu i (na tem w tym ziemskim
świecie grunt) i w kieszeni — pisz
do mnie prędko.

Kondr.

(Ludwik Kondratowicz ps. Władysław
Syrokomla. — A.B.B.

Do p. Adama Pługa.
1883.

W odpowiedzi na list pański pod d. 2 Ma-
ja donoszę, iż gawęda pańska dopiero
przysłana jako i poprzedzająca będą u-
mieszczone w dalszych Zeszytach Pamię-
tnika, bo pierwsze już dawno zapeł-
nione.

Posyłam dla dwóch pańskich
prenumeratorów po 2 ex. Zeszytów
1go i 2go Pamiętnika, a rozesłanie
ich obok należności oczekuję.
Może co. więcej Pana uda-
łatwię propagowanie sensu bile-
tów, toto będz Pana w dzienn.

Co do podpisów w Albumie wy-
dawanie w Poznaniu już prosiłem
Zawadzkiego o zarezerwowanie go dla
Pana; sam też postaram się zebrać
z moich korrespond. z różnych u-
czonych i literatów; przez [illegible]
kogo potrzebujem i co mogę z cza-
plan z tym zrobię?

a Pani Malewskiej (z domu Szy-
manowskiej) w Petersburgu jest al-
bom, gdzie wszystkie szczególnie się
Matce-fortepianistce niegdyś sław-
nej, znamienitości polskiej i
Europejskiej są wpisane. Otóż
albom będzie w Pam. wiadomości
późniéj. Do niéj adres: Helenie
M. Довиемб. Смотрел Собствен.
в домѣ 2-го Отдел. Его
Импер. Канцелярии — Mo-
cno wątpię aby doszło,
bo przysięgnę wierzyć pomieś-
tki: jest to olbrzym-Sztam-
buch!

Szczerze powiadając: dobrze nie
zrozumiem.. Czy chcesz sam wy-
dać? albo podpis. się chcesz tylko
dopomódz sprzedaży dzieła wyd. na
korzyść dobroczynną?

100

Art. objaśniający kwestyę żywotnie-
interesującą z Revue obchodzący ton
pismo, byłby dobrze wytłumaczone, bę-
dzie pożądane do Pam. i oba proszę
i obowiązuję Pana, aby [illegible] [illegible]
ty na celu interes publiczny mając.

W Gazecie pisanej zmienię ty-
tuł na Dziennik Muzyczny,
w dwojakiej chybie: [illegible] stosow-
niej [illegible], bo [illegible] ptaki, co
[illegible] należy, przyjęto brzmi,
trzy [illegible] rozpleniona i niedopuszcza
do znaczenia gawędy, która
wcale nie jest bojaźnią.

P. Ludwik jest [illegible]
słowy w przyjacielem, przyjmując
i wszystko mego listu.

Szanowana [illegible] ręka
rychłej odpowiedzi
A B Podbereski

31 Maja. Wilno.

literat
(R. Podbereski)
A.B.B.

[illegible]

odebr 18 18/2 57

Szanowny Panie!

Śpieszę z wiadomością, która dla miłośnika ruchu umysłowego niebędzie obojętną, a którą proszę się podzielić z JW. Wacł. Szymanowskim. Oto udało się nam uzyskać rządowe pozwolenie na wydawanie pisma peryodycznego p.t. Tydzień naukowo literacki które w arkuszowym formacie po dwa arkusze będzie wychodzić co tydzień począwszy od 1go Kwietnia. Adam Kirkor posiadający najdostateczniejszą kwalifikacyę rządową, zasoby materyalne i niezmordowaną gorliwość, będzie redaktorem odpowiedzialnym; a my tutaj wszyscy starsi i młodsi śpieszymy z chętliwą pomocą dla jego poczciwego przedsięwzięcia. Pismo zawierać będzie następne oddziały: literaturę nadobną, historyę ze wszystkiemi jéj gałęźmi, nauki przyrodzone, kameralne, sztuki piękne, rozmaitości; ma skupiać w jedno ognisko ogół Słowiańszczyzny, oświadamiać publiczność naszą z nowościami i nowostkami zagranicą, a najgłówniéj być wiernem zwierciadłem miejscowości. Przedsięwzięcie tak rozległe niemoże się obejść bez pomocy wszystkich literatów krajowych, których już znaczna liczba słowem i czynem oświadczyła się za nami. Masz u siebie, Szanowny Panie, tyle sumiennych studjów historycznych, któremi, uprzejmie proszę, chciéj się z nami podzielić na warunkach jakie sam określisz. Szczerém sercem chcemy otworzyć nasze kolumny dla piszących z każdéj prowincyi i z pod każdego gazeciarskiego sztandaru, naturalnie zastrzegając sobie wolność opinii, którąśmy na tle wiary i dobrze zrozumianego postępu poślubili. Aż do chwili nim roześlemy drukowany programmat, niechciejcie rozgłaszać ani w Kronice, ani w żadném innem piśmie Warszawskiém o tém nowém zjawisku na Litwie: bo jakkolwiek jesteśmy pewni siebie, nie przeszły jednak wszystkie rządowe formalności, któreby nam pozwalały rzecz uczynić głośną. — Zdziwicie się i zgorszycie, kochani Nadwiślanie,

102

kiedy wam powiém, żeśmy postanowili niewypowiadać walki żadnéj z waszych gazet, nietoczyć polemiki w widokach spekulacyjnych, niedrażnić osobistości; a tylko z miłością w sercu wypowiadać prawdę jak się nam widzi, - Dla tego od was wszystkich żądamy i spodziewamy się braterskiéj pomocy. Czyż się zawiedziemy?

Moje życzliwe pozdrowienie Panu Szymanowskiemu i prośbę o współpracownictwo - proszę oświadczyć i przyjąć wyraz mego szacunku

Sługa

Wł Syrokomla

Nieznajomy ale umiejący cenić pracę i dążności Szanownego Pana załączam moje najpokorniejsze prośby o stałe uczestnictwo w naszem Piśmie, a szczególnie o nadsyłanie rozbiorów dzieł historycznych. O rychłą odpowiedź bardzo proszę.

Hołd i uwielbienie

Adam Honory Kirkor

d. 30 Stycz. 1857
11 lut.
Wilno

Adres: AH Kirkor w Wilnie

104

Adam Honory Kirkor archeolog.

Błękitne Oczy

(: Arzyn Poezyi:)

I

Czarna chmura nad Załuczem
Długim sznurem zawisła,
Zahuczała, ogniem tryska;
Przeleciał wężyk, brzmi groza.
W łuku i świście
Rozdarta brzoza....
Z rozdartej brzozy dym, jak spaczony piekła...
Sypnęły się skry i liście,
Wiatr zahuczał, zakręcił i chmura uciekła.

II

Czarne oczy. mgliste oczy
Cisnęły błyskawicę, serce zamarło,
Łono się rozdarło;
Spokojności duch uroczy
Uleciał i zniknął w odmęcie.
Wzięli nieład i zawiłość,
Albo śmiałe przedsięwzięcie.
Przedsięwzięcie, jakie hoże
Dziecko ziemi natchnąć może:
Oto miłość - ziemska miłość.

III

Na błękitnym nieba szczycie,
Oko, mój, się rozczula;
Rój gwiazd hula na błękicie,
I księżyc na nim hula
Tak wesoło i przyjemnie,
Jak młody rybak w Niemnie.
Spojrzał rybak ku górze
I skromnie, jak w kościele,
Uroczyście, nieśmiele,
Czarne oko utopił w lazurze

IV

106

Błękitne Oczy — dowio-
dę w nim, i wykalkulu-
ję matematycznie, wpły-
Błękitnych oczu na Ser-
ca ludzkie, sposobem wpły-
wu Księżyca na ziemię.
oraz wyrachuję statystycz-
nie, Słoć Błękitno-okich
z obszernym do każdej w
stępem; wykrzykników
będzie tam wiele wielce,
kropeczek również;
resztę zaś miejsca za-
pełnię wierszami w któ-
rych: też, oraz, więc, prze-
to, azatem, niepośledniej
będą grać rolę, — Krzy-
Jegomość sobie, a będzie
tam i proza, bo jakże
wierszami kalkulować
Arytmetycznie i Alge-
braicznie — Przez ten rok
będę tylko zbierać Ma-
teryały, chcęż za tem mój
drogi i przysłać opisanie
oczek tamt. Szanow: NB
Poema ten będzie ani
mniej, ani więcej, jak
w 12tu pieśniach, a w każ
dej pieśni, ani mniej,

Błękitno-oka córka Ewy,
Jak cherubinek u Miltona,
Rzuciła oczkiem zapłoniona
Coś jak błędne światełko przebiegło,
Coś się w sercu lubego rozległo...
Serce niesilniej, lecz łagodniej
Myśl niebuntuje, krew bije,
Dusza się w eterach się nie burzy,
Cała oczyma oddycha, żyje nie nurzy,
Ani język się ośmieli......
Ani jota, ani kreska.....
Tak się kochają Anieli,
Oto jest miłość — Niebieska

V

Niebo nasz cel, niebo nasz skarb
Nie cierpi barwy obcych farb.
Błękit rozlany w różne strony
I na oczach i na Niebie,
To kolor Twórcy ulubiony....
Tworząc Aniołom na wzór Siebie
Dał im lazurowe oczki,
Budując niebieskie sfery
Rozlał błękitne etery,
A czarne tylko dał obłoczki

Jest to początek tylko poematu, który na przyszły rok będę pisać pod tytułem Statystyczno-matema[illegible]

Julian Kołaczkowski. [illegible]

108

ani więcej ~~będzie~~, jak pro-
sto wierszy, nie licząc przy-
pisków.

Adieu

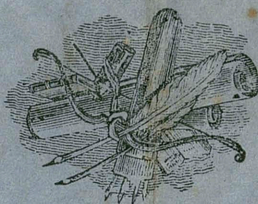
L. K(ondratowicz)

Władysław Syrokomla

A.13.53.

á Mr. Feliks
Pietkiewicz.

A.13.53.

WŁADYSŁAW SYROKOMLA  *Wilno d.* 4 *mca* stycznia *1859.*

Księgarnia P. Zagajewskiego w Grodnie - jest właści-
cielką jednej edycyi mojego poematu Marcin Studzieński
który za miesiąc od daty dzisiejszej, na warunkach
umówionych. —

Wł Syrokomla

Na rzecz umowy rubli srebrem dwadzieścia pięć
otrzymałem Wł Syrokomla







KASPER
KARLIŃSKI.

114

3 1
6 4
48 7
11 61
12 4
5 2
76 25
7 7

1.

115

Warszawa – ulica Hoża – 32.
29/10 83.

Szanowny Panie.

Od nowego roku zacznie wychodzić w Warszawie nakładem p. Lewentala nowy tygodnik dla kobiet p. t. Świt, którego kierownictwo mnie powierzonem zostało.–
Pragnąc pozyskać dla Świtu pióra najpopularniejszych pisarzy, zwracam się i do Szanownego Pana z prośbą, aby i zechciał zostać współpracownikiem naszym.–
Chodziłoby mi o rzecz historyczną, gdyby można, z czasów niezbyt od nas odległych. Jeśliby się dało – coś podobnego do materyjałów zebranych w literaturze nas-

syjskiej o rzeczach i ludziach polskich byłoby na początek pożądańsze niż co innego. — O biografje proszę jedynie wtedy, kiedy jest biografją człowieka znanego w dziejach mniej, albo więcej. —

Biografje literatów, gdyby się dało, z końca 18º wieku — bardzo pożądane, choćby mniej wybitnych. — Żywoty te są charakterystyczne i na tle czasów zajmują stanowisko znaczne przez wpływy, jakie ludzie ci wywierali. —

Zresztą — cokolwiek dostaniemy przyjmiemy z wdzięcznością, gdyż pełne ruchu i życia szkice polskie będą zawsze ozdobą każdego pisma. —

Z prawdziwem poważaniem

Marya Konopnicka.

Szanowny Panie!

Miło mi przesłać drobny przyczynek do zamierzonej Jednodniówki życząc szczerze powodzenia wydawnictwu temu.

Z wysokiem poważaniem

Marya Konopnicka

d. 14/II 1903.

Szanowna i Droga Pani.

Była Pani tak łaskawa i pytała
się o moje zdrowie. Jest ono teraz
jakie takie, wszakże nie
tak wszystkiem dobre. Ja
myślę, że te przypadłości serca
nie dawno skończyły nie mnie
in potentia, a nigdy zapewne
zupełnie od nich zabezpieczo-
na nie będę. Ale i z tem
do czasu żyć można.
Ach, z iloma to rzeczami
żyć można! Teraz Warszawa
daje przesmutne widowisko

120

takiego zżycia się ze stuletnią przyrodą, ze stuletnim lasem. Może znasz tę przyrodę Mazurską, mówiąc tak. Może to tylko [illegible] [illegible] i [illegible]. Ale jak smutno!

A jednak trzeba ufać, że nasi rycerze uśpieni przebudzą się kiedyś. Będą to pewno ci, co teraz najbliżej przytuleni do ziemi — będzie to pewno lud. W takich [illegible]

jest zawsze dużo prawdy jutra.
Aż się zazdrości tym, co odeszli
na inne światy, patrzeć
jak wiele [illegible]
na tym.. Polska bluźniąca
sama sobie, Polska uni-
żająca się przed Chamem, Pol-
ska dziękująca Moskalom
za łaski! I to przecie straszne
Dzieci, bo od tego samego
może serce pęknąć ostatecznie
Żegnam Drogą i Kochaną
Panią, polecając się Jej
życzliwej pamięci.
Panna Mania, ciągle trapiona
anemją zmęczona - wszelkie
kąpiele solankowe i najpewn

122

się do Gmunden, do jeziora.
Może zawadzimy o nie chwi
na dwa trzy dni, a potem
do pracy.

Serdeczne uściśnienia
od niej i ode mnie załączam.

Marya Kasprowicz

Reichenhall. 3/X. 97.

Łaskawa Pani.

Jeżeli ma tam Pan pod ręką „Mochnackiego Powstanie listopadowe" lub inną książkę tejże dotyczącą materyi, proszę, niech Pan będzie tak dobry i użyczy mi jej na dni parę. W domu jestem jutro do jakiej 4ej. Gdyby tak wypadło, że Pan

nie miałby czasu oddać mi książki w ręce, to najuprzejmiej proszę pozostawić ją na dole i polecić mi ją odnieść.

Radowałbym mówiąc [illegible] się na Pan Szymańskiego proszę, niech Mu Pani powtórzy moje serdeczne życzenia powrotu szybkiego do zdrowia.

Do zobaczenia!

M. Konopnicki

Pani przyjaciel.

125

(x)

(x) Zapytywała o zdrowie Bronisława Szwarcego, ~~uczestnika~~ organizatora powstania 1863 r., „Szlisselburczyka", który w r. 1903 (listopad) chorował już na raka w Kołomii.

J. Kośmiński

127

Szanowny Panie

Z podziękowaniem prze-
syłam 2 tomy Mo-
chnackiego i pozdro-
wienia [illegible].

J. Kasprowicz

Poniedziałek

6. 131

w jaśnieniu jakichś ogniów
bezcenych jej przez lica
Zdumienie moje rosło.
– Na cóż ci ta uświadomić?
Zamachała się. Gorejące
oczy na chwilę nakryła
rzęsami, i westchnęła
głęboko raz, drugi, jak człowiek,
który wielkiego,
wielkiego szczęścia w piersi
pomieścić nie może.
A ~~ta~~ wtem tuman wybiło jej
wprost z pod serca płomie
i tak cała przemieniona
stojąc w jasnym tumanie
odrzekła zcicha:
– Kupić a to chcę.. ~~i do~~
~~kościoła dać~~.. Czterysta
i osiem mam... I do kościoła dać...
Tem żyła.

Marya Konopnicka

1) Album Ordy — tom 1.
2) Dolinami Rzek Glogera — 1.
3.) Sadzi i Malownicza fr. — 1.
28 zeszyt. Monarchie in Wort und Bild
4.) 5) Niemcewicza podróże Hist. — T. I
Obrazy z życia i natury Pola — II
6) Geografija ogólna Tetamiera I.
7) [illegible] IV
8) Opis ziem zamieszkałych przez Polaków zesz. IV
9. Referat Sawiczewskiego O składaniu [illegible] I
10.) Bibliografja Hist. Pols. Dr. Finkla — I
11) Tatry — Eljasza — Tom I.
12.) Kraków Radzikowskiego T. I.

Z podziękowaniem
[illegible]
R. [illegible]

d. 11/III
1903.

Wielmożna Dyrekcya!!

Posłałem portret Księdza Biskupa Stupnickiego na Wystawę sztuk pięknych we Lwowie. Upraszam mocno aby takowe przyjąć i mnie sie według życzenia Wielmożnej Dyrekcyi. Mam nadzieję że Wielmożna Dyrekcya mi nie odmówi – ponieważ starałem się o postęp prac moich – tembardziej będzie dla mnie nauką i szczęściem że moja praca znajdywać się będzie między tak wielkiemi mistrzami sztuki. – Dlatego jeszcze raz powtarzam z prośbą o uwzględnienie wyżej nadmienionym interesie. – Nie mam pewności że dłużej zostawać będę w Przemyślu – dlatego proszę Wielmożnej Dyrekcyi by po końcu Wystawy odesłać pod Adresę

JW Ksiądz Biskup Stupnicki
w Przemyślu

Kończąc moje wyrazy zostaję z najgłębszym szacunkiem mniejszy sługa

prosząc Teofil Kopystyński
malarz

Przemyśl 12/6 1874.

Kopystynski

Kołaczkowski

do Księgarni P. Budkiewicza.—

odpis 8/11 62

137

22/10 Października 1862.
Wołogda. Dom Diewiatkowa
Ulica Kozłenskaja

Szanowny Panie. Pozdrowienie życzliwe przesyłam Szanownemu Panu z wygnania mego.— Naturalnie, że, w podobnych moim przejściach, wiele mi papierków zaginęło: między innemi i rachunki z księgarni Pana. A jednak z tych rachunków mamy zdać sprawę p. Ohryzce, który mi swe nakłady powierzał.

Liczę na serdeczność i grzeczność Pana, że mi zaraz wraz po odebraniu niniejszego wyprawi rachunek:—

1. Ile i jakich nakładów imiennie moich i p. Ohryzki od samego początku przyjął Pan ode mnie lub od pani Prusynskiej?
2. Ile ich rozprzedał?
3. Ile mi pieniędzy — gotowizną i w książkach — oddał?
4. Ile Panu % się straciło.
5. Ile i jakich nakładów Ohryzki zostało u Pana po dniu rachunku?—
i 6. Jeśli są pieniądze za sprzedaż — to ile?

Spodziewam się że mi Pan rychło spełni to, co z mego położenia niepodobna mi osobiście uczynić. Pozdrawiam raz jeszcze Szanownego Pana i zostaję

Życzliwym sługą Apollo Korzeniowski
(A. N. Korzeniowski, A.B.B.)

Apollo Korzeniowski

Julian Kołaczkowski

Do p. Adama Pługa (Antoniego Pietkiewicza) 139

A1313.

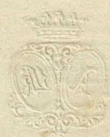
Nareszcie po długiem namyśle nad Merenbachową prozą, postanowiłem nie na nią nie odpowiadać. Rzecz sama bije w oczy — tylko nieliczni, albo interesowani mogą ją sobie źle tłumaczyć, zatem takich przekonać trudno. Zasyłam ci kochany Panie Antoni odcinki z podziękowaniem za twoją energiczną pieczę nad tym, który był pragnął na twą szanowną przyjaźń zasłużyć.—

Źle mi — prawie spaliło — posiedzę nie wychodząc bo od 3 miesięcy deszczu nie widziałem. Małżonka mniej cierpi — bo nieczynnie źle.—

Skończyłem Rabla, który teraz nazywa się <u>Dla miłego grona</u>; pojechał do cenzury, jeśli mi uda to w kontrakty wyjdzie. Przygotowałem do druku gdzieś dalsze Cygańskie pieśni — przerobione znacznie, a obszernemi przypisami uzupełnione. Ale to stan trudno. Spory wrażenie tym stanowią.

Jak się miewasz? Obiecanka wasza spełnista dotąd nie wiecie — kiedyż powitamy was?— Ale i moja obietnica nielepiej wygląda, zapracowany ciężko jeszcze dla twej Szanownej Żony nic nieprzygotowałem. Teraz trochę wolniejszy, spodziewam się dotrzymać, choć licho, słowa.—

140



Do widzenia – uścisk rąk i przyjacielskie
zawsze serca ich, kochany Panie Antoni

wasz Apollo

(Apollo Nałęcz Korzeniowski – A.B.B.)
poeta.

Pani waszej najczulsze pozdrowienia

Julian Tadeusz [illegible]

48.)

111

Z Polecenia JWP. Muchanowa wzywam P. Juliana Bartoszewicza, aby się znaydował w Komitecie Cenzury dziś między 11 i 12tą. —

D. 8. Lipca 1847.

J. Korzeniowski

Józef Korzeniowski

142

Kossuth iroda

Tu kwitną błonia, tu gęsto złożone
Na żyznych polach leżą kłosy;
Na górach zamki wieńcem umajone
I w Niemnie czyste, jasne niebiosy,
Gdzie spojrzysz, w którą się obrócisz stronę
Wszędzie ruch życia i wesela głosy;
I pod każdym snopy złote zdroje brzęczą
I wszystkie czoła swobodą się wieńczą
Tej ziemi sam Bóg jawnie błogosławił,
I zrzucił na nią wszystkie swoje dary
Nam zsypał piaski i lasy zostawił,
Że płacz serdeczny i życia ciężary
By żyzne były pola nasze skrwawił
I gorycz wypić kazał z pełnej czary.
A przecież do tej zapłakanej ziemi
Tęskniłem tam smutny zawżdy.
O dajże Boże byś się wyswobodził ~~[illegible]~~ szczęśliwemi
Z więzów wędrówki, co twe pęta wiodą
Byś się pod cieniem własnych drzew
ochłodził



I łzę radości w twoje ślad położył,
Bym cię wszędzie tam, gdzieś się modlił
I z tobą patrzył na twój kraj rodzinny
Czemuż rozpaczać że się tam nie stanie.
Wszak gdzie cierń wyrósł: tam i zmartwych-
wstanie.



146

pisany w r. 1855 w Sierpniu w Salzbrunn

Wiersz ten napisał i ofiarował panu Henrykowi Nowakowskiemu
Józef Korzeniowski w Salzbrunn roku 1855.
Otrzymałem go od pana Nowakowskiego.

Chodaczkowski

Z papierów J. Kasprowicza

O szarej gdy godzinie
Wspomnienia dawne pieszczę
Myślę, co w Poroninie
Płatają nasi wieszcze?
Czy szkapa im skrzydlata
Zadaje łamigłówkę,
Czy siedzą u Bernata
I piją goryczkówkę.
Czy patrzą tęsknem okiem
Na chmurą skryte turnie,
Czy bawią się ze Smokiem
Nie myśląc o Koturnie.
Czy mają miny liche
Albo też buńczuczne:
Czy „ewig" im „Weibliche"
Przyprawia skrzydła sztuczne.
Czy natchnień im użycza
Kałuża Hippokreny,
Czy nektar Dzikowicza
Dodaje lepszej weny,
Czy umysł, snopsem polan
Dostarcza im tej wizyi
Że tu u Wielkopolan
Jest wino „nullum nisi"!
Czy czują, że źródłosław
Z „miłością" „sławę" brata,
I wiedzą, że Miłosław
Nie jest na końcu świata.?

Niech o tem wszystkie wieści
Umieszcza na bibule,
Co przyjazd ich obwieści
Tu, do „ultima Thule".
A na to daję wiarę,
I pieczęć mą położę
Że gdy tu spełnią czarę,
To jej nie wrzucą w morze,
Lecz do improwizacyi
Włożą wargi wieszcze
I z ruchem pełnym gracyi
Wygłoszą: Nalej jeszcze!

Józef Kość", Miłosław 7.9.1908.

Mon Domestique m'assure et votre Emilie est d'accord que c'est aujour = d'hui Votre fête. Je m'empresse de Vous souhaiter tout ce que vous desirez et surtout la santée Mais ~~pour~~ par venir à cela il faut gagner Votre Apotiquaire qu'il ne Vous envoye plus des Drogues c'est pour cela je Vous envoye quelque petite chose en Vous embrassant de tout Mon Coeur. TKosciuszko

Dimanche X.bre 10.

z Antykwariatu Branda
150

à Monsieur

Monsieur Zeltner

dans son lit

encore

151

T A D E U S Z

K O S C I U S Z K O

NACZELNIK NAYWYŻSZY SIŁY ZBROYNEY
N A R O D O W E Y

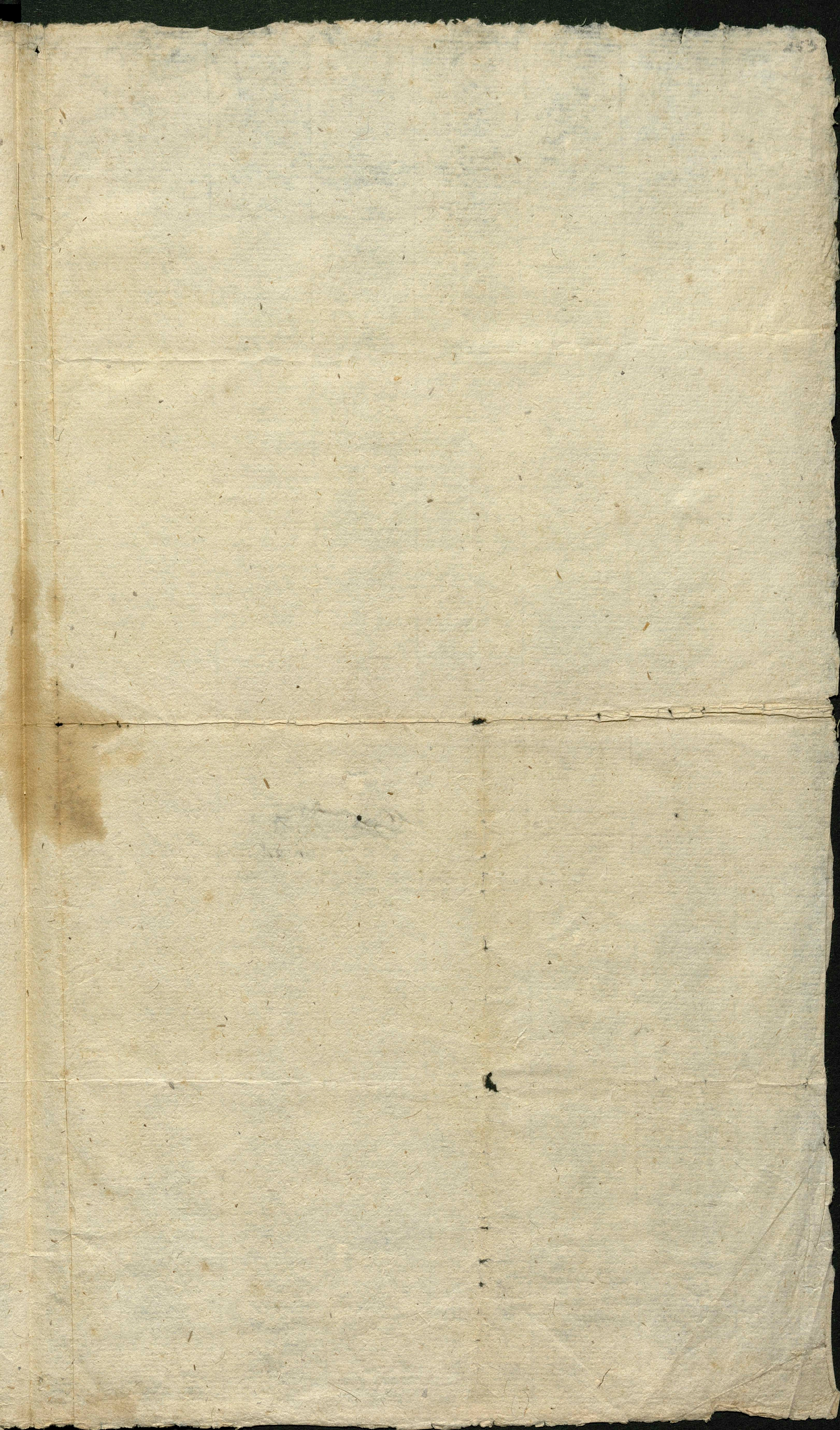
No 13

Oznaymuię ninieyszym Listem Patentem moim wszystkim Obywatelom, wszystkim wyższey i niższey Rangi Woyskowym ; wszystkim nakoniec mieszkańcom Ziemi Polskiey, iż maiąc sobie zaleconą zdolność i dobrą chęć bronienia Oyczyzny Obywatela Jozefa Łukasiewicza ——— nominuię go Kapitanem Milicyi Miasta Warszawy Cyrkułu Pierwszego dozwalaiąc używania Prerogatywy stopniowi temu właściwey. Co mianowicie Generałom, oraz wszystkim wyższey i niższey Rangi Officierom, tak Liniowego, iako też Woiewodzkiego, Powiatowego i wszystkich Korpusow Rzeczypospolitey Woyska, wiadomo czyniąc przykazuię, aby pomieniony Obywatel Jozef Łukasiewicz ——— za aktualnego Kapitana Milicyi Miasta Warszawy w Korpusie Cyrkułu Pierwszego ——— uważany był, i ażeby onemu we wszystkim co do prerogatym odpowiadano było, na co dla lepszey wiary Ręką własną podpisawszy Pieczęcią Związku Narodowego stwierdzam. Dań w Obozie pod Mokotowem Dnia 13go Miesiąca Lipca Roku ——— 1794

T Kosciuszko

PIECZĘĆ NACZELNIKA SIŁY ZBROYNEY NARODOWEY
WOLNOSC CAŁOSC I NIEPODLEGŁOSC

Patent dla Obywatela Jozefa Łukasiewicza na Szarżę Kapitanską Milicyi Miasta Warszawy Cyrkułu 1go



Patent dla Obywatela
Józefa Łukasiewicza

Na Szarzę Kapitana w Millicyi
miasta Warszawy Cyrkułu 1go

234 p. 6/5 — Monachium d. 3go Maja 1869

Szanowny Panie

Dziś tydzień, wysłałem z tąd obrazek olejny przedstawiający: Polowanie na lisa na Wystawę Towarzystwa Sztuk pięknych we Lwowie. Łaskawe przyjęcie jakiego doznała praca moja na zeszłorocznej wystawie, pozwala mi rościć nadzieję, że i tym razem względy znajdę. Gdyby Towarzystwo, lub amator, powyższy obrazek nabyć chcieli, cena takowego jest 200 fl W. Aust; — i w takim razie proszę o uwiadomienie pod adresem: Monachium Schiller-Strasse № 31/III.
Polecając się wraz z moją pracą Łaskawemu Panu pozostaję z prawdziwym szacunkiem

Juliusz Kossak

Kołaczkowski

156

196 2/4

Kraków dnia 20go Kwiet. 1871.

K

Łaskawy Panie
Dobrodzieju

Z powodów niezależnych odemnie spóźniam się tego roku z przysłaniem moich prac na Wystawę lwowską. Uznając jednak za słuszne że: lepiej późno niż nigdy śmielam się o uwzględnienie i o przyjęcie tak życzliwe, jak się mojej dzieci, dla Towarzystwa lwowskiego. Dziś wysłałem aquarellę mniejszą Konie wierzchowe na spacerze, a w tych dniach jak tylko będzie spakowanym obraz: Stado hetmańskie dużą aquarellę znaną we Lwowie z fotografij. Stado hetmańskie jest

własnością

Kossak Jul.

157

158

Pana Hr. Stanisława Borkowskiego
polecam wyż pieczołowitości Pana
jako cudzą własność. co do koni
wierzchowych te są do sprzedania
Cena 100 fl WAust. Uwzględniając po,,
wody dla jakich Towarzystwo często
zmuszonym się staje używania
małych kwot na podanych cenach,
dla ułożenia z obrywków sumki
mogącej służyć do zakupienia
innego jeszcze dzieła sztuki, ustępu,,
ję (gdyby Towarzystwo miało nabyć?)
20 fl WAus. z podanej ceny dla mi,,
łośnika, kontentując się 80 fl WA.
Polecając się pamięci i względom

Pana Dobrz proszę o dobre mniemanie mojich prac, i o życzliwość na dal dla mnie. Adres mój zapewne Panu wiadomy, zawsze ten sam Kraków. Zwierzyniecka №. 90.

Przyjm Pan wyrazy szacunku i poważania

Juliusz Kossak

160

Kossak Juljusz malarz

Kolankowski

Kraków 26go Lipca 1874.

Szanowny Kolego!

Dopiero dziś przypomniałem
sobie że tak długo zostawi-
łem Was bez odpowiedzi na
ciekawy list Wasz; Otóż
proszę o wysłanie Rewery
do Krakowa, pod adresem
Towarzystwa Przyjaciół Sztuk
pięknych; przedewszystkiem
proszę o staranne opako-
wanie, o zaklejenie szkła
pasami papieru na krzyż
i znak na pace ażeby

162

nie kładli tylko stojąco w
wagonie umieścili, bo samo
szkło dużo kosztuje, i aqua-
rella na niebezpieczeństwo wys-
tawiona gdyby się stłukło.
Zdaje mi się że moje uwagi
może będą zbytecznemi znając
Waszą życzliwość i staranność
w podobnych razach. —
Polecając się na dal Jego
względom i przyjaźni pozo-
staję z szacunkiem

Juliusz Kossak

Juliusz Kossak malarz.

163

273. praes 27/5

Cenę: Dwieście Reństuik w Walucie Austryjackiej (200 f. W.A.) za obrazek olejny przedstawiający Polowanie na lisa podany, z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych we Lwowie, przez Wiel. Pana Dzbańskiego Sekretarza, odebrałem z czego i kwituję.–

Przy tej sposobności załączam wyrazy szacunku Panu Dobr

życzliwy

Juliusz Kossak.

Monachium dnia 24-go Maja 1869.

Kodaukowd

KASYNO NARODOWE

Lwów, 30/8 1929.

Szanowny Panie!

Niechaj mi wolno będzie pod głębokiem przed chwilą w panoramie Racławic odniesionem wrażeniem wyrazić moją wdzięczność Radzie miasta Lwowa za uratowanie jej bez względu na olbrzymie koszta przez Nią poniesione. –
Gdy przed blizko już rokiem zobaczyłem to ponarzane gazami bomb i granatów ukraińskich po dziurawione płótno, uwierzyłem w to że przy ofiarności Rady z Szanownym Panem na czele ratunek jest możliwym co do dolnej figuralnej części. Nie przypuszczałem jednak ja, fachowy i doświadczony że zobaczę górną, najtrudniejszą część nieba i horyzontu odnowioną tak wspaniale, z pokonaniem trudności technicznych i artystycznych tak bez zarzutu jak to właśnie zobaczyłem.
Kolegom moim Zygmuntowi Rozwadowskiemu i J. Harasimowiczowi dziękowałem, boję się jednak czy moje słowa były dostatecznie wymowne aby

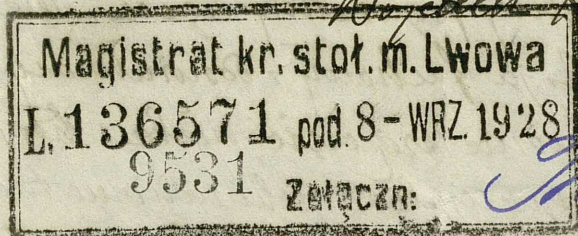
166

oddać cały mój respekt dla ich pracy, a Panu i Komitetowi mojej szczerej i prawdziwej radości którą dziś przeżyłem wchodząc na podium.

Gdy tylko za kilka miesięcy da Pan Bóg wrócę z Ameryki, zaraz przystąpimy do ostateczenia części figuralnej i plastycznego terenu. Oddamy Racławice Lwowu w szacie tak podobnej do pierwotnej aby była jak dawniej dumą i radością tego najdroższego nam dziś polskiego miasta.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku

Wojciech Kossak



168

13 Marca

Szanowny Panie

Otrzymawszy list.
od Szanown. Pana
dopiero dzisiaj Mam
honor zawiadomić
iż żadnego Heimrotha
nieznałem i między
osobami Sw. Włodzi-
mierza takowy nie
pracował. I wszyst-
ko nieznałem ale
nawet nie słyszałem
o nim. Tak więc
Szanowny Pan

170

racz wyrazy wiedzieć pięknie
szacunku

Zostaję z Szacunkiem
i poważaniem

Fr. Michał Kotarbiński

173

376. pr 9/3 Podgórze 5/3 868

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Expediując obrazy zapomniałem zatknąć karteczkę z ceną tychże za ramy, przeto przepraszam Szanownego Pana za umyślnie podjętą korespondencyą szczególniej w tym czasie gdzie P.P. musicie mieć tak wielką zajęcie Chłopaka strzel. z kl. cenię na 250 flwa a Rekrutacyię 1000 flwa

Zostaję z szacunkiem

A Kotsis

175

107. pr 20/1 Podgórze 18 1/1 69.

Szanowny Panie!

Od kilku dni napotykam w dziennikach ogłoszenia z których dowiaduję się że Dyrekcya Towarzystwa sztukpięk we Lwowie rozsyła swym akcionariuszom premium za rok ubiegły.

Ponieważ byłem poprzednio przez Dyrekcyję proszonym o pozwolenie zdjęcia Kopij z mego obrazu, do czego się przychyliłem, dla tego domyślałbym się wypadało że rycina premiowa jest Rekrutacia.

Jednak czy tak jest, w istocie nie wiem, bo ostatecznie nie byłem wcale uwiadomiony Komu Komu, gdzie wykonanie było poruczone a trudno mi znać przypuścić by Dyrekcyja sądziła że to jest dla mnie rzecz zupełnie obojętną.

Aleksander Kotsis malarz w Krakowie Chodarowski

176

Zwykła jest także rzecz czy to litogr
czy sztycharz przesyła pierwszy exemplarz
do autora by ten mógł przeprowadzić kor
rektę. Że nic podobnego nie otrzymałem
a Dyrekcia już rozsyła akcionariuszom
premia mógłbym mieć drugi powód
do mniemania że projekt powzięty przez
Dyrekcię względem mego obrazu był zanie
chany. Dalej jeszcze że przy udzieleniu
pozwolenia zrobienia kopij z mego obra
zu wymówiłem sobie kilkadziesiąt exem
plary których dotąd nie otrzymałem
a które w przeciwnym razie jeżeli nie
w pierw to przynajmniej równocześnie
przy doręczaniu akcion. i mnie byłyby
doręczone. W tem wszystkiem muszę tylko
upatrywać brak konsekwencyi w postę
powaniu Dyrekcyi względem mnie które
wątpię, by było wielką zachętą na przy
szłość dla którego z moich kolegów gdyby
Dyrekcia udała się do którego z nich
w podobnym memu interesie. Pozostaje mi
więc tylko zapytać się kiedy mój

177

obraz powinnowy Dyrekcyi będę mógł mieć do dyspozycyi.

Pozostaję z szacunkiem

Alexander Kotsis

odpisano „przesłano 12. exemplary premii"

28/1.

179

L. 341. pres. 10/2

Podgórze d. 8/2 868

proszono o przesłanie obrazów Dębnik

W odpowiedzi na wezwanie Szanownej Dyrekcyi mogę obecnie posłużyć z 2ma obrazkami które mam w domu tj. Rekrutacyja 60 cali sz. z ramą i chłopaka strzelające go z klucza 35 cali wysokości, ~~my~~ mam jeszcze kilka obrazków w Warszawie i Bruxelli które jeżeli mi nadejdą nie omieszkam je przesłać jeżeli ~~na~~ ~~jeszcze~~ wystawa przepełniona nie będzie —

Zostaje z szacunkiem

Aleksander Kotsis

180

51.) 181

d. 23 Lutego / 9 Marca 1859. z Tulczyna —

Odebr. d. 15/5 59

Szanowny Panie —

Od trzech lat kołatam, modlę się, błagam i proszę WMPana Dobr. o oddanie mi moich nieszczęśliwych legend (w liczbie 40, w oprawnym zeszycie,) i dotąd odebrać ich nie mogę — Otrzymałem wprawdzie niedawno, za pośrednictwem P. Mieczyńskiego mały zeszyt (20) legend, z przypisaniem Pani Antoninie z Sobańskich Drohojewskiej; ale ja tych do redakcyi Kroniki nie przysłałem, Pan Felix Sobański wziął je od siostry i zawiózł do Warszawy — Więc nie o nie rzecz idzie, ale o ten grubszy zeszyt który już 4/16 Marca 1856 r. wysłałem do redakcyi, i o który tak dawno już modlę się i proszę —

Więc jeszcze raz ośmielam się najusilniej upraszać WMPana Dobr., abyś mi ten zeszyt moich legend odesłać raczył. Nie czyń mi Panie przykrości, wszak ja Panu w niczém niezawiniłem, anim Pana żadném słowem ani postępkiem nie obraził: za cóż mi Pan swoją na wielokrotne me prośby głuchotą wyrządza przykrość na którąm nie zasłużył.

Zostaję z winnem uszanowaniem

WMPana dobrodzieja

Najniższym sługą

Fr Kowalski

183

do Deotymy,

Kowalski

184

Do Deotymy.

Zdala od drugich a blisko siebie
Kilka gwiazd świeci na polskiem niebie;
W nurtach ich blasku tłum innych tonie:
Rodzone siostry, z ognistem okiem,
Razem za jasne wziąwszy się dłonie,
Czarują ziemię cudów potokiem.

Wobec ich złotego grona
Bledną same ideały:
Któż wytrzyma, kto pokona
Ich ognistych spojrzeń strzały.
Któż zatonion w tym potoku
Oprze mu się dumą czoła
I nie zadrży z dziwnej trwogi.
Któż im nie ustąpi kroku,
Gdy nań jedna z nich zawoła
Góry z drogi! skały z drogi!

Ale tuż przy nich, wysoko,
W ciemne wzniecony błękity
Gdzie nie strzeli ziemskie oko,
Nieśmiały, ukryty,
Jakiś słaby lśni obłoczek:

186

A ten obłoczek
Coraz, coraz to jaśniejszy,
Coraz żywszy, wyraźniejszy,
Przy tysiącem złotych oczek:
A te oczka złote
Przytuliwszy się do siebie,
Tworzą na błyszczącem niebie
Jakąś niebiańską, niewieścią istotę.
Powódź światłości oblewa jej czoło,
Obłok i nad nią, i pod nią, i około;
Z okiem i dłonią wzniesioną do góry,
Siedząc na chmurze z opału, z purpury,
Trzyma w lewicy w dół lutnię spuszczoną,
I z nut jej krasnych pieśń boska wypływa,
Pieśń uroczysta, potężna i tkliwa,
Nieśmiertelności błyszcząca korona,
Aby ją słyszeć, na obłok zlecieli
Z strzałą i lutnią dwaj boscy anieli;
Z dołu, jej wrzące ścigając wejrzenia
Ludy ją w niemym słuchają zachwycie;
W księgę pamięci wpisują jej brzmienia,
By jej czcić ziemi i wieczne dać życie.

Nagle, zmienia się zjawisko.
Zdaje się na ziemi, nisko,

Widać krainę otwartą;
Lato i zimę, widokrąg ponury,
Śniegiem odziane i pole i góry,
I z chmur, srebrną twarz księżyca;
A w dole, z dłonią na lutni opartą,
Z laurowym wieńcem na czole,
Siedzi w kwiatów, skał, drzew kole.
W białej osłonie dziewica.
Słyszę jej uroczne słowa.
Nad nią groźny starzec w ~~chm~~górze
Unosi się, jak na chmurze,
Z tablicami przykazania;
I bazylika Piotrowa
Pyszną kopułę odsłania.
Po prawej stronie
Obraz w górze ogniem płonie,
Przypatrzcie się obrazowi:
Orzeł bujający po nad chmurą,
Może ten, co własne pióro
Przymówił skrzętnemu Janowi? (+)
A pod orłem, czy widzicie?
Tatry dźwigające na śnieżnym granicie
Zamek odwieczny wałem opasany,
Śpieszy do zamku gość oczekiwany;

(+) wiersz samej Deotymy

Błyszczy rosą czarna grzywa,
Czarny rumak mknie w zamieci,
Czarne pióro z hełmu spływa,
Czarny jeździec marząc leci: (+)
A dwa aniołki szczyt obrazu wieńczą,
Na ziemię rzewne rzucają wejrzenia;
I w ogniach słońca zdaje się że klęczą
Trzymając razem krzyż, godło zbawienia.

Zwolna widok ten uroczy
Co zachwycał moje oczy,
W jasną się rozwiewa mgłę;
Wszystko znikło; plamka mglista,
Niby złota, niby krwista,
Drży na szafirowem tle.
Wnet się skupia i drobnieje,
Coraz mocniej drżąc goreje,
I w szczuplejszy zbiega krąg:
A z niej patrzy zorza złota
Co ogniste strzały miota,
Perła, kwiat gwiaździstych łąk.

(+) Wiersze samej Deotymy. (Zdala

Zdala od drugich a blisko siebie,
Więcej gwiazd błyszczy na polskiém niebie:
Nową siostrzyczkę ~~wziąwszy~~ biorą za dłonie,
I wieńcem chwały zdobią jej skronie.

Cóż za gwiazda ta urocza
Co wśród nich, na tle przezrocza,
Fantastycznym ogniem drży.
Któréj strzały brzmień swych zdrojem
Tak zatrzęsły sercem mojém,
Jakby elektryczne skry.
Córo natchnień pierworodna,
Ty, co serca wzruszasz do dna,
Deotymo! powiedz mi. —

F. Kowal.

Tłómacz Molier'a i poeta
(Franciszek Kowalski)
A. B. B.

257. pras 23/12 —

do archiwum Dz.

Do Szanownej Dyrekcyi Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięk. we Lwowie!

w dniu 13 Grudnia 1867. odebrałem zaproszenie, ~~na~~ które w tej chwili Sz. Dyrekcyi daję odpowiedź. —

Mając parę obrazów zaczętych, pragnąłbym przesłać Sz. Dyrekcyi jeden rozmiarów około 2. i około 3ch — zależeć to będzie od wczesnego skończenia, przeto daty dokładnej oznaczyć nie mogę — spodziewam się tylko, że około ostatniego Lutego będę się mógł zająć przesyłką. —

Zostaję z głębokiem uszanowaniem

A Kozakiewicz

Kraków d. 14/12 867/8.

A. Kozakiewicz malarz

Kotarkowdz



Monachium 25 Kwiet. 874.

Mathildenstrasse № 4/3.

Do

Szanownej Dyrekcyi T. P. Sztuk Pięk.

we Lwowie!

Na początku bieżącego miesiąca poleciłem „wiedeńskiemu Kunstvereinowi" jako również Dyrekcyi Krakowskiego towarzystwa, aby obrazy moje tamże znajdujące się, były przesłane na wystawę Lwowską – a mianowicie z wystawy wiedeńskiej „Noc księżycowa z okolic Krakowa", zaś z wystawy Krakowskiej „Dzieci na łące" – pierwsze na drzewie malowane, drugie na płutnie – Polecając się łaskawym względom Szanownej Dyrekcyi zostaję

z poważaniem

A. Kozakiewicz

A. Kozakiewicz malarz w Monachium – Kotarskowi

195

ad 163.

Za posążek Matki Boski z drzewa wyrzeźbiony na wystawie zakupiony, otrzymałem z kassy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych Złr 80. wyrazmie ośmdziesiąt. co niniejszem stwierdzam.

Lwów d. 26. Czerwca 1869

Piotr Kozakiewicz

Warszawa
Dnia 8. Marca 1857. roku.

Szanowny i Kochany Panie Adamie.

Niewiem doprawdy od czego mam zacząć, jakich użyć słów, dla wytłomaczenia się z mego tak długiego milczenia. — Czując jednakże za nadto swe przewinienie, nie uciekam się bynajmniej do żadnych wybiegów, lecz po prostu wyznaję: mea culpa, mea maxima culpa. — Sądzę bowiem że może tem wyznaniem, zasłużę na jakieś pobłażanie u Niego, a tem samem łatwiej będę się mógł spodziewać przebaczenia.

Korespondencja Twoja Kochany Panie Adamie była mi zawsze miłą, mocno więc ubolewam żem się stał powodem do jéj zerwania; tuszę sobie jednak że zapomniawszy o wszystkiem, nie odmówisz mi nadal swéj korespondencji, a ja daję ci słowo, że będę się usilnie starał, nagrodzić stracone na próżno chwile. —

Na

198





Na tem kończę mój list, gdyż nie śmiem wspominać o niczem innem wprzódy aż nie odbiorę listowego od Niego przebaczenia.

Przyjaciel i sługa

Teofil Kozłowski

P. S. Pani Zagurowska Antoś, Siostry oraz wszyscy znajomi są zdrowi i zasyłają swe ukłony tak Panu, jakoteż Szanownym Jego Rodzicom. –









Florencya 30/IV 1907.

201

List Twój czytałem w Loggii dei Lanzi,
Świeżo przy uczonej przybywszy Bolonii;
Przedtem raź ze mną rozmawiał Avanzi
I Giotta niemych słuchałem symfonii
W Padwie, gdziem się otrząsał pomału
Z mrocznych uroków Wielkiego Kanału!

Stamtąd Pizewy srodkiem deptać głazy,
Jechała ze mną Donna Padovana
Cudna jak święte zaklęte w obrazy,
Podobna owej Wornowo Tycyana
Co już niejedną zwiodła duszę młodą;
Zaprawdę równą jej była urodą!
Niestety, koło Palazzo Tiene

Znikła mi z oczu, więc łzami zalany
Nie wiele dbałem o Olimpu scenę
I inne cudne Palladiowskie ściany.

203

Tem rozkliwieniem srodze przerażony
Szybko do starej uciekłem Werony.

Tam mnie nie przyjęła klamna Julii tomba,
Lecz za to bardzo ucieszył San Zeno,
Czcigodny kościół romański; jak bomba
Na dwa dni potem wpadłem z wielką weną
Do ozłoconego Vincium Medyolanu
Zgoła niepomny kiesy mojej stanu.

Dobrze mi było tam u Poldi Pezzoli
Nieprzepełnionej obrazów natłokiem

204 Który tak mimo bogactwem i boli. –
Na „Ucztę" smutnem spoglądałem okiem,
Lecz nie jest ona znów tak obdrapana,
Aby rzec można, że jest tylko ścianą.

A przedostatnią stacyą mą Mantova
Była jezior oblana wodami,
Kędy w Gonzagów kastelli się chowa
Wielka Mantegni camera-pittami
Igrającymi rozjaśniona cała
W del Tè Palazzo – gioia też niemała;
W Bolonii śmiałem się głośno z tej wieży
Która zadziwić chcąc filistrów tłumy
Do nieba bokiem, a nie głową mierzy.

Głupstwa jest dzisiaj pomnikiem, nie dumy.
Lecz o tem wszystkiem zapomniałem zgoła, 205
Gdym stanął w mieście Michała Anioła.
Była mi złotem słońcem przywitaną
Cudownie boska Medicich Florencya
A to wiosny słońcem ozłocone rano!
Cała się w duszę mą wlała esencya
Najdroższych blasków królewskiej Toskany!
Tak, przyjacielu mój, z dawna kochany.
Byłem już w Pitti, Uffizi, Bargello
I w Akademii ujrzałem Dawida
(Pójdę tam jeszcze darmo, bo niedziela
A ta oszczędność wielka mi się przyda). –

206 Ale najdłużej korny i wzruszony
Stałem w Kaplicy tej, gdzie pogrzebiony

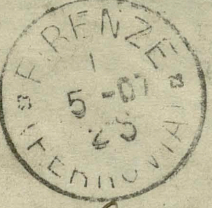
W myślach przesmutnych Pensieroso czeka
Na nowe w świecie objawienie Ducha,
Na prawdziwego nadejście człowieka
Co nie praw ludzkich, lecz swej woli słucha,
Dając początek nowej życia ery. —
Lecz mi świątynną ciszę forestieri

Skaziły, wdzięcząc się, jak owiec trzoda; —
Oni, z tym wielkim w zetknięciu zażyłem!!
Chętnie bym na nich był puścił Heroda. —
Szczęście, że, Dzień się zarasa do nich tyłem!
Też przy obiedzie dręczą mnie te Szwaby

Tłuste burżuje i szpetne ich baby. 207

Zresztą jest dobrze mi w Casa Nardini,
Piazza Duomo, a Nummero sette.
Tylko te Niemcy ... pochodzą od świni,
A nie z plemienia, z którego był Goethe.
O jakżeby przydałby się miecz Witolda
Na nich, co płaczą, gdy zapłacą solda
Za grane nudnie przez Włochów canzony,
O przecież z naszych krew jest całkiem inna.
My się tu w domu czujemy, zbiedzony
Mózg nasz kąpiąc tu, gdzie winna
Latorośl ogień wsącza w wszystkie żyły!
Włochy są piękne tak, jak mi się śniły!

208





Al
Egregio Signore
Kasimmiro Ostrowski - Betza

Lwów (Leopoli)
Wydział krajowy. V

Austria

Kaz. Ostrowski - Betza
29 Listopada 71



202

II.) Życie kipiące bujnych sił nadmiarem
W nich, krasząc wszystkich ludzi usta,
Wśród wielkiej sztuki, co jest zmarłych darem,
Chęć użycia bakchiczna i pusta.
Zda się, że piękno z płócien i z marmurów
Wstąpią w tę ziemię, do niebios lazurów

Na orlich skrzydłach potężnych wzleciało
I zamieniło w raje i w świątnice
Kraj, gdzie z urody nic nie pozostało. —
[illegible] są mi tutaj jak dziewice,
Może dlatego, że się od nich zdala
Trzymam; tak wznić bojaźni mię zniewala.

Kocham się tylko w Damach pięknych wiecznie:
W Buonarrota mdlejącej Aurorze,
Nie jest też dla mnie zupełnie bezpiecznie
„Noc" jego widzieć o wieczornej porze,
Że noc majakiem sennym udręczoną,
Co zda się bólom wiecznie poślubioną.
Kocham się także w koncercie Giorgiona
I w nierównanej „Florze" Tycyana.
Zawsze dobra byłaby z niej żona
Ogniem, co nigdy nie gaśnie kochana. —
Nieźleby była też „donna velata",
Lub Sebastyana pani, która szata
Futrem nakryta ostania, a znana
Jest tu w galerji jako Fornarina.

210 Pewnie nie skarzesz mię na los Hamana,
Jeśli Ci wyznam tajemnice, ~~że~~ (a wina
W tem żadna zresztą nie jest u człowieka
Który ma z duszy swojej wiele z Greka)'

Jeśli Ci wyznam zatem, że szalenie
Kocham się w torsie antycznym z bazaltu
Strasznie on drażni żądz mych podniebienie
Swem ciałem lśniącem połyskami smaltu. –
Gorzej, bo kocham się w Hermafrodycie:
Za jedną noc z nim w łożu – dałbym życie.

Lecz gdy ogarnia mię chęć taka dzika
Niesforna, zawsze dzisiaj potępiona
Szukam ukojeń u Fra Angelica,
W jego czystości żądz huragan kona. ——

A zaś wieczory przepędzam z Wómelą
U Reininghausa, gdzie nie bagatelą

Było zobaczyć w Polonii albumie
Licznych przyjaciół miłe mi imiona.
Czego nie było w tym rodaków tłumie. –
Zresztą szczęśliwy jestem i nie skona
To, co stąd wezmę. – Vale et me ama
(Idę na dramat do „Politeama";)

8. 5. Powiem Ci jeszcze że przed kilku dniami
Stało mi było słuchać na Lungarnie
Ulicznych bardów, ~~którzy~~ co przed hotelami
Komiczne śpiewki wyrzucają gwarnie.
W hotelu takim mieszkała Bachantka
Współczesna, Peria drapieżna Amantka.

III.) Wczoraj z Wonclą, który dramat pisze,
Opowiadany, a nie w dyalogu,
Byliśmy, chłostrów pomrucając ciszę
W tingielku, gdzie jak z Amaltei rogu
Lały się pieśni, w których ch.. i d... a
Były, co chwilę, z pruska potem trupa

Z ogniem tańczyła kołomyjki skoczne, -
Wypiwszy „strega" i wina z Orvietto,
Puścili my się w ulic kąty mroczne,
Gdzie damy z naszą dość chudą kaletą
Chciały wejść w kontakt: a bo „far amore"
I Florentynki są aż nazbyt skore.

Zgodne nas objęły.. ale nie na długo,
Bo jedna starą była, druga szybko
W dal uciekała, a zaś trzecią rybką
Mizerniską, którą ze szparagą
Jesienną przyrównać można, kiedy chmury
Świat ten zmieniają w kram błotnisto-bury -

Kochać się czule zbrakło nam ochoty; -
A więc zwiesione zgodnie naszych sztandary
Wiążąc w pętlicę, jako wzory cnoty
Poszliśmy powolne, by sen łapać mary. -
Jak widzisz zatem, bawię się tu ładnie..,
Niech żyje życie.. Co jutro? - Któż zgadnie?

Twój na wieki:
Wł. Kozicki

212

52-53

Odebr. d. 29/8 57

26. Sierpnia 1857 Wiesbaden.

213

Na list twój ostatni, Szanowny Panie!
chciałem był zaraz odpowiedzieć, lecz układając
sobie dołączyć do odpisu drugi artykuł z
gościny w Poznańskiem, z dnia na dzień
ten odpis odkładałem, a tymczasem różne
i prace i wycieczki, czas mi zajmowały; i na-
koniec lekarz nakaz wypędził mnie na
kuracyę do siarki i soli Wiesbadeńskiej. – Z tąd
więc dopiero, z nadbrzeży Renu zgłaszam
się do Ciebie Łaskawy Panie Dob. – Za dwa
lub trzy dni nadeślę Kronice wyż wzmian
kowany artykuł. – Przybył mi powód do prędszego zgłoszenia się, gdyż przychodzi mi prze-
prosić Cię, za śmiałość z którą pozwoliłem
się polecić Zupańskiemu, aby pod Pańskim
adresem przesłał 100 Exemplarzy wspomnie
nia o Osińskim. – Wspomnienie to wydru
kowane zostało w ostatnim poszycie
Przeglądu, lecz pareset exemplarzy osobno
odbito. – Ponieważ Przegląd do Warszawy
nie dochodzi, a Osiński najlepiej Warszawie
był znany, przeto chciałbym aby te Exempla
rze wśród waszego miasta rozeszły się.
Mniemam że Cenzura nie znajdzie nic w
tem pisemku do potępienia, i że je łatwo
na wolność wypuści. Cena exemplarza
jest 2 i pół Zł. – lecz nie chcę Ciebie Łaskawy
Panie trudzić rozdaniem ich między księ
garzy; zajęci się tem zechce p. Jan Skrzyński
który ci jest zapewne znany jako przyja-
ciel Kroniki; piszę do niego, lecz nie wiedząc
czyli nie wyjechał na wieś do rodziców

ozwaliłem się pod twoim adresem przez z Poznania wyprawić, o której trzeba się będzie upomnieć na Komorze, i która z tamtąd do Cenzury odesłaną będzie. Gdy by Skrzyński nie prędko wrócił do Warszawy, powtórną prośbę uważałbym się Panie tradzie, i możebyś w takim razie rzecz tem pisemkiem rozrządzić w sposób jakibyś uznał za najwłaściwszy.
Teraz wrócimy do głównego przedmiotu naszej poprzedniej listów. — Po odebraniu twego pierwszego, wypisałem do Czasu w Korres. pondencyi z Szremskiego moje przekonanie w sprawie Zakładu Swidzińskiego. Wyrażając nadzieję że Margrabia nie zawiedzie ufności przyjaciela i kraju całego, starałem się okazać że Zakład ten ani w Sułgostowie, ani w Pińczowie tuż koniecznie w Warszawie powinien być urządzony. — Po kilkonastodniowem oczekiwaniu druku tego artykułu, odebrałem od jednego z redaktorów list z tłómaczeniem, iż go redakcya nie życzy sobie umieścić, nie życząc podejmować sprawy w której dotąd milczała i nadal chce milczeć. — Zdziwiło mnie nie pomału takie oświadczenie, przypominałem sobie wprawdzie że Kraków pełen jest krewnych i przyjaciół Margrabiego, nie sądziłem jednak aby ich wpływ był tak przeważny aby zmusił Dziennik Krakowski do milczenia. W kilka jednak dni potem rozwiązanie tej zagadki uzyskałem. Traf zdarzył że w Wrocławiu spotkałem się z Margrabią jadącym do Marienbadu. — Powitaliśmy się jako dawni znajomi i koledzy, przekonałem się przecież że Wielopolski z Krakowa przybywając

czytał mój artykuł bo też słyszał o nim.
Dając mi bowiem swoją Mowę jako przeciw-
nikowi swemu w tej sprawie, wezwał mnie
do dyskussyi, żądając abym pojedynczo i Mo-
wę i przypiski przeczytał. — Zrobiłem jak chciał,
Mowę znalazłem silną, jędrną, zdolną zbogacić
nasze piśmiennictwo w oddziale wymowy
sądowej pięknym zabytkiem. — Przypiski dow-
cipne, i złośliwe wyświecają dokładnie
jak zwodniczym był akt przez PP Świdziń-
skich sporządzony, i czem by się zakład stał
w ich ręku; lecz co do przyszłości zakładu
w razie ostatecznej wygranej wielkopolskich żadnej
rękojmi nie znalazłem, żadnego jasnego
objawienia zamiarów Spadkobierców. Przy-
stępując więc do rozprawy z nim, nie zataiłem
mu doznanego wrażenia, i wypowiedziałem
mu całe moje przekonanie. Na to oświad-
czył mi Margrabia że Mowa jego mieści jego
ultimatum. — Że przeto żadne rozumowania
i rozprawy, a tem mniej artykuły dziennikar-
skie nie zbiją go z drogi którą sobie wytknął.
Po tem oświadczeniu nie było już potrzeby
rozprawiać i mierzyć się zdaniami, przecież
jeszcze mierzyliśmy się, i z tej rozmowy tyle
wybadałem, że Margrabia trzymać się będzie
testamentu, a Kodycylle uważa za nie
obowiązujące a więc żadnej straży nad za-
kładem nie uzna. — Że przeto zakład utwo-
rzy taki jaki mu się spodoba, bo testament
prosi a nie nakazuje. — Że bibliotekę odzie-
dziczoną połączy z swoją własną 13000 tomów
liczącą, i że będzie to zakład Myszkowskich
Ordynacyi a nie Świdzińskiego. — Że umieści
go w Krakowie lub w Pinczowie twierdząc
że na kupno, i urządzenie domu własnego
nie fundusz nie dostateczny. Że zakład będzie
publiczny, lecz publicznością będą tylko sami
uczeni. — Do utworzenia zaś kategoryi uczonych

Księgi będą pewnie przyjęte prawidła, jako
np. wszyscy członkowie towarzystw naukowych,
wszyscy autorowie dzieł znajdujących się w
Bibliotece zakładu, wszyscy ci którzy swoje
dzieła w niej złożą, i td. – którzy mają zeszyt
mieszczenia się w kategoryi uczonych i korzysta
nia z skarbów bibliotecznych. – Nakoniec zamia
rem jest Margrabiego spośród Sołgostów
na St. Pawła do St. Jana unikać, nie odpo
wiadać na artykuły dzienników, dopiero w
tej epoce roku następnego wydać drugi Poszyt,
z odpowiedzią na prawo i na lewo. – To co
tam ci uczeni u niej zachować dla siebie,
nie życzy tylko zrobienia sobie, aby te zebrane
przeczenia spostrzeżenia i domysły wybiegły
na kolumny dziennikarskie. – Przekonałem
się że Margrabia jest cały wykuty z jednego
głazu, żadne skargi, krytyki, sąd opinii, nie go nie
wzruszy, prędzej wskóra się coś nie drasnąć
go, i zachowując broń sieczną i palną na czas
w którym już będzie w spokojnem posiadaniu
dziedzictwa, i w którym będzie go można wcale
do obejrzenia głośnego jego zamiarów. Dla
tego zwany taktyki Pańskiej uważam za
zupełnie właściwą. – Piszę o tej sprawie tak
trzeba pisać – odzywać się do szlachetności, obu
wiać uczciwość. – Z powodu Mowy Kiełka
słów przesłałem do Czasu, nie wiem czy
ją umieści. Do Przeglądu Poznańskiego
wygotuję sprawozdanie o obecnym stanie
tej sprawy, ogólnie ją napiszę aby nie obra
zić Społeczności, ani też nie dać nie wyłącznego
wyobrażenia, że cokolwiek postanowi przyję
te będzie za łaskę i uznane za dobre. – Kraszew
ski pisząc do mnie dodał, że nie przestanie
wołać na Wielkopolskiego, że ma w ręku tylko
fidei komis krajowy. Będzie więc zawsze opinia
ośmieszać, więc tylko nie będzie zbyt zaciekły żeby
tej świętej sprawy nie przeistoczył a w kwestyę
stronnictwa. – Otóż i cztery stronnice zapisane
do 20 Września zostanę w Wiesbaden, wracam
potem w Poznańskie do Lubonia do domu

217

Lubomia pod Puncem 3 Lutego 1858.

Webr. 8/2 58

Zaraz po okazaniu się ostatniego poszytu
Przeglądu a w nim recenzyi mowy Pana
Margrabiego do której kilka słów o zapi-
sie Świdzińskiego dorzuciło się, chcia-
łem ją Szanownemu Panu przesłać stoso-
wnie do wziętego zobowiązania; lecz kilko-
nastodniowa wycieczka która mnie
z mojej głównej kwatery wyprowadziła,
nie dozwoliła mnie zgłosić się do
niego, dziś wróciwszy na moje zimowe
leże odzywam się do Pana mego, i proszę
aby chciał okiem rzucić na przyłączone
stronnice wyjęte z poszytu, który się
dopiero w Styczniu okazał. — Może Pan
znajdziesz żeśmy za mało i za słabo
dotknęli tyle zajmującego nas przedmiotu,
lecz zdawało mi się że ta oględność więcej
może przynieść prawdziwej korzyści, aniżeli
silne i drażniące parcie. — Oświadczyliśmy
że czekamy jeszcze w milczeniu, lecz że
w swoim czasie, przekonania naszego
szczerze wypowiedzieć nie zaniedbamy.
Na jakiej drodze ta cała sprawa teraz
się znajduje, nie jest mi wiadomem,
z pismami warszawskiemi rzadko się
kiedy spotykam, czytałem tylko artykuł
pański o Ojcu Konstantego, i drugi w
rocznicę jego zgonu skreślony, lecz nie
wiem, co Świdzińscy przedsięwzięli, co
Margrabia zamierza; słyszałem że wszedł
w

Antoni Edward Koźmian pisarz. Chodecki

218

porozumienie z przeciwnikami i do zgody
przystępuje, spodziewać się więc należy że
i z publicznością wkrótce się porozumie.
Jeżeli był Pan Dobry jaką powziął pewną
wiadomość, racz się nią ze mną podzie
lić, boja nie chciałbym stracić tej spra
wy z uwagi i baczniej straży. —
Pod dniem 11 Stycznia wyprawiłem do
kroniki nowy artykuł, i dołączyłem
list do P. Ostrowskiego. Czy artykuł zo
stał już ogłoszony, nie wiem, lecz że
na pytania moje odpowiedzi nie
otrzymałem, wytłumaczyłem sobie przy
czynę w Poznaniu, gdzie się dowiedział
że Pan Antoni był tam u siostry, i
z tamtąd do Paryża się udał. — Nie
chcę więc czekać na jego powrót, nie udaję
się do Górskich bo oni to się żenią, to się
kochają, to gospodarują, to karnawałują,
lecz powołam się Szanownego Pana
powtórzeniem mych pytań zatrudnić.
A najprzód racz Pan mi powiedzieć, ja
ka cenzura czy rządowa czy redakcyjna
mój przedostatni artykuł tak obcięła
iż wszelki kształt stracił, i wraz z nim ten
ustęp postradał, o który najwięcej mi
chodziło. — Przekonany o istotnych zasłu
gach Czasu, a szczególniej jej głównego
politycznego redaktora Maurycego Mann,
sądzę że artykuł Przeglądu o Dodatku,
który wiele hałasu narobił, i podniósł
zawieruchę dotąd nie uspokojoną, w tem
szczególniej zbłądził, że zaniedbał ocenie
nia tych zasług, skreśliłem tych słów

kilka, nie przewidując ażeby kogo razić mo-
gły. Wprawdzie nie mam prawa uskarżać
się, bo gdym zniósł się z redakcyą oświad
czyłem że nad memi artykułami dyktato
rialną władzę oddaję niektórym jéj członkom
redakcyi jako to Gorskim, P. Ostrowskiemu
i Tobie Szanowny Panie. Lecz czemużto w
treści artykułu umieszczono te wyrazy
Zasługi Czasu i P. Manna, a każde słowo
o nich z ciągu pisma wyrzucono. Chciał-
bym więc wiedzieć kto takim trzebicielem
zrobił mój artykuł. —
Przy wspomnieniu dawnych Mecenasów
opuszczono imiona Ks Jenerała Czartory
skiego i Potockich. — Chreptowicz i Osso
linscy sami wymienieni brzmią dziwnie.
W liście do P. Antoniego wemi[illegible] kowalem,
że jeżeli jak mi był poprzednio oświadczył
redakcya zwykła z końcem każdego kwar
tału rachunki robić, i usczuć się z całe-
żytości, jeżeli chce się pozbyć likwidacyi
noworocznej z korespondentem z gości[illegible]
w Poznańskiem, proszę aby obliczoną
kwotę, na koszt mój nadesłała pocztą
papierami polskiemi, przez Wrocław
Pernitz do Lubonii. — Żądanie to śmiem
powtórzyć za pośrednictwem Pana Dobr:
Nowy artykuł w tych dniach nadeślę,
a ciągnie się z nim oczekując odpowie
dzi P. Ostrowskiego. —
Nakoniec śmiem się Panie zapytać
czy trafił na ślad owych exemplarzy
Wspomnienia o Osińskim, które Natan
sonowi przestane były z Poznania,
i o które u niego miał się upomnieć
mój dobry przyjaciel Ksiądz Maisonneuve

220

zostającej w domu PP Adamostwa
Krasińskich, a którego w tych stronach
spotkałem. Dotąd nie mam od niego
żadnej odpowiedzi. —
Bardzo nam tu przykro bez Kroniki;
dorywczo tylko czytuję ją czasem w
Poznaniu; dawniej redakcya nadsy-
łała ją swemu korespondentowi
P. Kajetanowi Morawskiemu, teraz
i on jej pozbawiony. Czterech nas
jest tutaj, którzy byśmy mieć ją żądali
i mieć ją potrzebujemy; jak chęcią
moją część opłacilibyśmy, a dzielilibyśmy
się exemplarzem z P. Morawskim i z
redakcyą Przeglądu, i z naszym Kores-
pondentem tutejszym P. Piąteckim.
Jeśli można uczyńcie to. —
Druk Czarnieckiego w $\frac{2}{3}$ częściach ukoń-
czony; Pamiętników ojca mego drugi
tom drukuje się. —
Czy Przegląd pod żadnym pozorem, nawet
w pojedynczych exemplarzach, i w takich
którymby Cenzura nic do zarzucenia
nie miała, wstępu do królestwa nie
mógłby uzyskać. — Cóż za bezeceństwa
pisze o nim Gazeta Warszawska, że
wierzając słowom namiętnego i wielce
nieprzyjaznego katolicyzmowi Korespon-
denta, czy godzi się dawać przystęp po-
twarzom i najfałszywszemu przedsta-
wieniu rzeczy, o Nieobecnym jest o
takim który w naszym kraju a bronić
się nie może. — Boleśna jest taka stron-
ność, i nie wiem czy bardzo sumienna.
Chciej Pan dozwolić abym uścisnął jego
rękę i zapewnił go o najszczerszym pow-
ażaniu Albożenian



Vous avez été invisible hier chez
Mr Wernberger, et je n'ai pas pu vous
faire mes adieux — je vous les fais
passer aujourd'hui, avec bien des
amitiés, et bien des reproches pour
la manière impitoyable, dont vous
m'avez traité — à mon retour nous
allons nous disputer furieusement, et
notre dispute finira, par un shake-hand
amical. — Supposant que vous allez
aujourd'hui à Lapone, j'ose vous char-
ger et vous surcharger de commissions.
Comme il y a entente cordiale entre
la Bavière et l'Angleterre, — l'Angleterre
demande à la Bavière, de réclamer à la
poste de Lapone, moyennant l'autorisa-
tion que voici, les trésors arrivés directe-
ment de la Californie, et qui lui sont
destinés. — Voici un Rouble pour le port.
Depuis six semaines, nous n'avons
aucune nouvelle de Mr Jeannette Bobrow-
nicka, ma mère est fort inquiète, et vous
supplie, de bien demander à la poste,
après une lettre à son adresse. — Veuillez
ne pas non plus oublier la Poste de Varsovie



Marie ose vous prier, de faire remettre
à Mr Berowska la lettre que voici,
et enfin veuillez déposer ce petit paquet
chez Mr Streibel, en y ajoutant 5 fr. pour
l'objet que j'ai gardé. — et en réclamant
mon petit billet d'hier. — Après vous
avoir donné tant de besogne, je vous
réitère cher Mr Wurberger mes tendres
adieux — et vous serre bien affectueuse-
ment les deux mains.

Votre dévoué.

André Wormser

Ce Mercredi matin



224



Monsieur E. Weinberger

Osmolice.

ei: 11 fl 20 x.

Leo clypeatus seu versus gratul.
in Hymen: Maxim. Em. et
Mariae Teresiae celebr. Miscell. l. Ct. Nr.
13.



20. Xbris 1853 Pjotrowice

Drogi moy y ukochany Przyjacielu Jakże iest nieoszacowana
iak niewyczerpaną twoja dobroć dla Mnie, Co kilka dni
Odwiedzasz Starego Przyjaciela, twoim zawsze upragnionym
Listem. – Cierpienia roztargnienia, zatrudnienia, nieprzeszkadzają
twoiey rzeczy – postępna Ona iest twoiemu Sercu = bo ten prawdziwy
Skarb iaki w nim twoi – Przyjaciele mają zawsze iak był tak iest
dla nich jednym. Uczuciów iakie już wygasły w piersiach –
Obecney Generacji – Niech że Cię Bóg utrzymuje w zdrowiu
y powodzeniu – Ja tylko modlam do niego mogę Ci moiey wdzięcz
ność Wyrazić – bo słów na Język Wyrażenia niemam – Miło Ci było
widzieć y powitać Morawskiego zaraz się ze Mną tę przyiem
nością podzieliłem. On Ci musiał opowiedzieć o Podróży mego
Syna y Wnuka, Miałem już od nich List z Berlina, gdy
wsiadali na koley do Kolonji spodziewam się Listu z Bruxelji
a rozumiem że albo już są lub za parę Dni będą na Mieyscu.
nie zniesie Jędrzey aby niezboczył do twego Syna – może się
gdzie zjedzie lub na mieyscu zastanie Synową niech mowi Ona
iakby prze
być Protektorką mego Wnuka – Do Morawskiego
czułem już pisałem do Mińska. – posłałem mu Wiersze Drotymy
y Odpis Wszystka naśmiewa się bo On Go nielubi – chociasz Wiersze Wszystka
są dobre Drotymy liche – niech odpisze On mi aż się napieru z Wnukami
y Córką, aż się wyleży Wypali ze 200 fajek, y nadrwi się ż na
mistyfikuje iakiego Fagasa ieżeli Go z sobą przywiozł, – lecz nie
wiem Czyli y Jemu iescze dobry y wesoły humor służy – po
niosł także bolesne Straty – a Starość chodzi pod znamieniem
iakie Jey dał Wirgiliusz tristis Senectus. – kazał mi pisać
że dobrze Wygląda, że Szczęśliwy Synem Synową – iakże Go
Znalazłeś –

226

Znalazłeś? niepowinien by ieszcze zgrzybieć iako Dzierzyca laty młodszy odemnie — Wiem że wyszła Edycya Pism Jego w Poznaniu, niewiem czy Ja przywiózł z sobą — spodziewam się że Jey udzieli — lub sprowadziemy z Poznania Jeżeli będzie Wolno, — Moy Syn mi pisał że zastał JPna Lubieńskiego w Berlinie — że teraz śliznie ukończył Interes o Sukcessyą po Opalińskich y że z grubemi pieniędzmi wraca do Polski, może już przybył — może wkrotce przypnita Brata Henryka, bo JPn Koszecki mi pisał że wkrotce spodziewa się Zięcia Józefa Lubieńskiego — Czekam zapowiedzianych z łaski twoiey Xiążek, odczytawszy wiernie odeszlę; bo tu prawdziwie niema nadzieiu teraz Bezow mordowai — Leszczniowski zabił przez Gazety 5cio tomową Powieścią Kaczkowskiego — na ten rok Czytasz że umiescza będzie Korzeniowskiego dwoch Tomowa y Kraszewskiego pięciu, — rozbajali się Zarobkowicze — Jednego Rzewuskiego Powieści co się daty czytać ze smakiem pożytkiem y zabawą — On ieden umiał utrafić w prawdziwego Ducha tego rodzaju Literatury a talentem y dobremi zasadami rownie iak zręcznym y prawdziwym Obrazowaniem umiał go podnieść jest to wielka teraz zaleta y zasługa niepodobai się zbałamuconey Powszechności — To by y nas czekało gdybyśmy pisali — Dobrze napisał Węzyk w iedney Strofie w Odpowiedzi na Wezwanie Deblymy —

Dziś się Czasi nowym zdobyczą zwyczajem
Dowcip to Rzemysł, Pismi to płaca z gory
Za Wyrob Ducha, — a chwalą się Wzajem
Wieszcze dzisieysze — to Rzymskie Augury

Jezeli Morawski iak piszesz i iak mi Córka Jego donosiła, niedowiedzy
mnie, dopiero po powrocie mego Syna, to może się Go niedoczekam
Dnie Osmdziesiąt letniego Starca, są to uwiędłe Listki na Spruchniałym
tym Drzewie lada Wietrzyk je zdmuchnie, — Pułkownik
Ratier. rowny Stary iak Ja, w roku przeszłym wydobył się
z Zapalenia płuc, wrócił do Czerstwości y Sił, zbyt Jm
tego roku zaufał, chodził jeździł, uwijał się po Domach.
w Lublinie w letkim ubiorze, zaziębił się — i wpadł w Tyfus
przy Consilium robiono. niewiem czy się wybiega od Smierci
Lublin w tey chwili bawi się Hermanem Kuglarzem gdy go
Zbiet płaci — Officialistki się stroją, nieznai biedy y Głodu
w Miastach na Wsie zaziera, — Omyliłem się w Wyrazie
zamiast zamiast Optalmiczny napisałem Obłąkanych, — gdyż
Ciekawy posyłam Ci te Wierszydła ale dla Ciebie samego —
przeczytay Osądź schoway lub spal — pisałem je przed
dwoma Laty Wśród Owczarnych Wypadków teraz sta…
Interess; a niesądź abym był tak głupi żebym po 80 latach
rwał się do Wierszy przyznam Ci się nawet, — że mnie tak
niemi przesycono iż mi Obrzydły — Roman Rochland iescze
niewrocił — Kocha się On w swoiey Kuzynce Marszałkównie
Ostrowskiey. może dobyje targu Panna ma być piękna —
y bogata — Radbym niekoniecznie a niema Ci już pisać
tyle przyiemności na tem Swiecie — ile rozmowy z tak ko-
chanym Przyjacielem iakim Ty iesteś dla Mnie —

Vale Amantissime

K. Koźmian

Zastanowiło mnie w Kalendarzu Ungera na rok 54; Wyobrażenie Henryka
Rzewuskiego z oceniemiem Jego Dzieł Literackich przez Szymanowskiego —
Stało się to zapewne bez Jego Zezwolenia, — Pisarz tak utalentowany zasłużył
na lepsze Miejsce iak w Kalendarzu; dowiedz się że z Głodu Kalendarze
czytam.

10
II.

Jasnie Wielmoznemu JMu Panu Hrabiemu
Krasinskiemu —
Generał Adjutantowi Jego Cesar. Króla JMci
Generałowi Kawaleryi, Członkowi Rady Państwa
y Rady Admin. Królestwa, byłe Senatorowi Woje-
wodzie, Kawalerowi Wielu Orderow &c. &c. &c.
w Warszawie
we Własnym Pałacu —

LUB...
20/12

FRANCO

Franco



140.

Oda III X III. Horacego

Justum et tenacem propositi Virum

×

Męża prawego y niezłomney Duszy
Wrzącego Gminu Zamachy Zbrodnicze
Ni grożącego Tyrana Oblicze —
Z Stałych przedsięwzięci niewzruszy

×

Niech huczy Auster. — Piorun po piorunie
Grzmiące Jowisza wielkie ramię ciska,
Swiat z Zawad strącony runie
Nieulękłego przysypią Zwaliska —

×

Nierowny Alcyd — Pollux z tego toru
Dosięgli Sklepień gwiazdzistego Dworu,
Między Ktoremi gdy August usiędzie
Pić Nektar usty Szkarłatnemi będzie

×

Jak Oycze Bachu silnemi barki
Krnąbrne Tygrysow w Woz wprzągłes Karki
Jak Kwiryn Marsa dostawszy Koni
Acheroncie uszedł toni

×

Juno wśrzod Bogow radzących grona
Mile przemawia — Ilion ginie
Wraz z Kazirodnym Sędzią zbiegła Żona
Zagrzebali go w perzynie

Jak

Jak Laomedont umowy zdradą
Odmówił Bogom nagrody.
Potępiliśmy Ja wraz z Palladą.
Wodza z zdradnemi Narodem

x

Przed Cudzołożną Spartanką swoią
Nie jaśnieje Gość zelżywy
Hektora bronią Priam pod Troią
Już nie odpiera Achiwy

x

Gdy z niezgód naszych ustały walki
Pomsty się moiey wyrzekę
Urodzonego Wnuka z Westalki
Wrócę pod Marsa Opiekę

x

Dozwolę mu weyść w gwiaździste progi
Pić sok nektaru – nie wzbronię
Zasiąść w Orszaku pomiędzy Bogi
Na szczęścia pokoju łonie

x

Gdy morz ryczących rozległe tonie
Przetną. Troj Rzymu Krańce
Niech w każdey którą wybiorą stronie
Panują szczęśni Wygnańce

x

O kiedy Pryama z Synem Pomniki
Bezkarnie znieważą trzody
I pod Ich ciemne Groby Zwierz dziki
Ukryje drobne swe płody.

Niech

Niech jaśniejący Kapitol stoi
A Rzymu groźna Postawa,
Niechay Zwycięzkie Medy rozbroi
Y Ugnie pod swoje Prawa.

+

Niech na Ostatni Swiata Przestworze
Postrach Imienia roznosi
Gdzie Ląd szrodziemne przecina morze
Gdzie pola rozdęty Nil rosi

+

Niech gardzi złotem! Oby w ukryciu
Ziemia go dała w łonie
Niż Swiętokradzkie miał by wznieść dłonie
Ku bezbożnemu Użyciu —

+

Gdzie kolwiek Swiata oprą się Końce
Niech sięgnie bronią, pragnąc dojść Wzrokiem.
Gdzie rozgorzałe tchnie Ogniem Słońce
Swiat się ćmi Słotnym Obłokiem —

+

Lecz z tym Warunkiem głoszę Los Kwirytów
By w pobożności Zapale,
Nie śmieli dźwigać Trojańskich Szczytów
Ufni w pomyślność zuchwale.

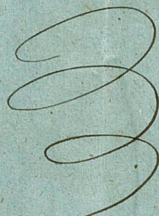
+

Wskrzeszona Troja powtórnie padnie
z cięższemi Ciosy Achilski
Małżonka Boga Co Swiatem władnie
Powiedzie Obóz Zwycięzki

Choć by

Choć by Feb trzykroć wzniósł z Miedzi Mury
Padną od Greckich Orężow
Będą po trzykroć Branki płakały
Nad Stratą Dzieci y Mężow

Lecz gdzie się Muzo Zapędy wzbiły
Lekkiemi Rymów Osnowy
Przestań rozgłaszać Bogów rozmowy
Zmniejszać Wielkość mdłemi siły –



Offiaruję Panu Verbergier na pamiątkę mojego poznania się z nim. przeżytem w 81. roku mego Życia, w Piotrowicach

Dnia 10 Lutego 1853 r.

Kajetan Koźmian

Monsieur.

Vous ne sauriez vous figurer combien la lettre que vous avez eu la bonté de m'écrire m'a fait plaisir, elle m'a montré, que vous pensiez à moi, que vous ne m'aviez pas oublié et c'est ce que je désirais par=dessus tout; j'y ai répondu en même temps qu'à celle de Stas; le malheur, ou plus tot l'irrégularité de la poste a fait que vous ne l'avez pas reçue, j'y avais parlé au long avec vous; aujourd'hui je n'ai qu'un petit moment de libre, et j'en profite pour vous envoyer de même qu'à Stas quelques mots. Je vous demande pardon d'abord de ce que ce n'est point en Allemand que je vous écris; mais j'ai trop peu de temps pour cela. Je ne vous parle pas de ma vie d'ici, car je sais que vous la connaissez par les lettres que j'écris à Piotrowice. J'étudie assez, et autant que je le peux, vous connaissez les parties auxquelles je m'applique spécialement; mais comme je sais que vous avez la bonté de vous intéresser à moi, je ne puis m'empêcher de vous dire ce que je fais maintenant dans la langue allemande. J'ai pour professeur le Doctor Jarota qui autant que je peux le juger est un homme instruit; nous avons traduit pendant l'hiver Don-Carlos qui sous

234

le rapport dramatique m'a immensément plu; sous le rapport des idées politiques, et religieuses que le grand poète y a émises je crois qu'elles se ressentent trop du 18me siècle, et du rationalisme protestant. Maintenant je traduis „Emilia Galotti" de Lessing, qui me plait beaucoup, et qui est charmante. Je regrette bien que mes occupations ne me permettent pas de vous parler plus au long aujourd'hui de tout cela, mais j'espère que dans deux mois, nous nous verrons; combien de choses nous aurons alors à nous dire; vraiment que je m'en réjouis d'avance; en attendant cet heureux moment, veuillez Monsieur agréer l'assurance de mes sentiments les plus distingués, et de ma sincère amitié.

Votre tout dévoué ami; et admirateur.

Mrozinski

Monsieur Maisonneuve me charge de le rappeler à votre souvenir, et de vous faire ses compliments.

236

Monsieur.

Monsieur Wärenberg.

à Osmolice.

Umowa

między Komitetem założycieli akcyjnego tow. przyjaciół sceny narodowej a dyrekcyą teatru krakowskiego.

Komitet założycieli a. t. p. s. n. we Lwowie i Dyrekcya Teatru krakowskiego, w przekonaniu, że Teatra lwowski i krakowski winny dopomagać sobie i wzajemnie się wspierać w celu podniesienia sceny polskiej, wspierania literatury narodowej i pielęgnowania mowy ojczystej, zawierają niniejszą umowę, którą z jednej strony podpisuje umocowany w tym celu przez Komitet założycieli p. August hr. Łoś – z drugiej, Dyrektor teatru krakowskiego p. Stanisław Koźmian, w obecności i za zgodą W^o Małeckiego art. Reżysera.

§ 1. Dyrekcye teatrów lwowskiego i krakowskiego zobowiązują się nie przyjmować artystów i artystek z jednego lub drugiego teatru zakontraktowanych formalnym kontraktem przed upływem tychże kontraktów.

Nawet w razie spłacenia przez artystę lub artystkę kary naznaczonej za zerwanie kontraktu, artyści lub artystki zobopólnie przyjęci będą, o tyle tylko, o ile Dyrekcya którą opuszczają przed upływem kontraktu, na to się zgodzi.

§ 2. Artystów niezakontraktowanych formalnemi kontraktami przyjąć mogą Dyrekcye tylko po poprzednim trzechmiesięcznym wypowiedzeniu przez artystę lub artystkę Dyrekcyi, ~~naprzód~~ obowiązkowo.

§ 3. Artystów lub artystki oddalonych przez Dyrekcyę za uchybienia obowiązkom, Dyrekcye zobopólnie wtedy tylko przyjąć mogą, jeżeli oddalająca Dyrekcya na to się zgodzi.

§ 4. Na żądanie jednej Dyrekcyi druga winna pozwolić artyście lub artystce występować ~~na~~ ~~zabawę~~ obydwóch scenach gościnnie, w ciągu jednak miesiąca, występy te trwać nie mogą dłużej jak dwa tygodnie. Koszta podróży opłaca wzywająca Dyrekcya. O inne warunki pieniężne, wzywająca Dyrekcya układa się z artystą, lub artystką, jaki przez ten czas płacony będzie. –

Dyrekcya winna przestrzedz drugą o wezwaniu na miesiąc naprzód. – W kontraktach i umowach zawartych nadal z artystami i artystkami obydwóch teatrów, winna być zrobiona wzmianka o tym paragrafie zobopólnej umowy. – Wezwanie takie może nastąpić najwięcej dwa razy do roku dla każdego artysty. –

238

§. 5. W miesiącach letnich poczynając od 1go Maja, Dyrekcya jednego i drugiego teatru, obowiązaną jest na żądanie Dyrekcyi dwu pierwszorzędnym artystom i artystkom obopólnych teatrów przy wystąpieniu z trzema, czterema dochodu dla występującego artysty lub artystki i jednym benefisem włącznie.

Czas trwania tych pięciu gościnnych występów oznaczą po wspólnym porozumieniu się Dyrekcye.

Oznaczenie owych pierwszorzędnych artystów i artystek pozostawia się każdej Dyrekcyi, a spisy tychże artystów zamienione będą natychmiast, i także zmiana spisów corocznie ma się powtarzać.

§. 6. Biblioteki teatrów lwowskiego i krakowskiego są przeznaczone do wspólnego użytku w ten sposób: że na żądanie jednej, lub drugiej Dyrekcyi każde dzieło sceniczne, które jest własnością jednej, lub drugiej biblioteki, winno być natychmiast udzielone, lub przepisane na koszt strony żądającej dla drugiego Teatru.

Prawa zaś autorów i tłumaczów są niniejszym zastrzeżone.

Nadal jednak za wspólnym porozumieniem Dyrekcyi, dzieła nabywane będą jednocześnie dla obudwuch teatrów. Nadal obowiązanymi są Dyrekcye używać jednych i tychsamych tłumaczeń po wzajemnym porozumieniu się co do wartości tłumaczenia.

§. 7. a.) Dyrekcye łączą się w celu utworzenia stałego a wspólnego konkursu dramatycznego w następujący sposób:

Na ten cel obydwie Dyrekcye ofiarują każda rocznie po trzysta Zł. aw. razem 600 Zł. aw. Oprócz tego Dyrekcye starać się będą każda ze swej strony o powiększenie tego funduszu, czy to datkami prywatnych osób, czy też urządzeniem na ten cel publicznych zabaw lub widowisk. W ten sposób zebrane fundusze, dołączą się corocznie do obowiązkowej sumy 600 f. aw. i tworzyć będą konkursową sumę „Konkursu dramatycznego krakowsko-lwowskiego“.

b.) w bieżącym roku dołącza się pozostała z zeszłorocznego konkursu suma pięćset Zł. aw. z tą jednak uwagą, iż udzieloną być może tylko pod warunkami przez oznaczonemi przez Komisyę teatralną Krakowską. —

c.) Komisya konkursowa mająca oznaczać wysokość nagród i udzielenie ich, zbiera się jednego roku we Lwowie drugiego w Krakowie —

Składa się zaś z pięciu członków wybranych przez Dyrek-
cyę lwowską, i pięciu wybranych przez Dyrekcyę Krakowską.
Przewodniczy jej w Krakowie dyrektor teatru krakowskiego
Wny Koźmian Stan: — a we Lwowie prof. Dr. Małecki.
W razie usunięcia się lub śmierci którego z tych Panów
Komisya obiera przewodniczącego —
Sposób postępowania oznacza sama Komisya.
d.) Dzieła wynagrodzone na konkursie są zarówno
własnością Krakowskiego i Lwowskiego teatru. Dzieła zaś
odznaczone przez Komisyę, winne być przedstawione tak
w jednym jak drugim teatrze, po porozumieniu się z autorem.
Wspólna Komisya konkursowa orzeka w bieżącym
jeszcze roku zasady tantiemy dla autorów dramatycznych
w obydwóch teatrach —
Niniejsza umowa trwać będzie cztery lata, a następ-
nie przedłużoną być może. W razie potrzeby zaprowa-
dzone mogą być zmiany po obopólnym porozumieniu się.
§. 9. do niniejszej umowy lub pojedyńczych jej ustępów
przystąpić mogą teatra warszawski i poznański po
porozumieniu się z Dyrekcyami podpisanemi.

Artykuł sekretny

Obydwie Dyrekcye trzymać będą w ewidencyi jedna dla
drugiej stopę gaży wszystkich artystów i urzędników
teatralnych —

Lwów dnia 27go marca 1873.

Stanisław Koźmian
Dyrektor Teatru Krakowskiego
[illegible]
Członek kom. zast. a. t. p. s. n.
za mocą pełnomocnictwa [illegible]
z d. 12go Stycznia 1873.

Dr. Antoni Małecki
Członek Rady Artystycznej
do czynności tej przez Radę
delegowany.

Stefan Kuzma
c.k. Sekretarz i
notariusz c.k.
uniwersytetu.
jako świadek.

Dnia 11° Marca 1868

Paryż rue des Saints Pères 67 (fg St Germain)

Kochany Ludwiku,

Wysłałem Ci wczoraj Książki to jest Ramajany 2 tomy i jeden tom Platona w którym ostatni rozdział jest ucięta. — W każdym razie i zawsze jestem na Twoje usługi z całego serca. Jeżeli Ci nieodpisałem na Twój list z zeszłego roku na rue Vavin adresowany to z powodu mego wyprowadzenia się dopiero w dwa czy nawet więcej miesięcy otrzymałem — lecz wkrót„ ce obaczywszy Szczepańskiego prosiłem go o wytłumaczenie mnie przed Tobą, a w razie Twego przyjazdu wiedział on mój adres, byłbyś mnie odszukał a ja uściskałbym Cię serdecznie czego wielce pragnąłem. —

Spóźniłem się nieco z przysłaniem Książek lecz z trudnoś„ cią odszukałem Ramajanę, z tego powodu iż tu Księgarze są zarazem wydawcami i podzielili się na specjalności — tak że jeden wydaje historyczne dzieła inny powieści — inny matematyczne &c. i tak że księgarz nie posiada Katalogu tylko dzieł które sam wydał. — Nieznając autora tłumacza Ramajany jeszcze trudniej było się dopytać — i znalazłem tylko to wydanie które Ci posłałem — jest jeszcze inne stare wydanie ale nader kosztowne bo 80 franków kosztujące. —

Proszę Ci donieść mi ile kosztuje historaja Polski Szujskiego bo tu w Paryżu kosztuje 51 franków (cena zatem wydaje mi się bardzo przesadzoną) a ja kupowałem to dzieło w Lwowie za 8 guldenów podobno — lecz mi jeszcze nie posełaj dopóki niewiem ceny w takiem razie przyszlę Ci pieniądze i będziesz łaskaw mi przysłać, gdyż ~~nie~~ rozpożyczywszy wszystkie tomy nie mogę ich nich przyjść — muszę na nowo kupować. — Wydałem na twe książki 10 franków 50 centymów — nie odsełaj mi je, dodam Ci reszte i przyślesz mi Szujskiego. —

Donieś mi czy nie wyszło co z Twych prac osobno z druku — Glińskiego całego nie mogłem przeczytać po pozachwytaniu numera Dziennika Literackiego — jeżli co napisałeś osobno bardzo radbym być w posiadaniu Twej pracy. —

Mając wiele zajęcia niemogłem Szczepańskiemu

+

nadesłać pierwotnie notat do życiorysu Grottgera — to mnie także spóźniło żem myślał że więcej materjałów zbiorę, tymczasem niezdołałem nic wydusić z mej mózgownicy — lecz ów list dziś już wysłałem.

Ja tu na malarza się kieruję zacząłem od niedawna studjować na serjo — lecz jeśli bardzo dobrze nie pójdzie to ciskam paletę do diabła — jestem [illegible] — lecz tą razą wyślę do boju stawać i poślę portret Krasińskiego na wystawę — węglem jest rysowany trochę większy niż naturalnej wielkości — donieś mi z łaski twej kiedy otwarcie wystawy w Krakowie bo może do Lwowa już za późno — gdyż czytam w dzienniku Literackim że w Lwowie wystawa otwarta a [illegible] Lit. dz. napisał przedtem kiedy otworzą — Uściskaj odemnie Tadeusza Wojciechowskiego i przyjm serdeczne pozdrowienie — niewahaj się zawsze gdy co potrzebujesz do mnie się udać a zawsze z największą chęcią odpowiem Twym żądaniom

Twój

Marceli Krajewski

Krajewski Marceli malarz do Ludwika Kubali.

Ignac Krasicki Xiąże Biskup

Krasicki Ignacy

Autograf biskupa Ignacego hr. Krasickiego poety. [illegible]

odebr 19/12 57

18 12

Szanowny Panie!

Stósownie do objawionego mi życzenia, przesyłam WPanu wstępną korespondencyę na próbę. Jeżeli ta zdoła sobie zyskać Pańskie zadowolnienie, a WPan znajdziesz, że mogę się Kronice na co przydać, prosiłbym o powtórzenie mi punktów ugody, które przyjąłem, o danie mi instrukcyi stósownie do życzeń Pańskich obszernej i ścisłej; o nierozgłaszanie mego nazwiska, ze względu na tutejszy rząd. Donieś mi Pan, czy ta wstępna korespondencya nie jest za krótką lub za długą; czy nie ma w niej czego, cobyś Pan cobyś Pan wolał mieć pominięte, lub wspominane; (kreślić pozwalam tylko bez uszczerbku ~~treści~~ związku lub zwichnienia treści) czy mam pisywać tygodniowo, czy dwutygodniowo; czy mógłbym, mając kiedy szczególny powód, napisać czasem artykuł nie tylko z Berlinem w związku nie będący, ale nawet tego rodzaju, że musiałby skąd indąd być datowanym; np. recensyę jakiej ważnej polskiej książki, lub rozbiór jakiej krajowej kwestyi. Dla następnych listów nasuwają mi się prócz drugiej części wstępu, a dalej bieżących wiadomości z wyznaczonych mi przedmiotów następujące artykuły, z których Pan wybierz, co się Panu niestósownem wydaje, a dodaj Pan, o co Panu mianowicie chodziłby mogło.

1. Wspomnienie obszerne o uniwersytecie z szczególnym względem na historyę kolonii polskiej.

2. Historya biblioteki królewsk. a mianowicie wydziału jej polskiego który znacznej dochodzi wartości skutkiem grabieży po klasztorach Prus Południowych.

248

3. H. Heinego pobyt w Xięstwie Pozn. (1822) i sąd jego o nas pozostawiony w kilku listach, a paszkwile w poezyach.

4. O niedobitkach słowiańskich w marchii brandeburskiej. (Pojechałbym do tych kilku wiosek, i wystawił ich losy język i obyczaje i. t. d.

Proszę Szanownego Pana o rychłą odpowiedź, bo od niej ma zależeć urządzenie się moje od nowego roku.

Zostaję z głębokim szacunkiem

Kazimierz Kraszewski.

w Berlinie dnia 17 Grud. 1857.

Johannisstr. 3.

Juliana Bartoszewicza

Kochany Panie Julianie, Komarnicki niech p. Krasicki
wyśledzi te niedobitki, te ginące owieczki, naszą własną
brać; niech ich tam szuka i obszernie się w osobnej
seryi listów o niej rozpisze AC

ASK

Jaśnie Wielmożny Panie

Prezydencie!

Składając najczulsze po-
dziękowanie Jaśnie Wiel-
możnemu Prezydentowi
i wszystkim Obywatelom
i Obywatelkom miasta
Lwowa, którzy mnie
acz niezasłużonego swoje-

252

mi podpisami zaszczycić
raczyli, przesyłam, podno-
sząc ręce do Boga, błaga-
sławieństwo dla Was,
dla rodzin Waszych, i dla
całego starożytnego i sła-
wnego grodu Lwowa.

Z najgłębszem Uszanowaniem
mam zaszczyt być Jaśnie
Wielmożnego Prezydenta
Najniższym Sługą
+ Biskup A. S. Krasiński

16 Lutego
1884 r
Kraków.

253

Świadectwo

JPanna Maryanna Łopa-
cińska z Wilna była przez
lat dwanaście Siostrzyczką
Ubogich w Zakładzie pani
Dąbrowskiej skasowanego
przez Murawjewa —
1886r. d. 1 Grudnia

Były Biskup Wileński
A. S. Krasiński



Ad preces Mariae Łop-
ci[illegible]

praesens testimonium polonico conscriptum idiomate ad verbum transferens hisce testor continere sequentia:
Marianna Łopocińska Vilnae fuit per spatium duodecim annorum qua soror pauperum in instituto pauperum a Domina Dobrowska fundato,

quod institutum postea a gubernatore Murawiew suppressum fuit
Die 1 Decembris 1886

L. S.

Episcopus antea Vilnensis
Signatum A. S. Krasiński
m/p.

Abokulin ...
sacerdos



Dn 18 Julyi 1843 Drezno 255

Pamiętay że takie prezenta
będą oddane

1mo Snopek zboża Złotym starożytnym
Łańcuchem obwiązany i Złota szka-
tułka ze ziarnem którego niech
ptki pod nogi oddający lub oddająca
rzuci ~~aby~~ z życzeniem by szczęście
w potomne lata się tak siało

2do konewka srebrna z mlekiem
i Banyłka srebrna z Patoka
i Życzeniem by wszystko mlekiem
i miodem płynęło

3tio Bukiet obwinięty w drogie
Kolie by im szczęście kwitło

4to Na tacy Go przywiozą owczarze
czy owczarki Trochę wełny a
na tacy rożne srebrne i Złote
Wyroby

5/ Pomyśl jeszcze co dadź ~~dło~~
przez ojca Chemyi to jest Sorelli

256

Browarna to będzie płaszcz starożytna
z Perfumami
Więc porządnie spiewki przygotujcie
i inne możności żeby ostatnie
bierze zawsze chór powtarzał
A 28 Julyi pewno klub będzie
i po nim najpierw kiedy
przybędziem —
Kuchle Lampy będą nalane
Balony z papieru zrobione
kolorowane Miski także
nalane lub domierzć że gdyby
było potrzeba oświecenia
żeby pod ręką było wszystko
z resztą robicie co możecie

Krasiński

258

a Monsieur
Monsieur le Capitaine
Keith
Membre de plusieurs ordres
à Chevreuse

Madame!

Ayez la bonté d'agréer
milles remercimens de ma
part pour les Babki — J'ai
été bien faché d'apprendre
que vous etez malade mais
notre Esculape, le Baron
Girardot m'a chargé de vous
presenter ses respects et de
vous prevenir qu'il viendrait
chez vous demain entre
9 et 11 heures de la matinée —
Je vous renouvelle mes remer-

240

ciments et vous priant d'accep-
ter mes hommages respectueux
je suis votre

Dévoué serviteur

Adg Roux

261

262

a Madame
Madame
Koch
a Chazauin

(Drezno 1839 – 18 Lipca)
(Donieś mi nasamprzód iak się moy Oyciec miewa)

Neyżarliwszy z badaczy
natury i ciała ludzkiego

Racz mnie sobie przy
pomnieć choć nie przyie
chałem z furą Sławy, by
złożyć ią u stop twoich.
Bądź rownie łaskaw spy-
tać się Chronowskiego do
Żywotnika, czy odebrał list
moy z Messyny (w Sycylii)
pisany.

przez Neapol.
Rzym
Florencyą
Wiedeń
Krakow
Warszawę
Pułtusk
Prasznysz
Ciechanow

w Chrzanowie

264

Smierć tey poczciwey, dobrey
Kochaney pani Roszendorski
choc iey na skale medycyny
Kłaść nie mogę a co owszem
muszą o nią obwinić na
turam rerum zasłoną Kre
pową na chwilę mi udziela
postać twoią Esculapio
Gallonie, Baracelsie La
reccio, nie gniewaj się za
to bo gdybym sam był chory
natychmiast bym się w twoie
ręce złożył, z tą samą uf
nością z iaką rękom owym
samym twoim kluczyk ten
oddałem, który to kluczyk nie
chay i dłużey pod twoią strażą
pozostanie!

Kłaniay się wszystkim a szcze
gólnie Xiędzu proboszczowi

S

265

Staroscie Chnanow. i Kapi-
tanie Wąsowiczowi, Jesli ko
niecznie tego wymagaß to i
Posłowi Ulpitkiemu słyßę
że pyßne macie urodzaie.
Sczęść nam Boże
Jesli w wasze strony nadiedzie
przez Jaworowski złoż mu
odemnie tysiąc dziękow za
iego listy i powiedz żem szczerze
do niego przywiązany tak iak
do was wszystkich.
Pani Koch się przypominam
Czy panna Teresa nie idzie za
mąż.. Co się dzieie z Zygmuntem
Paspend. w ndauie! - Odpiß
mi na to wszystko, a teraz
bądź mi zdrow i przekonany
że nigdy nie zapomnę o wieczo
rach na przemian wesołych
smutnych, częściey zas smutnych
spędzonych razem.

Zyg Krasz

d. 22. Wrzesień 1870

J. I. Kraszewski.
Drezno.

Szanowny profesorze!

Wczoraj dopiero mogłem dostać się do Czeskiej biblji (Lelkowczkiego Bibl) w Królewskiej bibliotece. Śmierć Księżniczki Amelij sposób jakoś urzędnikom rozproszyła, tak że we środę dopiero biblję dostałem i [illegible] jej poświęciłem.

Nie jestem stanowczy wyrzec nic można — ale o ile ja sądzę, przekład nie z tej wersji był dokonany. Naprzód niektóre punkta oznaczone sprawdzałem. Ogólne wrażenie jest że ze czeskiego tego gdyby Nowaka przekładu przerabiał na polskie, więcej by wyrazów wspólnych obu mowom, a znaczył w polskiej i zro[illegible] zamienił. Dziwiłoby się że niejako minimalnie.

Deuteronom. 1. sz. 131. 2 kolumna
w dole: y przinyesli k nim.
w czeskiem jest: k nam.
Dalej tamże: [illegible] daje bóg wasz
da wam. w czeskim: da nam.

132 sz. 1. kolumna. Wszystek ob[illegible] nosząc
w czeskiem wyraz: piestowaly.
132 2. kolumna Tego upominały.
po czesku — ponukały.
132. obleczeni w odzenye.
po czesku też obleczeny w odienie.

268

132 - 2 kolum wyzey. dolazi y zli wyewye . . . oczu dalekości
po wiersz - niewidące dalekości.

133. po I. kolum. obeszcie przetopilnye . . . dalej
czoby mohl gedna noha stupny
y zadne stupiengie.

133 2. kolu Zbor luda..
po wiersz Zbierz.

133. Ty przedzes mysedze dzyz moabske
po wiersz Dy przeieytess dnes mezie
Moabskie

133 2-k. myasto Bar
po wiersz.. Ar

133 Zemya obrzimow
po c. zeme obrowa

133. po pokum wyeliki a mnogy.
po wiersz mnohy a weliki.

tamie. Enachow
po wiersz Enachymow.

tamie gesto bidlili i t.
po c. gezto drzie ai do Sawad
Aeneske gezto bydle w Aserym.
ai do Gazi Capadoczaszy wyhna
= li sme gie. Gezto wysedse z Ca
padocie zahladili gsmu gie y
bydlili i td.-

134. 2 k. plonnikom - plon.
wiersz plennikom. plen

269

135 |2. Ale dobitczy plon mye (s)erbi.
po czesku – y muże y żeny y robiatus
wszytsky rozsapaligiz y otyoligi.

135. z gimerzyga swego
czesku. zegmene swehu.

135 u giey. po czesku:
Rubenowu y gadowu dal gem zemy
galaadsku aż do pool potoka Arnon
y kraygym aż do potoka Gebot genz
gest mezie Synow Amonowych a doplaye
na pussczy y do Jordana y do mezy Ce
nereth Aż do morzie pustcho gesto
gest przieslane pod horu Phazga (sic)
proty wzchodu slunecznemu y przikazal
gse wam w tom czasu rzka etc..

136. 1. Kol. y Ku sądzi etc..
po czesku: y K sudty gez toho czasu gest
y potieczeli sie snymy y ukazit tobie
prawdu sudowuu. etc

136 |2. Kol. 2. bog twoy oisuoly etc.
czesku buoh twoy zwoly z cysla bratiszie
twe.

tamże. gyestrów liabo,
czesku – gyezdcrowym czislem gsa po
wyssen. Zwlasstcze kdiz gest hospodin
przikazal wam aby nykaky wiecze tu
cestuu sie newracy, Otwali. ne bude
gmiety mnohich zen. aby etc

139. pocz. po czesku przez hepienym zapowiednim
139 2. Kol. a gdiz pomilczali itd
czesku. a kdiz przemilczely kniezata
z woysk dokonagicz swuu mluwuu tehdy
139 u. wszyhlo plon wyogensky.
po czesku – woyakom rozbitugess
y budziess giesty z lupczie.

naszy.

nasz.

tamtamo

270

Str. 137. Ny będzie czarownik etc.

czeski: Nebude czarodienyk ani Kuzedlnik w tebe any Kto wiesterow potazagie. Any Krzywiti prorokow. any hledagie umir= twich prawdy nebo wsseho tiho nenawidi hospodin

137 gdzie zamiast tumorem, Wumaer polski ma timorem, czeski ma te[...] pisz. Cała fraza:

„Pakliby ti mlcziedliwum pomisslenym otpowiedicl Vteraz moha zrozumiety slowa gehozto gest hospodni nemluwil To to znamienie budess gmety, czoz gest onen prorok ze gmena hospodi= nowa prorokowal. A tu sie nestalo toho gest hospodin nemluwil. Ale z hirdsty swého umisli prorok gest sobie skladal.

Więc tumorem..

138. 1. kol. duszę gego itd.

czeski: dussy geho, genz nenye wynen smrty. Nebo y zadne nenawisty prot. tomu kto gest zabit. drewe gmiegie gest nenalezen a proto it

138. by uczekl do gynego.

czeski. utekl do gednoho.

jak być powinno.

153. pocz. nanye y synom naszimy

po czesku: bude wam y synom waszym.

Jutro jeżeli prejrze i przyślę na ... pod opaską. Szarony przecie [...] lepiej to odczyta, ale mnie się nie zdaje, mimo Dobrowskiego aby to koniecznie z tej biblji miał być prze kład. Podobieństwa wiele, różnice też znaczne.

z najgłębszem szacunkiem

JMuczkowski

J. I. KRASZEWSKI.
DREZNO.

23 Września

Wczoraj i dziś jeszcze, o ile umiałem i mogłem pilnie przeglądałem Leskowiecką Biblię, porównywając ją do późniejszych przekładów, żałuję tylko że tak szacownej księgi nie mogłem dostać do domu, bo bym niezawodnie wykonał tę robotę daleko lepiej i dokładniej.

Rękopism o ile mogę miarkować z pisma nie jest wcześniejszy nad początek XV wieku. Pominąwszy tradycję familijną zapisaną już w XVI w. (1596) na karcie papierowej, iż pisać miała i malować go panna Leskowiecówna, która potem wstąpiła do zakonu, jest widoczną że przynajmniej trzy charaktery i trzy ręce nad nim pracowało. Zaczyna się od wykładu przedmowy w której wspomniany Arystoteles. Składa z całego zbioru kompletne księgi, kończy się na apokalypsie.

Może się wydać że zdaje mi się jakoby niektóre trzy ręce pisały, ale trzy osoby równoczesne, lub z kilku ksiąg tekstów przepisywały, gdyż znaczna jest w języku i ortografii różnica. Nie mam dokładniejszego pod ręką, ale każdego to musi uderzyć że język nie jeden. Co więcej, w miarę jak czytam zdało mi się że tłumaczenie późniejsze w jednych miejscach zgadza się więcej, w drugich (gdzie inne ręka) odstępuje i różni się od wcześniejszego. Wnioskuję z tąd że z podobnej biblji jakiejś czeskiej może tłumaczył Ksiądz, ale nie koniecznie z tej. Dla Czecha i dla Polaka do wyczytania i wyrozumienia bardzo ważna jest Biblia Leskowiecka (MS folio pargamin. 2 kolumny. na wstępie księgi miniatury i ozdobne litery bardzo piękne w smaku wieku końca XIV początku XV w. Zachowanie doskonałe. Dołączam kawałek przepisany do próbki i drukowane kartki z dopiskami memi.

Wiele pięknych ustępów opowiadań, d. d. ... nie znajduje się w tej Biblji, ale gdzie się one znajdują, tam w rękopiśmie inny charakter i język.

Jedna jeszcze tylko uwaga. Pismo jakiem Wa-
szym to dopisywać, wszystkie Nazwiska z powodu
że były niemal niemożliwe zmienione są do siebie
bardzo podobne, wyszukiwać więc jak dowolnie
trudno — i bardzo by należało ogłaszać o tem
mówić. Gdyby był czas pokaźny, wiele wyra-
zów niezrozumiałych lub źle czytanych wstępnie
by części tekst uzupełnić i objaśnić. Wielka
szkoda że za późno. Sami zauważycie
że z przepisanych notatek, których już nie
przesyłając Ci, z pomocników wszystkim
i Tobie [illegible] wyrazy szacunku i poważania

Sługa powolny

JIKraszewski

274

Korespondencyi

J. I. Kraszewskiego

z Prof. Mateckim

w przedmiocie Leskowickiej

Biblii w Dreźnie znajdującej

się.

Deuteronom. XXXII.

Slyssite nebessa czozt mluwi uslyss ziemie slowa
ust mych. Wrost yako dessez uczenie mee. plowy
yako rosa przmluwenye me. yako przewal na zemy
a yako kropie natrawu nebo gmie hospodinowo
przywolawagi. Datte welebnost bohu nassemu.
Swirchowany gsun skutcy bozy a wsseczky ciesty
geho sudy. Boh wierny abez wssie nepraużsty spra-
wedlny y prawy. sshrzessili gemu ne synowe geho
wpranostij. Narode zly y przewraceny takli otplacy
gess hospodynu a lide blaznywy y nemudry. Zdali
on nenye otecz twoy genz gest drzal y uczinil y
stworzil tee. Rozpomintay sie na dawne dny mysli
o każdich narodiech. Otecz otce twoho ant zwestuge
tobie wietssich twych apowiedict tobie. Kdiż dielesse
wirchny rody, kdiż wzluczowasse syny Adamowy.
Y stanowil gest mezie lidske podle czysla synow
ysrahelskich. Ale diel hospodynow lid geho yaku
bow prowazek diedicztwie geho. Nalezi giey
w zemy pustey na hroznem miestie na
pustem hwozdu. Obwedl giey i w

Tu idzie dalej Uwmoczenie bez urwania.
~~Na a naktorej stronie dalt~~ ; ku psalmu

! A tak wysied amorreysky genz
bydlesse na horach. A wzaelhi przi-
sied popudil gest was yakoz gicom
obykli sie wcieli protywity. A bil
was ot Seyr ~~az do~~ az do Horma-
Ahud iz wratywsse sie plakalste pred
hospodinem neusyslat was. any
hlasu wassemu chtiel powoliti.
Cap. ii. Prohoz gste ssiedieli w Kadesi:li
[illegible] Zi barne mnoheho czasu tahnuwsse
sie ottud

Mitręga.

Posłał raz pan Bóg na ziemię anioła, który nigdy jeszcze na niej nie bywał. Patrzał na nią tylko z wysoka, a uszu jego dochodziły z tamtąd skargi i narzekania. Ciekawym więc był zblizka ten padoł płaczu zobaczyć. Sprawa z którą został wysłany nie była tak bardzo pilna, pozwolił więc pan Bóg, aby się sobie bliżej rozpatrzył po ziemi.

Gdy anioł, postać ludzką przybrawszy, spuścił się na zieloną dolinę, zewsząd lasem otoczoną, przez którą płynęła rzeczułka, a była właśnie wiosna i ptactwo wśród drzew, na łące, w powietrzu, śpiewem i szczebiotem ziemię napełniało, – Kwiaty rozkwitały, powietrze wonne było i świeże, bardzo mu się ziemia podobała. Uśmiechnął się do niej, mówiąc w duchu że ludzie bardzo zepsuci być muszą, gdy się na pobyt w takim raju uskarżają.

Bo ziemia na pierwszy rzut oka, wydała mu się rajem. Począł się jednak rozpatrywać dokoła i postrzegł najprzód wilka, który zakradłszy się za krzakiem, skoczył do owcy, zadusił ją i pożerał. To mu się nie podobało. Trochę dalej, lis siedząc u jamy, w której mieszkał, chrupał kurę, Na drzewie jastrząb świeżo pochwyconego darł gołębia, a w gałęziach jego pająk czatował na muchy. – Pomyślał sobie jednak że taki musi być na świecie porządek między zwierzętami, aby się silniejsze karmiły słabszemi, ale między ludźmi pewnie inaczej być musi.

Jednakże ciekaw był posłyszeć jak się zwie

nęta

Uwięzyi będąc ze swego okrucieństwa,
i zapytał naprzód wilka za co niebogą
słabą owcę, małym dzieciom tak miłą
[illegible] zamordował.
— Bo mi się jeść chciało! odpowiedział wilk
nie owijając w bawełnę.
Gdy się zbliżył do lisa i zadał mu pyta-
nie co do kury, — otrzymał odpowiedź, że
to była istota niegodna litości, pełna
przewrotności i złodziejstwa, że zgrzeszyła
nawet przeciw Bogu, bo grzebała w ziemi
i dobywała z niej ziarna, które opatrz-
ność siała aby zeszły i kwitły, że do-
puściła się dzieciobójstwa na kilku bardzo
ślicznych robaczkach, które połknęła bez
litości. On więc lis, choć z boleścią ser-
ca musiał na niej wyrok sprawiedliwy
wykonać.
Gdy się Jastrzębia zapytał o gołębia, od-
parł mu że gołąb nie zdał się na nic
tylko do jedzenia, bo śpiewać nie umiał,
i pierze miał nie piękne, a chodził nie-
zgrabnie. Pająk w sprawie much za-
gadnięty, tłumaczył się że całemu świa-
tu były naprzykrzone, i że oddawał o-
gromną przysługę ludziom i bydłu, łapiąc
ten owad przykrzący. Nawiasowo zaś do-
dał, że tłusta mucha była wcale smacz-
na.
Z tych odpowiedzi niewiele się nauczy-
wszy, prócz że zwierzęta więcej w sobie
miały przewrotności, zaglądał jeszcze
raz do kwiatków i drzew, jak się im
działo, przypuszczając że im dobrze być
musi. Lecz zaledwie się odezwał, gdy
skargi zaszeleściały do koła. Stary
dąb stękał że go pastuszki opalały, że
ptacy mu gałęzie gniazdami [illegible]-
ły, że mech na niego włazł, że burza
nim targała.

Krzaki uwiędły i na [illegible] dęba
których z ziemi wszystkie soki wyciągał,
tak że im do życia nie dostawało pra-
wie nic. Trawa się skarżyła że ją bydło
gryzło, łopuchy że pod niemi żaby nie-
szkały, dzwonki że je dziewczęta zry-
wały do wianków. Słowem nikt za-
swojego losu kontent nie był.
Lecz że to były wszystko stworzenia nie-
obdarzone rozumem, anioł sądził że
z ludźmi inaczej być musi.
Po drodze zdziwił się że kamienie na-
wet szemrały a [illegible], jedne na
pleśnie i porosty, drugie na to że je
łupano w kawały na budowy, inne że
kropelki deszczu wciskały się im pomaleńku
w samo ich ciało i bardzo prędko wszystkie
sto, dwieście lat, w proch głaz obracały.
Zamyślony anioł szedł przez las, ale nie
takim rajem nie wyda-
ła się już ziemia
wała jak zrazu.
Na skraju lasu, trafił na ubogą chatkę,
w której mieszkał budnik, który się zwał
Mitręga. Było to bardzo biedne [illegible]-
sko. Właśnie przyniósł wody, łupał [illegible]
drzew w progu szczapki, żeby było czem ogień
podpalić i jeść zgotować. Odziany był [illegible]-
go, koszulę miał czarną, włosy nieuczesane,
ręce zamulane — i stękał głośno a narzekał.
Zbliżył się anioł do niego — Niech będzie
pochwalony Jezus Chrystus.
— Na wieki wieków, odpowiedział Mitręga.
— No cóż tam u was słychać? zapytał, jakże
tam na roli i w domu?
— Ach! zachciałoby się — rzekł Mitręga, bieda
i po wszystkiem, nędza coraz gorsza, co
roku to więcej na chleb zapracować, podatki
z [illegible], chociażbyś spoczywał [illegible]
ziemia. A tu dzieci kupa, a tu wszystko
jeść woła, i na moich ramionach dom i gospo-
darstwo, aż już tchu nie staje.

— Cóż ci tu najbardziej dolega? badał anioł, powiedz mi szczerze.
— Co? Chyba wszystko! począł Mitręga. Dobrego nie ma nic — złe od rana do nocy prześladuje. A ze wszystkiego najgorsze to, że nieustannie, bez spoczynku pracować potrzeba.
W niedzielę przecież odpoczywacie? rzekł anioł.
— Bodajeś tak zdrów był, zaśmiał się Mitręga.
— Toć macie drew babie przynieść, wody przytoczyć, czyste rzepy skrobać, w ogień dmuchać, bydełko zawrzeć, paszy i napoić! [illegible] to to złe.
— Ale i w innej porze roku — mówił anioł, przecie są tygodnie i miesiące, w których wypoczywacie.
Mitręga się począł śmiać.
— A zkąd że to was tu pan Bóg dał? chyba nie znacie życia naszego i porządku ziemskiego. Któż tu spocząć może. Zima to się młóci, wylewa, wywozi, — a długo, prawda, ale dawno by z zimy. Namarzać [illegible]?! gdzie zaś. A to ledwie wio-sny wypocząć?! gdzie zaś. A to ledwie wio sna skowronki zaświergolą, natraj ze z ojcem w pole i z sochą, trzeba siać, żeby grad miał co wybijać. Skończyła się siejba, zaczynają kosowica, jeszcze siano mokre w kopicach, a tu przepiórka woła — pójdzie żyć, pójdzie żyć! Nim się owsy pokosiły, a tu już orać trzeba nazwozić, aby pierwsze żyto na Bartłomieja zasiać..
I westchnął Mitręga, a że się rozgadał, więc mu język chodził już jak rozpędzony kołowrotek, który, choć porzadku odejdzie, jeszcze się obraca.
— Albo takie złe na świecie! złe. Spoczynku nie ma. A niewiadomo nawet czy i na drugiej ziemi. A niewiadomo, to tam, jak słyszeć, trzeba będzie lepiej, bo tam, jak słyszeć, trzeba będzie z aniołami dzień i noc śpiewać, a to także robota.
— Więc ci się robota tak naprzykrzyła? zapytał anioł.
— A jużci! a jużci! odparł Mitręga — bo jakem się urodził, tom spoczynku nie znał.

286 4

5

Coś sobie Anioł pomyślał. i powiada mu
— Ojcze Kochany. żal mi cię. Wiesz co! oto
ja ci dam worek złota, rozumiesz; ale pod
tym warunkiem, żebyś sobie życie urządził
spokojnie i żebyś nic a nic nie robił.
Mitręga mu się do kolan rzucił, całując go
po nogach, i zbawcą swym nazywając, a gdy
chciał dziękować jeszcze mocniej, Anioł wstał
i poleciał co prędzej. Powtórzył mu tylko
jeszcze raz — że teraz nic a nic robić już
nie ma..
— A któżby tam o robocie myślał, kiedy może
za piecem leżąc słoninę z chlebem jeść! od-
parł czapkę starą podrzucając Mitręga.
Szedł tedy Anioł dalej, a co widział i sły-
szał, tego my już opowiadać nie będziemy.
Tym czasem ów poczciwy Mitręga panem
się stał, i porzucił wszystkie obyczaje pana
Boga dziękując. Miał już i parobków i
włodarzy i dozorców, i tak sobie żyjąc,
za piecem się umieścił, szperkę przysmażoną
z chlebem zmiatał, piwem popijał — dobrze mu
się, strasznie dobrze działo.
Przyszła tedy zima, przywieziono mu drzewa, na-
palono w piecu, a Mitręga z boku na bok
się przewracając, pana Boga chwalił.
W tem, jakoś po krótkim czasie, napadło go
poziewanie. Ziewa ziewa, aż mu w szczękach
trzeszczy, co ziewnie to krzyżyk zrobi na u-
stach. Myśli sobie, wstanę. Zwlókł
trochę nie pomaga. Myśli sobie, na ławie siadł, popatrzał sobie
się tedy do okna, na ławie siadł. Nudno mu było.
na podwórko drzemiąc. Nudno na drugą wiosnę, na
Zbierało się już jakoś na drugą wiosnę, na
podwórku wróble kupami latały, a przypadając
na ziemię w gniazda ścieżyn, skowronek bujał,
jaskółki błoto w pyszczkach nosiły, a bociany po
błotach się uwijały, i co żyło strasznie się radowało,
uwijało, krzątało a — śpiewało wesoło.
— Cóż tak sobie panie, myślał,
Mitręga ziewając. — nic nie robić, że im za wsze
się ja niepostrzegając nie robić,
lata uwieszają.
A no, ziewnął — nudno mu było.
Wyszedł w podwórze i siadł na przyzbie —

A ta parobcy z dziewczętami się kłócą, ciężary
dźwigają, bydło zaganiają, z pługami wyszło
[illegible] i z bronami wracają. Mitręga sobie
siedzi, ręce założywszy, patrzy około siebie okiem
i ziewa – Dobrze mi.
Wieczorem poszedł za piec. Ale że cały dzień
drzemał, zasnąć nie mógł. Przeciągał się, jęczał
dłonie wyciągał, sen nie przychodził. przeleżał
tak do rana –
– Dawaj babo jeść!
Przyniosła mu miskę ogromną klusek, wziął
się do nich zajadać – ale apetytu nie było.
Zdawało mu się czy przydymione, czy niedosolone,
soli dosypał, pieprzu dosypał. W gardło
nie idzie. Wziął do piwa. Piwsko mu się zdało
kwaśne – woda niesmaczna.
[illegible] położył, dostało się wszystkim po kolei,
na ławie siadł i muchy opędzał.
Dzień mu się wydawał długi taki, że ani
przeżyć, następna noc, ani przespać.
Owo ziewanie napastuje ciągle. Humor mu
się popsuł. Sam dobrze nie
wiedział [illegible] szukać poczuł, nogi mu ociężały
nie wiedząc czego. W pole poszedł, [illegible] parobków i powrócił
zły, rozgniewał się na parobków, [illegible] całą noc znów
zły. Cały dzień przechodził, [illegible]
przeleżał. Co to jest? Wszystkiego po-
trzeba sobie – czego dusza zapragnie,
dostatkiem mam, [illegible]
a do niczego ochoty nie mam.
A do niczego [illegible] sobie jak ciężko
żywało –! ale przypomniawszy pocieszył się tem że nie
dawniej pracował, pociechy [illegible]. We śnie mary go trapiły,
nie robić [illegible]. We śnie [illegible] straszny, a kiedy
obudził się z bólem głowy
taki że ani przystępu do niego. Przeczuwało mu się już
co ma robić [illegible]. Przeciągał się, ręce zająć, chciały [illegible]
[illegible] źle czem ręce zająć [illegible] ale wszystko [illegible] się – a potem
[illegible] narobić, ale [illegible], chciały Mitręga, do tego
słowo rzekł. A słowa, chciały Mitręga [illegible]
moi mości.
Sam sobie nałajawszy, siadł Mitręga na
przyzbie i [illegible]. Wszystkie prawie
były [illegible]. Zaczem [illegible] znowu jak
[illegible] niechętny, i [illegible] i [illegible].
Już na jesieni – życie się stało nic do wy-
trzymania –

7

A co przy pracy zdrów był i okrzepły:
teraz wychudł, zżółkł, zmizerniał, i le-
dwie się trzymał na nogach.
Przyszło do tego na ostatku że dawnego ży-
cia pożałował.
— Głupim był — powiedział sobie..
wtedy gdy tak się męczył, pewny iż ten
sam chléb [illegible] go złotem obdarzył.
— Niech będzie pochwalony.
— Na wieki wieków. [illegible]
— A co u was słychać i porabiacie [illegible] macie coście chcieli.
szczęśliwi jesteście, gdy [illegible]. Nie śmiał się
Poskrobał się w głowę chłop.
przyznać że głupim się czuł.
— Powrócił powoli ziemię z łaski [illegible] szczęśli-
wy i szedł wzdychając po niewoli — a no-
cą: coś mi jest.
— Coś ci jest? spytał Anioł.
— Tak, samemi zachciewa się co robić, bo
mnie nuda zjada.
— [illegible] przecie panem i pracować nie po-
trzebujesz — odezwał się Anioł. Chciałbym pań-
stwa i spoczynku bo je masz..
Mitręga już tak nudna i brzemienna dokuczyły
że i wymyśliwszy się do woli dokuczyły
jadł.
— Wróć mnie do dawnego stanu! rzekł do
niego. Już mi dziś nic nie smakuje,
jem nie biorę, śpię i mrę — bo mi po bo-
gactwie nigdy szczęścia i ono nie daje..
wolę biedować jak przedtem..
Anioł się nad nim ulitował znowu, i zmie-
niając postać, stanął przed nim jak dawniej
okryty: mój [illegible]. Niech ci się stanie jako
— chcesz — ale wiedz o tem że na świecie
prawdziwego szczęścia nigdzie niema, prócz tego
[illegible] szczęściem nigdzie niema, [illegible]
dał pracę [illegible] aby nim użył i życie
zasłużył [illegible] — Módl się więc i pracuj.

J. I. Kraszewski

922

a) Ozdoba Kościoła katolickiego to iest Cere
monie ktorych Kościoł S. w wszelkich okolicz
nościach zwykł zażywać. Pismem S. Powagą
Oycow SS, dawnością utwierdzone, gruntow
nym wykładem obiaśnione naprzod Niemiec
kim ięzykiem, teraz na polski z przydatkiem
wielu rzeczy przetłumaczone y do druku podane
przez X. Protazego Neweranego. Zakonu S. O
Franciszka, Małopolskiego Reformata Roku
1739. we Lwowie w Drukarni Pawła Jozefa
Golczewskiego J. K. M. Uprzywileiowanego
Typografa. 12° vol. w dedyk. S. Nepomuc.
i Kazimi. podpisany autor F. P. R. 374 k.

(Bibl. Horodecka). autograf Jochera

autograf z Kraszewskiego (z Jochera). Kraszewski tak opisał ten [egz.] z biblioteki Horodeckiej do bibliografii Jochera

b) Ozdoba Kościoła katolickiego to iest Cerymonie i.t.d.
~~[illegible]~~ we Lwowie w Druk. J. K. M. Coll. S. J. A. D.
1747. 12. 332 str. u [illegible] i rejestru [illegible].
v.t. (może być to samo wydanie co poprzedzające



Kochany Panie Estreicher,

Proszę być u mnie jutro w niedzielę przedpołudniem o godzinie 10tej mam małą robotkę dla Pana —

Do widzenia się —

d. Sobota
d. 23 VII 870.

Kremer
(Dr. Józef Kremer)

296



Julko Kaus Kowalski

D. 29. Kwietnia

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Jeżeli Pan Dob. mimo przestrogi na kopercie wypisa-
ney otworzył ten list, to nie raz jeszcze proszę aby go znowu
zamknąć, poczekać z dni 8 a potem dopiero go przeczytać —
Przyczyna tego bardzo jasna wytłumaczę
sobie bowiem co się będzie działo jak Pan Karol przy-
jedzie, ileż to tam będzie pytań ile odpowiedzi ile
tajemnych wyznań — w chwilach więc tak szczęśliwych
tak drogich dla obu Panów, cóż będzie znaczyć mój
list, ~~co~~ jaką wagę będzie miało rozwiązanie jakiegoś
tam listu z Krzemieńca? — Po tygodniu zapewne —
choć mój list nigdy sobie nie będzie mógł rościć prawa
do uwagi ~~zupełnej~~ Pana, ale przecież w oczach Pana Dobr.
będzie za przypomnieniem się pamięci Pańskiej
człowieka, którego sobie przychylność przyjacielską
Pana wielce ceni — Przyjazd Pana Karola mocno
mnie ucieszył już to dla niego samego, bo wiem jak
mu miły oddech na biednej ziemicy naszey i znam
miłość jego dla rodziny i przyjaciół — już to
do W. W. P. Skrzyńskich, ale naywięcej cieszę
się, że Pan Karol przyjechał dla samego
Pana Dobr. bo pomnąwszy zatrudnienia i
kłopoty gospodarskie jakie na Pana Dobr.

ciężyły, wybawi Pan Karol Pana Dob. z tęsknoty
która tak podkopywały siły i zdrowie Pana Dob.
Teraz łatwiej będzie się mogło spełnić pragnie-
nie Pańskie względem dowództwa wojsko-
wego — A prawdę mówiąc ja sobie nie mogę
wybić z głowy abyś Pan Dob. nie miał być
jakim Waschingtonem, Kościuszką kraju
i wieku naszego. Dla tego też zdaję Panu
Dob. sprawę z tego com wy[illegible]dał z dzieł
taktyki wojskowej — W ~~Lipsku~~ Freiburg w dru-
garni Herder wychodzi Atlas to jest zbiór pla-
nów najważniejszych bitew i oblężeń pod ty-
tułem Atlas der wichtigsten Schlachten, Treffen
und Belagerungen der alten mittlern und
neuern Zeit in 200 Blättern in Royal Folio
mit text in deutscher und französischer spra-
che. Dzieło doskonałe na ogromnej stopie
po 200 planów na największym Folio ale
wypada przeto 100 fl. R.. prawda

298

że ma tekst niemiecki i francuzki –

2º Bo.. nie warnie już dzieło Vorlesungen über angewandte Taktik v. M. Müller. 1833.
Dzieło to służy do własnego ćwiczenia się już we dwoch ogromnych Tomach – A ma planów 32 we formacie dużego folio. cena 12 Thal. 12 gr. pruskich –

3º Vorlesungen über die Feldverschanzungskunst in Verbindungen mit dem Pionnier- und Pontonier-Dienste – Do tego przytaczona nauka o szturmie na twierdze i obronie ich – 2º Tomy 60 planów litografowanych – we formacie folio. 1832. cena 10 Talarów pruskich –

Gdyby sobie Pan Dobr. wybrał które z tych dzieł niechay Pan Dobr. raczy mi zapomnieć księgarzów zapisującemu powiedzieć iż te dzieła wyszły u Herdera w Freyburgu –

Było by to prawdziwie po staropolsku wpołkająca kiedy się ma woyny oraz te naszą ziemię i ćwiczenie się ku zawadom Rycerstwu – Te dzieła są trochę drogie ale z drugiej strony są bardzo tanie ponystawszy do czego one

prowadre.— Przytaczam Panu Dob. czwarty

zeszyt ~~kwartalnika~~.— Miło mi Panu Donieść

iż Ministerjum oświecenia Królestwa Polskiego

zakupiło kwartalnika abonując 35 razy do

wszystkich bibliotek instytutów naukowych

nie tylko cały rok już prżeszły ale i z góry za ten

rok co idzie. Jest to dowodem iż w rządzie

Warszawskim nie samo tylko zielony sądzą—

Panu Dalchumu się przypominam i gotów

się na wielkie dysputy naukowe z nim gdybym na Ruś

do WPaństwa przyjechał— Kłaniam się także

Panu Zegrzyńskiemu— Niechay Pan Dob. raczy

oświadczyć Mamie Dobrodzice moją cześć i uszanowanie— Byłbym bardzo szczęśliwy gdybym miał

sposobność bycia w Podniestrzanach. Gadałbym

ciągle szum szurka z Panną Julią chcący ją Pan Dob

~~tasito~~ odemnie złożyć ukłony. Słyszałem że się

bardzo piękną zrobiła. Wszakże ją i dawniej niczego

nie brakowało— A teraz proszę Pana Dobrodzieja

by Pan Dobrodziej był łaskaw pamiętać o mnie

i nie zapominać o swym szczerym i czułym

przyjacielu Józefowie—

Władzio składa swoje uszanowanie. Już też Chwała Bogu

od dwóch tygodni prżeszło nie miał biały ani od Mamy ani od Taty—

i Marcelek się Panu Dobr. przypomina—

301

List Józefa Kremera

JWielmożnemu

Panu A. Jazwińskiemu

D. D. Z. P. Dob.

w

Bortnikach

N.B. List proszę aby

był w tydzień po

przybyciu JW Karola J. odpieczętowany

302



Kraków

D 10 Lutego 874

JK

Kochany Jasiu mój,

Dziś krótko do ciebie piszę, bo od tygodnia przeszło, dla słabości nie wychodzę z domu. Dziękujemy ci za list twój; uznaję że mnie przykro dotknęła wiadomość że zamierzasz w Wiedniu stawać przed komisyą super-arbitralną - To mnie niepokoi - bo żadnej nie mamy pewności że ci Zebrowscowie w Wiedniu uznają cię za niezdolnego do wojska - Cóż im to szkodzi ocenić zdolny? Co innego w Krakowie - tu przynajmniej można od nich żądać, aby ich ocenienie było ścisłe - Zatem jestem zdania abyś nie w Wiedniu ale w Krakowie stawał. Czasu byś nie wiele stracił - może tylko jeden dzień i dwie nocy - Tym więcej my także moglibyśmy cię dowiedzieć o terminie

tego superarbitrium w Krakowie – a może
jeszcze pogadać pierwej z którym z jego człon-
ków. Józio mówił że członkiem jest Dr
Neuser, coby było dobrze, bo Pani Burzyń-
ska żyje z Neuserami –
Nie dość pochwał mogę oddać Józiowi Kossako-
wi, który rzeczywiście bardzo jest do Ciebie przy-
wiązany i usłużny. – Ponieważ, otrzymawszy
Twój ostatni list nie mogłem juž dla słabo-
ści wychodzić z domu, a tem samem zajmować
się twoją sprawą, więc w każdej rzeczy wyręczał
mnie pomocny Józio-
Józio był dziś u mnie – on zna te rzeczy wszy-
stkowe doskonale – jemu się zdaje że gdyby
do końca bieżącego miesiąca nie miało
miejsca superarbitrium w Krakowie, toteż
by zapewne potrzeba, abyś stawał w Wiedniu
byś nie chybił termina –

Rzeczy więc tak stoją, iż prosiłem Józia, aby zechciał stać na straży — i jeśli się dowie o terminie superarbitrium właściwie — aby Tosi i mnie o nim doniósł —

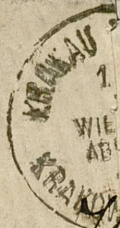
Donosisz mi że przyjechawszy do Wiednia dowiedziałeś się że tego samego dnia masz zdawać egzamen z geometryi wykreślnej — ale nie napisałeś, czyli odbyłeś ten egzamen i z jakiem powodzeniem, a to mnie przecież bardzo obchodzi!

Co mi piszesz o koncercie Leszka, wiele nas zajęło, ubolewamy żeś doznał zawodu ale też, kochany Jasiu, życie z zawodów się składa — szczęśliwie nas nie spotykają takie, których skutki ciężą na zawsze —

Proszę pisuj często a jak najdłuższe listy — a sprawisz prawdziwą przyjemność Twojemu Stryjowi

JKremer

306



B02

Sr Wohlgeboren

Herrn Johann Kremer

Rennweg N 31 r

3ten Stock, Thür 16

Wien

308



ciec

Krzemiński Stanisław

Słowo wstępne.

Autor pamiętnika urodził się w r. 1826 we wsi Jasionnej nad Pilicą, w pobliżu Białobrzegów i Sudki, w północnym skraju woj. Sandomierskiego. Ojciec jego, Edward Maykowski był dowódzcą batalionu saperów w randze majora. Niezdecydowany po zwycięstwie już wówczas podpułkownik w pierwszej chwili 29-go Listopada wahał się cokolwiek; ale czego mu nie wyperswadowali ludzie to powiedziała sama noc cudotwórcza. Odtąd do ostatka żołnierz stanął pod nowo podniesioną chorągwią na nowe hasło; lud wiązał żądzą wolności, wymierzał swą sprawiedliwość i chwytał za oręż; zasłony Kurnatowskiego wszczynali walkę, która tylko bratobójczą być mogła; opanowanie arsenału czynu uczyniła nieodwołalnym: Maykowski dostrzegł drogę, którą pójdzie cały naród w Królestwie Kongresowem wtłoczona i zaraz na nią sam wszedł. Już w nocy opędził się szarżom na Saskim Placu i Krakowskiem Przedmieściu, a nad ranem bez niczyjego rozkazu stanął na posterunku obronnym przy zbiegu Nowego Światu i Placu Trzech Krzyży. Z początkiem kwietnia porwała go nagle, jednego z pierwszych, cholera, wniesiona przez wojsko rossyjskie.

W niewielkiej wiosce została młoda, niezwykle piękna, wdowa, Julia z Górczyńskich, z czworgiem drobnych dzieci. Wychowana pietystycznie, ocalenie nie wielkiego nieszczęścia, stało się jedynem zadaniem jej życia: odrzuciła propozycye małżeństwa, aby, spełniając obowiązek względem dzieci, nie sprzeniewierzyć się ich ojcu. Drobiazg wzrastał w atmosferze mocno uczuciowej a podniosłej. Szczera pobożność zespalała się w tym domu z bezwzględnym a bezwiednym patryotyzmem; duch ten był on jakby utajonym czynnikiem. Powiernikiem macierzyńskim p. Górczyński, konfederat barski, już 90-letni, ale jeszcze rzeźki, nosił dzieciom przeszłość, która pod zawołaniem Maryi z wiarą w wolność za ojczyznę walczyła. Stary Jan, towarzysz bojowy z bliska pani, odzyskany ojca, a teraz przyjaciel i piastun dzieci, karmił je opowiadaniami o przygodach w zaciętej walce narodowej przebytych, nadto chłopców mistrzy, prawił im o Napoleonie, księciu Józefie i Moskwie i wprawiał zabawy w wojnę. Walter Scott z Ossyanem we dworach także przykładali się do wykształcenia i rozpalali wyobraźnię. Przy dobrem pożyciu z ludem podania z ust jego zbierane budziły jakieś tajemnicze tęsknoty, malowały nowe krainy baśni, rzucały nowe uroki na życie, co miało wszystkich uszlachetniać. Każdemu z dzieci dostało się coś z marzycielstwa i coś z zapału, każdy czuł moc, która rwie za sobą i nie pyta, chcesz czy nie chcesz. Epoka ciężkich męczeństw, szubienic i kajdan wzmacniała jeszcze i przygniatała ów nastrój patryotyczny.

Z teki redakcyjnej
J. Kasprowicza

Gospodarstwo w Łasiowej w kobiecych rękach szło coraz gorzej. Około r. 1840, po śmierci Konfederata (żył 102 lata) owdowiała pułkownikowa folwarczek wydzierżawiła i przeniosła się do Warszawy, dokąd zabrała i obu chłopców starszych, oddanych zrazu do Radomia. Obaj ukończyli szkoły w Warszawie, i gdy nie było wyboru, dostali się do biur rządowych. Matka, jedna z tych stworzeń swego męża, dzięki przez swe zdolności, zalety umysłu i kształcenie książki, znalazły wstęp do lepszych, ciekawych, przed policyą ukrytych towarzystw stolicy. Wpływ takich Dobrzańskich, później Szymanowskich, Janiszewskich, Jasińskich, wreszcie krajowego rozwijał i krzepił nabytki tradycyi rodzinnych, patriotyzm domu i szkoły. Ów samej pułkownikowej zapalono żywe ognisko zbiorowej myśli obywatelskiej. Gdy córka jedynaczka, późniejsza Maryja Ilnicka, skończywszy pensyę u Plewińskiej, zaczęła już próbować pióra, goście starzy w tych towarzystwach dawali wspomnienia i nauki, młodzi owiewali je duchem — a był to duch buntu, czasu buntu niepoprawnych Polaków. Obaj Maykowscy, zetknąwszy się z młodzieżą myślącą o wyzwoleniu czynami dla ojczyzny, brali udział w robotach podziemnych. Starszy, Edward, w r. 1850 wszedł do ścisłego sprzysiężenia i w samym jego początkach wraz z wielu innymi zagrożony, ale od wielu innych wskutek wcześniejszego ostrzeżenia oszczędzony, uciekł za granicę, w Paryżu skończył Szkołę Centralną i przy wybitnych zdolnościach, choć cudzoziemiec, został inżynierem na drogach zachodnich. Młodszy, którego w spisku dopomagał tylko bratu, ocalał i miał dalej w Komisyi Skarbu w wydziale dóbr skarbowych dorobić się kariery. Sekcya dóbr, w której służył, dawała mu sposobność do dłuższych corocznych przejazdów po kraju, do zaznajamiania się z ludem, poznawania jego nastroju, do zetknięcia z obywatelstwem ziemiańskim, w którym wówczas nie było ani ugodowców, ani realistów, choć byli już Wielkopolscy. Na wyrobienie ostateczne umysłu wywarło wpływ stanowczy małżeństwo siostry, która w pocz. r. 1853 wyszła za Tomasza Ilnickiego, prawnika z powołania, urzędnika Banku Polskiego, odznaczającego się o krystalicznie czystym charakterze, z szkoły miłości ojczyzny, świecącego dla wielu innych, a przedewszystkiem gruntownie wykształconego jurysty w uniwersytecie warszawskim.

3.
1313

Młody jeszcze, dopiero 18-letni poznałem Jana Majkowskiego w r. 1858 u państwa Iłowskich. W salonie literackim, który się był u nich wytworzył, skoro tylko pani domu weszła w literaturę warszawską, uderzyła mnie wymowa jej brata, z początku spokojna, w miarę sporu lub rozwoju myśli rosnąca w namiętność, obrazowa i dziwiąca, władna, porywająca — a nie tylko w sprawach publicznych, w polityce, ale i w rzeczach literackich, czy chodziło o powieść George Sand albo Kraszewskiego, czy o Szajnochę, Syrokomlę lub Pola, którymi wówczas w Warszawie żywo się zajmowano. Bliższe poznanie pokazało mi naturę zapalną, o idealistycznym nastroju, ale i głowę tęgą wyrobioną. Przylgnęliśmy jakoś do siebie i mimo różnicy wieku zaprzyjaźniliśmy się. Mieszkanie w tym samym domu ułatwiało stosunki. Zaprowadziłem go do siebie na tygodniowe wieczory od jesieni 1857 r. urządzane dla młodzieży patryotycznej: wśród młodych był młodym jak i my. Na zebraniach, do których ja sam należałem, obracał się jeszcze w innych; bywał np. u Jurgensa, ale nie u Narcyzy Żmichowskiej. Byliśmy razem d. 18 marca 1859 r. u Pijarów na nabożeństwie za duszę Adama — Zalińska — Zygmunta. W bardzo bliższe stosunki wszedł autor pamiętnika z Aleksandrem Adamowiczem i Bronisławem Brzezińskim. Pierwszy z nich zajmował się pilnie dziejami Polski; drugi był gorącym, czynnym, ale nie wybuchowym patryotą: obu poznałem i wciągnąłem do siebie. Z Brzezińskim związała mnie ważna sprawa już przy samym upadku powstania w r. 1864.

W listopadzie 1859 r. wyjechałem do Paryża, celem otrzeć się o tę emigracyę, która mię przejęła urokiem, poznać jej literatów i dochowane szczątki ludzi, a potem udać się na studya do Heidelbergu. Niespodziewane okoliczności zmusiły mnie do powrotu już w marcu 1860 r.; Jan Majkowski był już zwolennikiem ... przeprowadzenia rzeczy, czego, coby z duszy wyszło najczęściej, a było upamiętnieniem i oprawą. W pierwszej połowie czerwca na pogrzebie Sowińskiej objawił młodzieńczy zapał. Pierwsza manifestacya już bezpośrednio patryotyczna, d. 29 listopada 1860 r. na Lesznie miała w nim głównego wykonawcę przygotowań. Ważne a wiarogodne jest wspomnienie odsłonięcie stosunku Jurgensa do tego obchodu. Są znowu inne świadectwa, że w czasie narady u Kronenberga w końcu grudnia 1862 r. Jurgens, wbrew zdaniu patryotów ze wszystkich sfer politycznych, uważał powstanie za nieodwrócone. Niebezpieczeństwo, a gdy już wybuchło — według zeznania zmarłego w samym początku ... Dra Franciszka Śliwickiego w Warszawie — wszelkimi ... jak go nazywa Mierosławski — widział jedno tylko wyjście z wąwozu: z powstaniem się łączyć.

314

4.
315

Gdy w środku marca 1861 r. pod wrażeniem wypadków 25 i 27 lutego,
a po wyprzątaniu się ze skromnej misyi do Gutkego w Paryżu poznawałem
i Zamoyskim w Warszawie, nie mogłem jej poznać: inaczej w niej teraz żyło, inaczej radowało,
inaczej cierpiało, a nie przeładowało. Nowe życie, nowy lud; tylko kamienie i mury też same. Cudzi,
chwytała jej jakiś odradzanie się narodu. Kto nie widział Warszawy w tych dniach nie-
zapomnianych, ten nie był świadkiem najwspanialszej może ewolucyi w dziejach.
Podniosła się ku niebu i ku ojczyźnie skala uczuć i serc. W jednej chwili jeszcze ofiar-
ności i odwagi jakieś nowe, tajemnicze, niedżyczasko ezłowe wspólne, bez róż-
nicy klas, stanów, majątków i powołań obywatelstwo; jakieś ogromne skrzo-
wanie się wszelkich żądz i interesów, wszelkich dążeń społecznych, zgodnych czy
rozbieżnych, w jedno szerokie łożysko żądzy narodowego bytu. Ludzie wyszlachet-
nieli, lud się umoralnił. Zadziwiająco zniknęło sądzenie, troska przestępstw i wykro-
czeń. Zdawało się, że i gorszy, i czystszym niż dawniej. Zatem skromnym zakresie
życia publicznego, gdzie dawała delegacya, spełniano co nakazywał obowiązek
służba z ochotą i ścisłością, ale i z religijnym jakby poszanowaniem. Służba
delegata czy konstabla nie była przywilejem dla niektórych, którym pozwolono
na krótką chwilę odetchnąć: była twardym trudem, spełnianym przez wszystkich
z małżeńskich a jednakową gorliwością. Pamiętam, jednej nocy na części ulicy
Mazowieckiej i na owczarnej, trójnej znajdowałem się na straży razem z Majkowskim
i Kniłłem: nas dwoch cięgo przejął, Jan powrócił i nigdy nie opuszczał swej stolicy.
Nie zapomnę z dnia d. 8 kwietnia na Krakowskiem Przedmieściu i Placu Zamko-
wym, gdzie lała się taka obficie krew, aleśmy się znaleźli obaj u Fary d.
15 października na nabożeństwie Kościuszkowskiem. Razem nas po godz. 4-ej
rano pognano. Na Placu Zamkowym i przez całą drogę (Podwale, Freta)
widziałem go nieopodal siebie. Na wielkiej, jasnego blondyna, ale nie uderzającego
wzrostem, wskazywali obsługujący na Placu Zamkowym żołnierze „Eto (czy
też wot) polskij korol"; i w pędzili go najeźdźcom z ogni w mroźną noc
rozpalonych i kazali mu przez nich skakać. Niedługo, w samym końcu grudnia
opuszczał Warszawę. Jan nie należał jeszcze do żadnego tajemnego związku.
Zrazu, najwcześniej razem wszystkich organizacya Warszawy znajdowała
się dopiero w zaczątkach, czem bracia byli mistyfikacyą, a ruch na
drogę rewolucyjną naprawdę wepchnęli dopiero Dąbrowski i Chmie-
lewski na wiosnę 1862 r. Nie zdychana była rada tego gwałtowności.

Naprzód w 1861 r. wprowadził i autor pamiętnika do mnie, do domu
Zamoyskich na ulicy Zalesi, do tego samego mieszkania, które obecnie
zajmuje Tadeusz Korzon. Po nowym wyjeździe moim za granicę w końcu 1862
1861 r. przybył Majkowskiemu współlokator, Oskar Awejde, przez nas na uni-
wersytecie przezwany „Basikiem".

316

W lipcu 1862 r. dochodziły do Heidelberga pogłoski o Komitecie rewolucyjnym, w końcu sierpnia, po powrocie ze Szwajcaryi, dowiedziałem się o Janie, że jest nadzwyczaj czynny i głośny. W parę tygodni później [illegible] „Strażnicę" z odezwą z d. 1 września; w październiku już nowi przyjezdni wymieniali nazwisko Majkowskiego jako jednego z członków Komitetu Centralnego i powtórzył mi je Kurzyna (przybyły na obchód listopadowy do Heidelberga). Ten przypadek przywiązał się, ten pęd szalony przejmował mnie zgrozą: praca unarodowienia szkoły, 600 nowych szkółek dla ludu, rozwój umysłowy, [illegible] i bądź co bądź polski: wszystko szło na marne, a [illegible] pewne, a drabina zwierzchności – jak mawiał Aleksander Krajewski – nie mająca nigdy szczebla, któryby był ostatnim.

[Gdy w końcu grudnia wróciłem do kraju, nie było już sposobu zahamować potoku: ruch ogarniał masy, stał się już żywiołowym – ale, niestety, ludzi większego osiadłego nie stawał. Majkowski był przeciwnym powstaniu i naturalnie przed wybuchem, przewidując zjednoczenie z Gillerem, wyszedł z Komitetu. W krótkiej przerwie między 11 a 18 stycznia wyzwolony z więzień zależności, drżał z trwogi o los narodu i z rozpaczliwego położenia [illegible] zamachu [illegible], na młodzież [illegible] sankał [illegible] całopalenia, w ofierze życie tych wszystkich, na których ciążyła odpowiedzialność za nastrojenie mas miejskich na tor walki zbrojnej. D. 16 stycznia w parę tych wczesnym wieczorem we wspólnem mieszkaniu naszem rozwinął przede mną pomysł zebrania się w kościele (Reformatów) i wyruszenia z gadłami ołtarzy i matki na ulice miasta, aby i dać wymordować. Dziwiło mnie to, gdy zrozumiałem z tego głęboko tragicznego stanu duszy w pamiętniku nie znalazłem. Był to jedyny moment, w którym człowiek stale pełnoszy, energiczny, a silny w myślach okazał mi się bez ognia, bez energii i sprawności umysłowej, tak dla jego indywidualności znamiennych.

Z pamiętnika widzę jasno co wyprowadziło Majkowskiego napowrót do Komitetu. Mnie odrazu zdawało się, że zapewnienia i zarzeczenia wojewódzkich i komisarzy wezwanych dowodzą na niedzielę 18 stycznia na radę walną we wspólnem naszem mieszkaniu odbytą, rozstrzygnęły o tem rychłym powrocie. Naciski prawdziwej natarczywości, już od d. 11 stycznia [illegible] Narbuttowiczem, zważył wiele na szali losu; ale, odtąd nawet wcale powstania nie [illegible], zwalczał [illegible] Mierosławskiego [illegible] i nie [illegible], zrobiłby je sam pobór do wojska, [illegible] dyslokacya, która [illegible] uderzenie. Wszystkiem był ciężar i rozpalenie się masy przez ruch i opór.

Na wielkiej naradzie 18 stycznia, która postanowiła powstanie, podjął się autor pamiętnika napisać manifest powstańczy. Ten, który niezupełnie wyszedł, jego jest dziełem; nieznaczne tylko poprawki stylistyczne dorzuciła mu siostra, a koledzy w Komitecie lekkie tylko w pojedynczych wyrażeniach wprowadzili zmiany.

Na dwa dni przed powstaniem, we wtorek wieczorem Maykowski, Awejde i Witold Marczewski, znając stosunki moje z Kurzyną i Mierosławskim, jęli mnie nalegać, abym zaraz nazajutrz rano jechał do [illegible] zawiadomienia generała do objęcia dyktatury, którą kto inny umyślnie wysłany, uroczyście mu zaproponuje. Zdziwiło mnie nazwisko wychodzące z ust, które do owej chwili nieprzychylnie tylko o Mierosławskim się odzywały i [illegible], bo Mierosławski szedł otwarcie przeciw Komitetowi. Rozmowa, długa i szczegółowa – bom się opierał i dowodził, choćby tylko pośrednio, przykładać się nie chciał – pokazała mi, że działano w przeświadczeniu o konieczności tego, a nie innego [illegible]. Argumenta, wymownie, gorąco, z pewnem zaklęciem wyłożone przez autora pamiętnika przechyliły pogląd mój na stronę opozycji. Nazajutrz o 10ej z rana siedziałem już w wagonie wraz z Władysławem Janowskim, bratem Józefa, poległym wkrótce w boju.

Kiedym wrócił (dopiero d. 16 lutego) do Warszawy zastałem mieszkanie puste. Awejde z Maykowskim w zachodniej części Królestwa szukali dyktatora, którego już nie było, aby mu zdać władzę. Dokumentem tej [illegible] jest to, co autor mówi o wędrówce do Kutna, potem do Opoczna, o błąkaniu się pomiędzy pobitym Mierosławskim a zwycięskim Langiewiczem, pomiędzy dyktatorem z woli rządu tymczasowego a dyktatorem z łaski, realnej i samozwaństwa. Widać z wytrwałości w tem błądzeniu jak silnie ludźmi ówczesnymi rządziła zasada, w przewidywaniu chwili wytoczonej od samego początku ruchu narodowego wyznawana, że ktokolwiek zajmie stanowisko wróżące utrwalenie władzy, prawej i odpowiedzialnej, temu każdy bez względu na przekonania swoje kornie się podda. Ja też powściągliwość zrzeczeń i ideałów wyznaniem w zdaniu: „Choćby powstanie zrobił sam dyabeł – pójdziemy za nim!"

Gdy w drugiej połowie marca obaj wędrownicy znaleźli się napowrót w Warszawie, spadł na mnie ciężar dawny. Z nowa [illegible] rzucony siłą. Trzeba było władzę rozprzężoną zreorganizować. Ja, choć nie należący do zarządu, nie usuwałem się od roboty. W końcu marca autor pamiętnika [illegible] przyszedł z propozycyą napisania statutu czy regulaminu [illegible]. Nie wiem w jakiej mierze wykład wewnętrznej [illegible] i wskazał do innego zarządu. [illegible] tych zasad był dziełem samego Maykowskiego, ale zrobiło mi wrażenie porządku w myślach i dążności do jednolitości w układaniach. Sama ustawa, litografowana na rozpostartym arkuszu papieru, z datą 28 marca 1863 r. jest dziś zabytkiem nader rzadkim.

Zbliżał się wszelako moment krytyczny. D. 2 kwietnia otrzymaliśmy z samego rana ostrzeżenie, że policya otacza nas szczególną przezornością. Pewnem było aresztowanie. Współmieszkańcy moi nie skorzystali z dnia, ledwo się wydobyli już wieczorem, wkrótce potem wszystkie wyjścia były już strzeżone. Nie odszukał Awejdy, Jurek, przygarnięty przez brata, ~~ledwo się wydostał~~ niechcący już późno, musiał wędrować po dachu jakiegoś budynku w ogrodzie Zamoyskich. Ale tamci dwaj ocaleli, a to było najważniejszem. O godz. 11ej przyszła policya i zabrała mnie do cytadeli. W mieszkaniu nic znaleziono nie. W parę dni później zabrano i podwładnego nam Sebastyana Skarbka, stróża i przyjaciela naszego, człowieka, jak się mówi, prostego, nieumiejącego czytać, ale dużej sprawności w słowie i czynie, z gorącą miłością ojczyzny i gotowością do poświęceń — rodem z Mrzygłoda za Częstochową. Dwukrotnie potem: za sprawę zabójstwa Miniszewskiego i zamachu na Berga, wpadł Skarbek w szpony wojenno-sądowe, ale z wszystkich trzech wypadków wyszedł cało. Jemu zawdzięczam szybkie wydostanie się z więzienia. Zachwyceni więcej zapoznaniami [illegible] u nas działo się cokolwiek nielegalnego, popartowanego [illegible] — skutecznie dla siebie i dla mnie. Piękny ten typ ludowy dopominał się pióra Bolesławity. Dziś, od lat 15 z górą już (+ 28 lutego 1892 r.). Wdowa po nim, bardzo zacna, mieszka w Warszawie i w cichy starego Miasta przygotowuje się na drogę wieczności.

Po wyjściu z Cytadeli nie widziałem się już więcej z autorem pamiętnika. W „Materyałach do historyi powstania 1863–4 r." znalazłem ślady i dowody jego działalności w pamiętnikach i zwierzeniach pełnych myśli, krwi i cierpień. Ofiarna miłość ojczyzny, sprawa wolności, polityczna godzina Komisarza Pełnomocnego, który władzę swoją czuł jako swą własność i nie pozwalał jej sobie wydrzeć. Nie mam w tej sprawie sądu wrobionego pod sąd historyi, ale mniemam, że największa wina zatargów nie tkwi ani w bezprawiu jednych, ani w niegodziwości drugich — zwykły słownik stronnictw[†]: szukać jej trzeba w ogólnej w upadku, w narodowem nieszczęściu. Co Słowacki mówi w „Anhellim" o wypadzie myśli o swarach i utarczkach emigracyjnych, to powiedzieć o ostatnich chwilach powstania także na widowni walki jak i we wspomagających je powodach.

3238.

Jeżeli czem Maykowski ~~zawinił~~ zawinił, to niewspółmierności. Niezestosunkowaniem subjektywizmu swej władzy do objektywizmu powszechnej bezsilności.
Na świecie zawsze już tak bywało, że tylko silny miał rozum. My w r.
1863 przeszliśmy zenit swej siły, rozumu i szczęścia pod Grochowem. W r. 1830-1 reakcya kierowała powstaniem, w r. 1863, dorwawszy się do
niego na chwilę, odrazu je załamowała, wielka zwłaszcza moralna, wyrządzając mu krzywdę. Nie zdołała go jednak w moc swoją pochwycić, nie-
dzając mu krzywdę. Nie zdołała go przecież w moc swoją pochwycić, kierunku jego spaczyć i prądu odwrócić: rozwijało się dalej w pierwotnym
swym, szczytnie uczciwym kierunku i niewiele mamy przykładów powodzenia. Oszczerstwem radykalizmu jest szczególna wymówka bajki
jakoby rząd czerwony badał w ślepej wierze i tylko dla pozoru zbroił
oddziały i staczał walki. Krzykactwo rozwichrzyło lot sprawy najżywiejsze.

O dalszych losach autora pamiętnika po wypuszczeniu go z Odolanowa
dowiadywałem się od jego matki i siostry, które w latach 1866–9 w porze
letniej wypoczywały się z nim w Krzewinach w Poznańskiem. Sam Jan Maykowski wybrał sobie towarzyszkę życia, a przywiązany był do niej całą
siłą swej natury i mocą swego charakteru. Na parę lat przed śmiercią
(1897) Maryi Dzieduszyckiej zawiązała się między nami korespondencya, po śmierci
częstsza i serdeczniejsza. W r. 1903 znalazłem w Rapperswylu pamiętnik ~~...~~ i pozwolono mi do niego zajrzeć. W roku następnym odwiedziłem ~~...~~ przyjaciela młodości w Oświęcimiu: przygniatał go już wiek, zawodziła pamięć, zaczynał się ślamać po ziemi; przeszłość migotała mu zdaleka zpoza mgły
gęstej, nie ~~...~~ dotykała już duszy, nie wprawiała jej w ruch.
Opuszczałem ~~...~~ Dom Kasy Ubezpieczeń i Oszczędności z Memento
mori, tak dawnie samego potrzebnem.

Jedno jeszcze słowo. Pamiętnik, oddany skromnie, powiedziałbym: pokornie, bez cienia chluby własnej, tem większą wzbudza ufność, im wyraźniej
pokazuje w autorze odwrócenie się od ideału walki zbrojnej. Zmiana ~~...~~ politycznego widzenia wyrosła bolesne rozważenie ogromu ofiar i strat, które zawaszcza
z Litwy i Rusi waliły wrzawą i serca polskie jakoby taranem. Ale wydnie
w jednej choćby kartce pamiętnika, niema jadowitych brzydów, niema wyrzutów
szyderstw i złorzeczeń — tych bohaterskich czynów śliny zagranicznej, które spotykamy w „Teofilu Stańczyka", w „~~...~~ Historyi Narodu polskiego", w historyi, historyach i historyjkach p. ~~...~~ Stanisława Koźmiana młodszego.
Nikt nie ma prawa jak Jutek w „Teofilu Nieczuj" z Tarłem na Maykowskiego
patrzeć. Umie on uszanować majestat wielkiego nieszczęścia, prawowitość idei, którą
jedynie tylko dusza polska szczerze polską być może. Zmienił się przed po wszystkiem
głęboko niemal pozostał Jan Maykowski w całości tego, co zdziałał, do czego
się rwał, w czem błądził, ~~...~~ stoi przed nami jako jedna z najrzadszych szych
najszlachetniejszych czystych i jasnych postaci Roku wielkiego zamysłania
większego jeszcze nieszczęściem.

Stanisław Krzemiński

Warszawa, d. 19 Stycznia 1907 r.

324

3/25

Kwit na 30 kr.

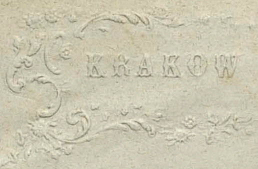
wyprzeinie trzydzieści centów za 1½ godziny pozowania w dniu 19/II 886 r.

Kmetz

Kmetz

326

Krzesz malarz w Krakowie-



Wielmożny Panie

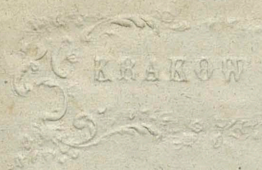
Dobrodzieju!

Za list i nadesłane mi łaskawie wiadomości najuprzejmiej dziękuję. Rękopism Słownika rytowników raczy WWPan Dobrodziej doręczyć współpracownikowi i kolledze a przyjacielowi memu Panu Stanisławowi Kunasiewiczowi we Lwowie w klasztorze OO Karmelitów mieszkającemu.

Zostaję z wysokim szacunkiem
WWPana Dobrodzieja
najniższym sługą
Dr Stanisław Krzyżanowski

Kraków
d 25 kwietnia
1873 r.

328


KRAKOW

331

Wielmożny JWPan

Julian

Kołaczkowski

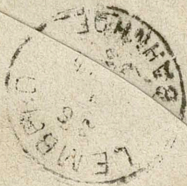
inżynier kolei Karola Ludwika

we Lwowie

(w dworcu Kolei)



332



Dr Stanisław Krzyżanowski archeolog w Krakowie. —

333

KRAKAU
KRAKÓW

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.





Adresse
Adres } Wielmożny Pan

Juljan Kołaczkowski inżynier

na dworcu

in
w

~~Krakowie~~
Lwowie

(Poln.)

Kochany Panie Juljanie! Ośmielam się prosić o łaskawe odwiedzenie P. Bogdana Łuszczkiewicza naczelnika archiwum akt grodzkich i o zabranie od tegoż: notatki do rodu Krzyżanowskich z XV w., genealogii Trzecieskich i sumaryusza Oleśnickich. Te dwa ostatnie do przejrzenia; genealogii Trzecieskich chciałbym wiedzieć cenę. Radziszewski spis bibliotek wyrzekł u Anczyca: proszę więc bardzo o tą księgi, jeśli można będzie dostać; czy znam exemplar Pański dać Burzyńskiemu! Proszę pójść do mej kamienicy N 148 plac Wszystkich Świętych i kazać sobie pokazać bibliotekę i malowidła wszystkie; ciekawy będę zdania Pańskiego o nich.

Życzliwy kuzyn

Dr Stanisław Krzyżanowski

Lwów d. 15 stycznia 1876 r. O przysłanie mi rękopismu jednego z mej bibliotek proszę uniżenie.

335



CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.



Wielmożny Pan Julian

Kołaczkowski

Ulica Klejna
Nr. 4.

in
w

Lwowie.

(Poln.)

Przewodniczący Sekcyi archeologii pogań-
skiej („przedhistorycznej") Mieczysław
Lubicz Potocki dnia 31. ~~Lutego~~ ~~18~~
Stycznia br. zakończył życie. W celu
więc oddania ostatniej posługi zmar-
łemu prosimy o liczne zgromadzenie
się dnia 3go Lutego br. o godzinie 3ej
popołudniu przy ul. Ochronek No 8.

Dr Krzyżanowski

Widmann

Szanowny Kolego!

Udaję się do Pana Szanownego Kolegi z prośbą następującą. dnia 28 b. m. lutego odbędzie się walne zgromadzenie towarzystwa naszego. Wacław Krzyżanowski czytać będzie nekrolog ostatnio Alexandra Fausta, ja zaś na zebraniu stawałbym do niego prośbę, Szanowny Kolega zechciał odczytać nekrolog Lucyana Siemieńskiego, należał do sekcyi sztuk pięknych. Materyał, jaki mam posyłam i dodaję iż życiorysy jego są w Encyklopedii Orgelbranda tom 23 str 421 i w Tygodniku illustrowanym z r 1877 N 104 i 103. Tygodnikiem mogę w razie potrzeby służyć

Proszę bardzo by Szanowny
Kolega nie raczył odmówić
mej prośbie bo już niewiem
co mam po rzeczy; przygotawiam
się do odczytów o szlachcie, praca
idzie sporo — zaledwo mogę znaleźć
nieco czasu na nekrolog Potoc-
kiego, a wstyd by nam było
gdyby nekrologu Siemieńskiego
nie było.

Pozdrawiam serdecznie
Szanownego Kolegę

uniżony sługa

Lwów
d 20/2 1878 r.

Dr [illegible]

340

Dr Stanisław Krzyżanowski do Zal. Kotarkowskiego.



Wielmożny Panie

Profesorze!

Z powodu niezdrowia nie mogąc wychodzić z domu, spieszę z najpokorniejszą prośbą do WWPana Profesora o wypożyczenie z biblioteki Jagiellońskiej dla mnie dzieła p. Walewskiego O. S. Lidze we trzech tomach.

Powtarzając raz jeszcze moją prośbę mam zaszczyt być WWPana Profesora z wysokiem szacunkiem

najniższym sługą

Stanisław Krzyżanowski

Kraków
d. 9 Marca
1870.

Dr. Stan. Krzyżanowski archeolog

342

343

(1.) Les puissances ... (d'intervenir dans les affaires de la Pologne. Besançon 1832. 8° pages 19.

(2.) Sur les créances réclamées de la France par la Russie, au nom du royaume de Pologne. Paris 1835. 8° p. 15.

(3.) Mémoires sur l'expédition des réfugiés polonais en Suisse et en Savoie, dans les années 1833–1834. Paris 1836. 8° p. 398.

(4.) Statistique physique et descriptive de l'empire de Russie, y compris les parties de l'ancienne Pologne, la Finlande etc. Paris 1838. 8° p. 126.

5–7. Camp, Cosaques, Cracovie (slaves) (articles historico-statistiques, insérés dans l'Encyclopédie du XIX siècle) ~~Paris~~ Paris 1844 – 1847. 8°

(8.) Aperçus historiques littéraires etc. sur les peuples d'origine slave. Paris 1844. 12° (z mappą geograficzną)

(9.) Le Vétéran des Vétérans sous les armes, ou Vie de Jean Colembinski (Golembiowski) qui compte cent quinze ans de service actif. Paris 1846. 8° p. 11.

(10.) Voyages et découvertes en Océanie, depuis 1791 jusqu'à nos jours. Tours 1852. 12° p. 167. (z rycinami)

(11.) Recherches historiques et statistiques sur les peuples d'origine slave, magyare et roumaine. Tours 1852. 8° p. (z mappą geograficzną) NB. Zob. Journal des Débats z miesiąca Sierpnia 1853. obejmujący artykuł pochlebny dla Autora, a ~~...~~ zniesiony ~~...~~ w broszurze polskiej p. t. Odpowiedź na artykuł ~~umieszczony~~ (drukowany) w dzienniku poznańskim. Paryż 1859. 8° (12.)

341

(14) Voyages dans l'Océan pacifique (Sud-Est) et description des îles principales. (dalszy ciąg pamiętników Beniowskiego) Tours 1854. 12° p: 188. (z ryciną).

(15). Voyages en Sibérie. Tours 1856. 12° p. 187. (z ryciną) ~~Wydanie nowe.~~

(16). Voyages entre la Baltique et la Mer Noire. Tours 1857. 12° p. 188. (z ryciną) Wydanie nowe.

(17). Considérations sur le passé et l'état actuel de la Pologne. Paris 1863. 8° p. 47. (z tablicami statystycznemi)

18. histoire de Pologne ~~Tours~~ par M. de Marlès. Tours 1865. Mame et Comp. 12° p. 236. Dzieło ogłoszone pod nazwiskiem dawnego Autora (de Marlès) lubo poprawione i pomnożone przez podpisanego. (z ryciną).

M. Kubalski

P. S.

W spisie tym pominione są prace podpisanego ogłoszone w języku polskim, równie jak bezimiennie i umieszczone w dziełach zbiorowych. (Encyclopedie du XIX siècle, Biographie générale i t. d.)

Kubalski Mikołaj Ambroży † 1873 autor wyżej wymienionych dzieł, umarł mając lat 80. Kartka ta pisana do p. Karola Estreichera.

Kotarskowa

List Henryki Kuczkowskiej z domu Ankwiczówny do Matki swojej. (Ideał Mickiewicza.) (Samedi — 19 [illegible] 1846.

Depuis que je n'ai écrit hier chère
Maman — je n'ai vu que Mme
Kurzell vers le soir — chodziłam
odwiedzić Amelkę, która spadłszy
z konia nadzwyczajnie okropnie
się potłukła — nie dała [illegible] kilka
godzin była bez przytomności — kazali
jej pijawki — i zaraz wody zimnej
się okładać na te sińce któremi
okryta — były obydwie wdzięczne
[illegible] przyjęła, i ani słówka nie
mówiłyśmy o tej niezgodzie naszej
między nami — w [illegible]
tam byli i [illegible] Panowie [illegible]

346

w tem samym czasie kiedy i ta by tam-
odebrała C. Kupłowa list od Léoncia
z Paris, z 15 go 7bra wieczorny - więc
nie szedł tylko 3 dni do Krakowa
z Paris - niech wystawi sobie kto,
żeby tak niedowierzający ...
przestrzeń, jak pisałem
tutaj, przebyć w tak krótkim
czasie - tout cela est un espace
de temps, et un avantage des
Chemins de fer, — quoique je
ne les aime pas par chemin ...
ne sont pas d'inconvenients —
pourtant. Demain ...
à sa belle-mère qu'elle vient
faire une cure de raisins à.

347

Vevey, et pour venir à Pise pr l'hiver — sa femme, il l'écrit lui-même, lui donne beaucoup d'inquiétude — elle transpire toutes les nuits — tousse beaucoup et les Médecins ne sont pas très rassurans — Wyrazy[?] tej oznajmić Dumasowi tym listem, chcę przygotować P. Kurzykowe do tego iżby lubo dwa[?] chorą — ale mam się biedna tego nie chce domyślać, i twierdzi się spodziewa skutków z kuracyi wiany i z ziemi weltlowej[?] przyszłemy — Święta przypinała[?] abym ją nie lubię tą podróż skamy się na wszelkie wstawanie na kiedyś tak tobie napada —

348

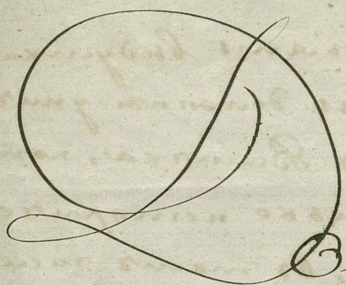
Doniostam to [illegible] bo wiem
że to [illegible] — Mme [illegible]
spisała z listu, w drodze do Ostendy
skąd nie directement [illegible]
do Krakowa; może to było dla [illegible]
[illegible] zimno w tym domu zrobiło
mnie i Mamie było zimno w [illegible]
a [illegible] sobie Mamę przyjść [illegible]
[illegible] [illegible] Czy jest
qu'ils auront [illegible]? Si la
trouvez à affermer [illegible], vous
[illegible] faites le, car elle se ruinera
complètement — avec ce que le [illegible]
[illegible] content — et depuis la [illegible]
[illegible] les premiers [illegible]
[illegible] propriétaires, et [illegible]
[illegible] arrangement [illegible]
[illegible] temps — [illegible]

to jest numerów pierwszej części 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739

Zaprasza się prawyborców Sekcyji. 39. aby dla poufnego naradzenia się nad wyborami raczyli się zgromadzić dnia dzisiejszego to jest 14go czerwca o godzinie 6tej wieczorem w Ossolińskiego bibliotece

Jakób [illegible]
Doktor praw

350



Довольно для меня одного Вашего пребыванія въ Варшавѣ, чтобы туда пріѣхать. Вы не берите на себя отвѣтственности за матеріальное обезпеченіе мое въ этомъ городѣ. Пускай оно устроится такъ, какъ угодно будетъ случаю. Главная моя цѣль — потрудиться надъ изученіемъ польско-руской старины. Рукописи петербургской публичной библіотеки и московскаго архива иностранныхъ дѣлъ привели меня къ важнымъ открытіямъ. Довольно Вамъ сказать, что напечатанный мною въ Запискахъ о Южной Руси универсалъ Остряницы оказался чистымъ вымысломъ. Наши украинскіе лѣтописцы, со времени присоединенія къ Московскому царству, безсовѣстно сочиняли исторію козачества. Намъ большого

352

труда стоило разсъять выдумки Конискаго; теперь мы должны уничтожить авторитетъ Величка, который сочинилъ нѣсколько историческихъ документовъ, въ томъ числѣ универсалъ Остряницы и бѣлоцерковскій универсалъ Хмельницкаго 1648 года. Новѣйшія изслѣдованія приводятъ насъ къ убѣжденію, что одна только брошюра Костомарова о Выговскомъ имѣетъ всю цѣну историческаго труда; все прочее, что писано объ Украинѣ, никуда не годится. Я началъ писать большое сочиненіе о польско-русской старинѣ украинской и, написавъ 8 главъ, раскаялся, что напечаталъ первыя 4 главы у Говорскаго: ихъ надо почти вновь написать. Къ счастью, Говорскій оказался мошенникомъ и отказался отъ своихъ условій. Теперь я принялся за дѣло вновь и далъ своему сочиненію другое заглавіе, а именно: Руина, или борьба шляхты съ козаками

въ Украинѣ обѣихъ сторонъ Днѣпра, въ XVII вѣкѣ. До сихъ поръ я дошелъ только до конца войны Острянина, а ~~конецъ д~~ намѣренъ довести до присоединенія Украины къ Московскому царству. Мнѣ необходимо пожить въ Варшавѣ и во Львовѣ: въ обоихъ этихъ городахъ есть у меня на примѣтѣ рукописи. Притомъ же переходъ изъ одной сферы понятій въ другую долженъ быть для меня очень полезенъ. Audiatur et altera pars.

Предложеніе Ваше поселиться въ Вашей квартирѣ я принимаю съ большою благодарностію; только потрудитесь увѣдомить, какъ называется домъ, или подъ какимъ нумеромъ. Не знаю навѣрное, какъ скоро выѣду. Это будетъ зависѣть отъ полученія изъ Петербурга денегъ, но никакъ не позже первыхъ чиселъ іюня по русскому стилю.

Вашъ П. Кулишъ

(Kulisz)

1863, мая 8.
Хуторъ Мотроновка,
подъ Борзною.

354

P. Kulisz literat

München Schwantaler Strasse N 15/2

321. praes. 25/6.

Szanowny Panie!

Dowiedziawszy się z Katalogu iż obrazek mój (Gosposia) znajduje się na wystawie Lwowskiej, lecz nie jest przy niej oznaczona cena pospieszam Szanownego Pana o tem zawiadomić iż Cena jest 250. Lecz gdyby Dyrekcja zechciała go kupić to bym zniżył, gdyż zawsze i wszędzie Towarzystwa sprzedają się taniej. Opuszczenie moje zawiadomienia Szanownego Pana pochodzi iż P. Kotarzki który był pośrednikiem nie zawiadomił mnie o wysłaniu go do Lwowa.
Polecając się Łaskawej pamięci Szanownego Pana pozostaję

z wielkim poważaniem

Ludwik Kurella

dnia 22 Czerwca 1869 r.

Kurella malarz.

[illegible]

356

Oprawił Jan Danow
28 VII 1950.

Brak. strony 31-32 zob. teczka U. 18.06.1985 J.M.

Spr. 4 XII 86 nie ma braku Eg.

